11240

Bibl. Jag.

I

1

Radziejów 22 Października 1847.

Kochany Miciu!

Ponieważ Mama i my wszystkie bardzo jesteśmy o ciebie niespokojne, nieodebrawszy dotąd żadnej o tobie wiadomości, piszę więc do ciebie, Kochany Miciu, i proszę cię żebyś zaraz po odebraniu tego listu napisał do nas, i donicost nam jak się masz. Przyjechawszy tu po dwu letniej niebytności, możesz sobie wyobrazić w jakim porządku zastaliśmy tu wszystko, i jaki tu rozgardias panuje od czasu naszego tu przybycia jesteśmy tu teraz jak z wizytą; nie powinieneś się więc dziwować żeśmy dotychczas do ciebie nie pisali. I dziś, ja tylko do ciebie piszę ponieważ się znowu pakujemy i wybieramy gdyż jutro wyjeżdżamy na mieszkanie do Podgórza gdzie Mama najęła bardzo ładne pomieszkanie w rynku, w jednej z tych trzech

nowych kamienic które budowali kiedyśmy wyjeż-
dżali do Wiednia. Dziwisz się może żeśmy nie
nienajęli w Krakowie gdzieś mieszkanie, ale tam
daleko są dwizze, nierzadsze, i smętniejsze jak
na Podgórzu, a przytym Alkyza tak wielka
od wszystkiego na komorze, za nam, którzy
wszystkie wiktuały będziemy mieli z Radzi-
nowa, bardzo by nas to wiele kosztowało.
Właśnie dzisiaj odebraliśmy list od Tatka,
w którym nam donosi że Jego zdrowie w
dosyć jest dobrym stanie, i że Cyrulik
obiecał wykurawać Go zupełnie za dwa
miesiące. Oby Bóg dał żeby ta jego obietnica
się spełniła! My dotychczas jesteśmy zdrowi,
niewiem jak dalej będzie, gdyż tu jeszcze
tyfus bardzo grasuje. Doniesz nam którego
dnia Pawlikowscy wyjechali z Wiednia, i co
tam słychać nowego. Nam nic a nic za
Wiedniem nie żal, zdaje nam się żeśmy tam
nawet nie byli. Za tobą nam tylko żal, żeś się

tam sam jeden został. Jak się w Podgórzu rozgoś-
cimy to będziemy do Ciebie wszyscy więcej pisać.
Listy twoje adresuj przez Mogilany do Radzi-
szowa, a ztąd będą nam je odsyłać do Podgórza.
Mama, Gencia i Halcia przysyłają ci najczulsze
uściskania, a wszyscy znajomi najprzyjaźniejsze
ukłony.

Kończą, oczekując z niecierpliwością twego Listu
i całując cię serdecznie

szczerze cię kochająca Siostra

Wanda Dz

Wszystkim znajomym oświadcz od nas najpiękniejsze Ukłony. Dołączam tu dwa listy które oddaj Panu Dybowskiemu; byli oni już pod Mamina adresą we Wiedniu, z tamtąd ich tu retournowali, a teraz na powrót do Wiednia idą.

3go Lutego 1848. Poznań

Kochany mój Micu!

Właśnie gdyśmy miały pieczętować nasze ostatnie Listy do Ciebie odebrałyśmy Twój List z pozdrowieniami; po Nowym Roku znowu do nas pisałeś. Może się gniewasz żeśmy Ci nieodpisały dotychczas; chciałam co prawdzie pisać do Ciebie w krótce po odebraniu twego Listu, ale Mama kazała mi się trochę zabezpieczać żebym nie zapracować tak często głowy nazbyt licznemi listami; coby Ci mogło być przeszkodą w naukach. Ale teraz sama mnie Mama napędziła żebym do Ciebie pisała chcąc się dowiedzieć jak się masz; gdyż Mama źle sny miała przez kilka nocy, więc się obawia czyś nie słaby. Uważam więc sobie napisać do Ciebie jakto ty nazywasz / suty list / żeby ci wynagrodzić moje długie milczenie. Domyślę Ci więc że pisać do nas Pałko że na wigilią Bożego Narodzenia jadł ryby i wypił butelkę Szampana / więc podług tego / oraz dzieci że [illegible] jego zdrowie jest w dosyć dobrym stanie /. podług tego samego dnia był Pałko na balu, zdziwi cię to pewnie że w Paryżu bal był na wigilią, ale Pałko pisze że tam niema żadnej różnicy, czyli piątek czy niedziela czy post czy zapusty zawsze tam jednakowo; bogaci się bawią bo bale i festyny prawie codzień, ubodzy pracują gdyż wszystkie fabryki zawsze w ruchu, kupcy handlują gdyż wszystkie

sklepy także zawsze otwarte. O tym czasie są tam jak w lecie najpiękniejsze kwiaty i najdoskonalsze owoce. Na Nowy Rok był tam jarmarek, pisze Pathe że jak żyje tyle pomarańcz nie widział, gdyż wyobraź sobie, tyle ich tam było jak u nas w Galicyi na dobry urodzaj kartofel. Posłał Mama do Wujcia Pawlikowskiego z prozbą żeby prosił Doktora Zyblikiewicza iżby tenże napisał do Gy. [illegible] że nóżki od wioski jakie jest zdanie o słabości Pathowej. Pisał Wujcio do Mamy że wszystko troje chorowali na grypę ale teraz już są zdrowsi. My zdrowi jesteśmy; tylko nosy nasze były przez jakiś czas w robocie gdyż wszyscy miewamy katar. Tu jak śnieg upadł ostatnie go dnia starego roku tak leży dotychczas, zamarzło nie: siemy doskonale, ale też i mrozy były bardzo wielkie; tak że ludzie bilkanaścioro zmarzniętych; nawet wróbla jednego znaleźli na rynku w Tarnowie który [illegible] w powietrze. Teraz nie naprzem odwilż zrobiła i przez dwa dni ciepło było jak na wiosnę. Muszę Ci opisać jakie my teraz życie prowadziemy. Jadamy dnia: danie o dwunastej godzinie, po śniadaniu jedziemy na spacer; o piątej obiad, po obiedzie jedziemy na teatr gdyż mamy abonowaną loże; po teatrze oddajemy czasem kilka wizyt, [illegible] i powracamy do domu. Prawda że po Paryżu? z tą różnicą że nie wstajemy o dwie; nastej tylko o ósmej, i nie idziemy spać o drugiej w nocy

tylko o jedenastej. Może mi niebędziesz wierzyć, ale tak jest
istotnie, a to dla tego że się Tatko przyzwyczaił teraz jadać
obiad o piątej godzinie więc przykro by mu było przyjechawszy
do nas odzwyczajać się zaraz od tego. Tu się nikt nie
bawi; co prawdziwe bywają redouty i bale ale bardzo mało
na nich osób bywa, i to tylko niższa klasa i officerowie;
z wyższej klassy to tylko kupują bilety jeżeli na jaki
ale do [illegible] nie. Panie [illegible] na
przegnędza zimę w Krakowie, ale tylko dają wieczorki
nietańcujące; starsi grają wista a młodzi w różne gry
Pisali do Rozebrodzkiej że Lwowa, że tam takie nikt
się nie bawi; jeszcze przed karnawałem powrozsyłali
tam bezimienne bilety, zabraniające wszelkich zabaw;
jedny z Dam Lwowskich ktora się odważyła dać wieczór
tańcujący wybitkli okna. Przynajmniej choć tego rodu
mają rozum. Więcej niemam Ci co donieść, tylko cię
[illegible] Juci [illegible]
donieś mu co tam słychać nowego. Napisz do Mamy
czy ci czego nie potrzeba? czy wam się niewyczerpał
rachunek pieniężny? Panu Dybowskiemu ukłony zasyłamy.
Doniesz także Mamie czy Pan Dybowski nie jest słaby
gdyż Mama jest niespokojna nieodebrawszy od niego
odpowiedzi na swój list. Mama do Ciebie tą razą nie
pisze gdyż niema czasu. Oczekując z niecierpliwością

twego Listu całuje cię pro tysiąc razy, mój kochany Miciu

kochająca Cię Siostra

Wandzia

Oświadcz od nas wszystkim znajomym, najpiękniejsze ukłony. Proś Pana Zygmunta żeby się Stanisł od nas Panu Jobaronowi. Proś także Pana Jaworskiego że jak będzie [illegible] to Prokopa [illegible] majowej bryndzy; a będzie doskonała bo ze wiosennej pory.

Mój drogi Miciu! Wandzia tak się rozpisała że nie mam Ci już co donieść dyba to jej pisała w tym czasie do Babuni, do Cioci Rymińskiej i do Cioci Pawlikowskiej; odebrawszy tedy odpowiedź na me listy, donoszę Ci w krótkości co Cię w nich obchodzić będzie. Teraz donoszę Ci tylko że jestem zdrowa. Proszę Cię napisz mi także jak się masz. Kalcia kazała Ci ucałować i powiedzieć że tą razą do Ciebie nie pisze bo miejsca w naszym liście nie ma. Jurcia zasyła Ci ukłony. Oświadcz także odemnie wszystkim znajomym najpiękniejsze ukłony. — Kończę całując Cię serdecznie mój drogi, luby Miciuńku

szczerze cię kochająca Siostra

Eugenia Dz

3/2/1848.

XV.

Dnia 6° Marca 1848. Podgórze

Kochany Miciu! Gdybym umiała inaczej pisać tak bym mój List zaczęła jakeś ty twój ostatni do mnie pisany zaczął: „Bomby, granaty, te tego, co to jest znowu takiego" etc. etc. i większa bym miała przyczyną pisać tak do Ciebie, jak ty. Ktoryś właśnie tego samego dnia musiał odebrać odemnie mój długi list we Wiedniu, jak ja twój krótciuchki w Podgórzu. I od tego czasu ani jednego słowka niepisałeś do nas, ani mi nie odpisałeś na mój ostatni List ani nam nawet niedoniosłeś w kilku słowach o swoim zdrowiu. W prawdzie pisał do Mamy Pan Dybowski i donosił nam że zdrów i żeś bardzo wygóst: ale teraz niewiemy jak sobie twoje milczenie mamy tłumaczyć? Jesteśmy bardzo niespokojne czyś tylko nie słaby, bo jakaż może bydź inna przyczyna że do nas niepiszesz, choć cię o to Mama prosiła w karteczce do Pana Dybowskiego, dołączonej do Listu do Pani Dąbrowskiej. Nie chcemy tego dopuścić żebyś miał o nas zapomnieć. Myślałyśmy że w ostatnie trzy dni Karnawału mając tyle czasu wolnego od nauk, pomnożysz do nas obszerne Listy; że nam opiszesz jakeś się bawił przez te kilka dni: ale zawiodłyśmy się w tej nadziei. Pisałeś do mnie że nam może Karnawał głowy zawraca, ale nadzeję

że to nam właśnie we Wiedniu karnawał czy tam może jeszcze jaka inna przyczyna głowy przewróciła! Ale teraz już Post. Umilkyście się i wyamiętajcie się! Czemu to u nas w Krakowie cicho aż miło; karnawał już minął a żadnej różnicy niema, gdyż jak podczas Karnawału tak też i teraz w przeście cicho i spokojnie jak w grobie. Nikt się podczas Karnawału nie bawił to też nikt teraz za nim nie żałuje. Ale już dosyć tej gderaniny; chociaż się gniewam i póty się będę gniewać, póki nieodbiorę od Ciebie na przeprosiny długi List. Zostaje mi tylko teraz donieść ci że pisał do nas Tatko i donosił nam że Cyrkuli obiecał skończyć kuracyję za sześć najdalej za osiem tygodni. Pisał także Tatko że uszedł szczęśliwie wszelkiego nieszczęścia podczas krwawszego zaburzenia w Paryżu, o którym wiesz zapewne z gazet. My wszystkie zdrowe jesteśmy. Za karę nie ci więcej tą razą nie donoszę, chociaż by nawet może było co? i tak zawadłomsię raz: pisała gdyż ułożyłam sobie tylko parę słów do Ciebie napisać; lecz moje serce wzięło górę nad wolą. — Dzisiaj jest Czwartek, mój list dójdzie do Wiednia w Sobotę odbierzesz go w Niedzielę rano; we Wtorek najdalej we Środę spodziewam się odpowiedzi. Tymczem tobie mi dłużny za dwa Listy. Bywaj mi zdrów

niedobry jednak kochany braciszku; chociaż
Ciebie nieznajomy ściskamy, jednak całuje cię serdecznie
Twoja Siostra
Wandzia

Mama, Genia, i Kaloia całują cię serdecznie. Jakia
ucklony Ci zaszła. Wszystkim znajomym oswiadcz
od nas najuniżniejsze ukłony.
Panu Jaworniczkiemu powiedz że się już zima
zaczęła a kamanat skończył.

9/1848.

Monsieur Sigismond Dybowski

Schönlatern Gasse N^ro 673
im 2^ten Stock

a Vienne

878

FRANCO

franco

A Monsieur

1

19 Marca 1848 Podgorze

Drogi mój Micu! Właśnie w tej chwili odebrałyśmy od ciebie list pisany do Mamy; bardzo nas przestraszył i naprzód niespokojnością o ciebie. Dla tego piszę do Ciebie i zaklinam cię, Kochany Micu ziebyś do nas choć po parę słów pisał codzień; tylko tyle czasu zdrów i czy ci się co złego nie stało. Proszę cię i zaklinam na wszystko gdy przyjdzie do tego że się będziecie musieli bronić, nie narażaj się na niebezpieczeństwo, myśl ciągle o tym że ty jedynak, żeś nasza cała pociecha i nadzieja! Teraz jesteśmy tu wszyscy w takim położeniu że nie wiemy czy się mamy cieszyć czy smucić. Co moment coś nowego, inne wiadomości. Przez Piątek i Sobotę wielka radość była w Krakowie gdyż w Piątek została ogłoszona Konstytucyja, więźniów wszystkich powypuszczali. Możesz sobie wyobrazić jaka radość była! Wieczór była illuminacyja! Krakowianie, officyanie wojskowi wszystko to się cieszyło. Była słychać okrzyki: niech żyje Wiedeńczycy! Wczoraj to jest w Sobotę była dwa posiedzenia w Uniwersytecie, w Lwowie. Obierano Deputowanych, i układano punkta jakie mają jeszcze posłać do Wiednia. Będzie gwardyja Narodowa; każden od 18tu do 50cuiat lat będzie do tego należał. Wczoraj została ta Konstytucyja drukowana jeszcześmy ją nieczytali. Ale słychać że chcą

mają znowu znać Noto tylko w sierdzie
drodzi. Mają się na miasta, tłe ja Cię nie
jestem w stanie dzisiaj nic opisać tak
jestem przerażona twoim listem. Sama
nieznam co pisze. Idziemy teraz do
Krakowa dowiedzieć się czy znowu co innego
niestychać, gdyż co moment w nowego
słychać. Dziś nie jestem w stanie ci więcej
pisać, tylko cię zaklinam jeszcze raz
zaraz po odebraniu tego listu napisz
do nas i pisuj do nas ciągle co dzień
po parę słów, gdyż my teraz ani
jednej chwili nie będziemy między spokojni
całujemy Cię wszyscy serdecznie
Wanda

Zaraz Bonieszę ci wszystko dokładniej
gdyż dzisiaj nie jestem w stanie

8

19.3.
1848

Monsieur le Comte Wiecislas

Dziedusszycki

Ingénieurs Académie

à Vienne

WIEN 2
3 RES

Franco

1.

à Monsieur

31 III 1852.

9

Kochany mój Micie! Właśnie w tej chwili odebralyśmy od ciebie list pisany 28 bm.; bardzo ci dziękujemy że podług naszego życzenia piszesz do nas często i zaspakajasz nas o siebie. Ja już przed parą dniami miałam pisać do ciebie lecz się wstrzymałam aż do odjazdu naszego Stryja do Wiednia, a zresztą tak tu wszyscy mamy głowy przywalone zdarzeniami które tak prędko po sobie następują, że z trudnością przyjdzie mi i dzisiaj zebrać moje myśli. Przez te blisko dwa tygodnie, ani się nie jemy, ani nie rabiamy, nawet się nie myjemy; dobrze Mama mówi że teraz Galicyja z obrzędem Krakowskim jest jak dom warjatów. Nie raz nam się zdaje że nam się to wszystko śni. Przede wszystkim jednakże donoszę ci że Tatko swoją kurację już skończył i że za parę tygodni ma do nas powrócić. A teraz o ile będę mogła opiszę ci co się tu wyrabia. Prawie codzień przybywają tu żelazną koleją uwolnieni więźnie ze Szpilbergu z Berna etc. Tłumy ludzi oczekują ich w dworcu z muzyką, z wachlami, z kwiatami i odprowadzają ich do miasta, na ich przybycie rzęsisto oświeconego. I my byłyśmy tam w Niedzielę z kwiatami któremi obsypałyśmy przybyłych więźniów. Następnie jutrz po ich przybyciu odprawia się w kościele Panny Maryi, msza na ich intencyją, którą ma zawsze jeden z księży którzy byli także uwięzieni. We Wtorek było w teatrze przedstawienie na dochód więźniów. Teatr był bardzo ładnie oświecony, napełniony mnóstwem osób. Damy obsypywały więźniów kwiatami. Przed zaczęciem sztuki jedna z aktorek P. Sutkowska w polskim stroju deklamowała bardzo rozczulający hymn do Boga o zachowanie wolności. Ten przyjemny wieczór zakończył bal pod nazwiskiem: Wesele Krakowskie, na końcu którego tancerze i tancerki odspiewali kilka Krakowiaków stosownych do teraźniejszych okoliczności. Teraz w teatrze orkiestra grywa Mazura Dąbrowskiego Polonesa Kościuszki etc: gdy te kawałki grają mężczyźni zdejmują kapelusze, nawet Officerowie teatralni zdejmują teraz najpierwsi swoje czako, chociaż za początku nie z wielką ochotą to czynili. Grali tu Barbarę Radziwiłłównę, w tych dniach mają grać Wieliczanki; pomału, pomału a wszystkie zakazane sztuki wystąpią na teatrze Krakowskim. Między wypuszczonemi więźniami jest trzech górali. Ci mnie wyrabiają. Bywają na obiadach u najprzedniejszych panów, jeżdżą z panami w chwili: pojazach, panie się z niemi prowadzą po pod rękę. Jednego z nich tak Panowie wykształcili w więzieniu, że ma będzie bardzo dobrze i w najwięcej wyższym towarzystwie umie się znaleść. Podług mego rozumu woleliby tutejsi Panowie wynadgrodzić ich w inny sposób, jak wynosić ich nad ich stan; gdyż każden w

swoim stanie jest najszczęśliwszy. Tutaj już bardzo wielu mężczyzn chodzi z kosiarkami, a nawet i urzędnicy. W tych dniach mają zaprowadzać Gwardyę Narodową. Było w gazetach że w Berlinie Prusacy na barykadach miasta przysięgli do ostatniej kropli krwi walczyć aby Polskę nazad przywrócić, gdyż mówią że na nich długi ciężki że pozwolili Polskę rozebrać. Było także że Księztwo Poznańskie już nienależy do Prus, i że ma tam być zaprowadzony rząd polski. Teraz najgorsza bieda będzie z Rossyją. U nas tu całkiem o innego słychać jak to co ty nam donosisz o zamiarach Cara Rossyjskiego. Przyszykał on tu emisaryjuszów (z których dwóch już tu złapali) i którzy rublami siejąc namawiają na wsi chłopów a w Krakowie mieszczan aby jakie kolwiek zaburzenie zrobili, a wtenczas on mając wojska na pogotowiu o parę mil od Krakowa, pod pretextem dopomagania Cesarzowi Austryjackiemu wchodzi do Krakowa i tabor się można domyśleć że dla tego aby już stamtąd nie wyszedł. Jednak zdaje mi się że niemylnie gdyż tu wszyscy bardzo tego pilnują aby największy panował spokój. To tylko bieda że tu jest lista szpiegów na której jest kilkudziesiąt mieszkańców Krakowa zapisanych. Ale podobno bardzo wielu niewinnie są posądzeni. O tym co piszesz że się przytrafiło w Warszawie to jest pewnie bajka gdyżbyśmy my tu już o tym pewnie wiedzieli. Nie w Warszawie, nie, ale w Petersburgu niechno się zaczną upominać o Konstytucyją, a wtenczas skończy się podobno panowanie Mikołaja; i kto wie czy to w krótce nie nastąpi. Mówią tu w Krakowie że Mikołaj ogłosił Manifest, że jak tylko Austryja i Prusy odbiorą Polakom co się im należy, w tenczas to będzie hasło dla niego do wydania wojny tym dwom państwom. Ale niechno Jegomość spróbuje, a wtenczas nie tylko mężczyzni ale znajdzie się tu dosyć i kobiet które będąc wolnemi od obowiązków będą walczyć przeciwko niemu. Może już wiesz że Panowie zwalniają tu chłopów od pańszczyzny. Ale myślisz że chłopi są za to wdzięcznemi, że uznają że to jest dla nich łaska ze strony Panów? Przynajmniej jedni mówią że Cesarz dla tego Panów zwolnił z krzywdy aby się podjusali na darowanie pańszczyzny inni że to jest dla nich Konstytucyja od Cesarza (niemysląc o tym że Cesarz nie może to darować a jest własnością Panów) niektórzy że ta dorowizna jest jakiś podstęp Panów i że jak całkiem pańszczyzna będzie darowana to będzie hasłem dla nich do rzezi, na koniec są nawet tacy którzy mówią że im teraz bardzo dobrze i niepotrzebują żadnej dorowizny. W okręgu tylko chłopi są całkiem innego ducha i zupełnie stronę Panów trzymają, ale z naszymi chłopami Galicyjskiemi trudna sprawa. Skarżyli się w Galicyi kilku urzędników którzy chłopów namawiali na rzeź, ale przeniesili. Ale może Pan Bóg da że nie dojdzie do

tą okazją skłopów do pogotowienia i powtórzenia znowu podobnej psotulanki. Ale co z Moskalem będzie, Bóg to raczy wiedzieć. Wychodzi tu teraz nowa gazeta pod nazwiskiem: Jutrzenki. Ale kończę już gdyż już na mnie wołają żebym list dawała. Całujemy Cię wszyscy jak najserdeczniej kochamy, drogie Kuczinka.

Twoja Siostra Wanda

Wiarnie dowiedziałam się, że u nas podobno znowu biedy

A Monsieur le Comte Miecislas

Dziedouszycki

Ingénieurs Académie à Vienne

31/3/1848

2.

XXX
VIII

4.

11

Kochany Miciu!

Przyjechawszy z Radziszowa przed wczoraj przy-
jemną miałam niespodziankę zastawszy list
od Ciebie. Miłe mi są twoje wyrzuty że jak mnie
siąc jak do ciebie nie pisałam gdyż widzę że
ci przyjemność sprawiają moje listy i że chciałby
jak najczęściej odbierać wiadomości od nas.
Właśnie w tych dniach miałam pisać do ciebie
lecz tyś mię uprzedził. Chociaż w Krakowie
dosyć wielka cholera panuje, na Podgórzu dzięki
Bogu jeszcze niema. Cieszymy się nadzieją że
cholera Podgórze wyminie tak jak to w trzy-
dziestym pierwszym roku zrobiła. W Mogilanach
przed kilka tygodniami szczególne zjawisko
było widziane na niebie. Podczas zachodu słońca
pokazała się na niebie czarna trumna z bia-
łemi antabami, koło niej trzy stupy dwa po
bokach a jeden we środku, a nad trumną zielony
wieniec. To zjawisko zdawało by się do prawdy
niepodobne lecz nam to opowiadał wikary tam-
tejszy który to widział wraz z proboszczem i z
ludźmi wychodząc z kościoła po nieszporach.
Proboszcz Mogilański mówił że w trzydziestym pierwszym
roku widział taka samo zjawisko tylko wieńca
nie było. Mnóstwo szczurów i myszy jest tego roku

mówią ludzie że to na wielką nędzę. Różne straszne
przepowiednie obchodzą się jeszcze dochowamy
że nic dobrego to więcej jak pewno. To wszystko
Boska kara bo ludzie straszanie przemądrzeli więc
ich Pan Bóg chce wyuczyć. U nas tu w Krako-
wie Karnawał bardzo cicho przemijał; nikt się
nie bawi i wielki rozum mają, bo też i czas nie
pustemu; chodzą się tylko po domach stare się grają
wieczka młodzieńce w różne gry; bywają tu takie
Loteryje fantowe na dobroczynne cele i tak w
tych dniach ma być Loteryja dziecinna. We
Lwowie podobno się bawią, i tak; miał być bal
u Księcia Jabłonowskiego i tańczyli do białego dnia
a nawet mu okien nie powybijali. Nasi pa-
nicze Krakowscy bardzo się rekrutacyj boją; już
było kilka terminów ale czegoś ciągle odwlekają
teraz termin jest na dwudziestego szóstego b: m:
albo na szóstego Marca. Na Pokuciu i w cyrku-
tach nadgranicznych ogłoszone jest pospolite ru-
szenie, w Wadowickim jeszcze nie. Chłopi okropnie
boją się Węgrów i jakiś strach ich opanował. Za co-
dzień inne wiadomości. Raz że Węgry są już w Lwowie
drugi raz że w Sączu, że przechodzą przez Babią
Górę, przed czasem mieli być w Tarnowie
a nawet raz w Krakowie rozeszła się wieść że
Bem rozłożył swój obóz na Krzemionkach.
Już to w Krakowie dawne bajki. Wojsko z tąd
prawie wszystko wyszło tylko bardzo mała
się została. A zresztą nic tu nowego więcej

tychać. Tuszynek Alexander Kotu dwudziestego tego miesiąca ma tędy przejeżdżać do Kromie: ryza jeżeli będzie go co. Edmunda dotychczas jeszcze nie było może aż z Alexandrem przyjedzie. Radzimy ci żebyś w listach tak nie rezonował bobyś mógł wpaść w jaką biedę. a teraz ściskam cię serdecznie kochany Miciu

z duszy kochająca cię Siostra

Wandzia

Wandzia tak się rozpisała i wszystko to doniosła co się u nas dzieje, że mi nic nie pozostaje tylko przesłać ci kochany Miciu od siebie i od Kalci serdeczne ucałowania.

serdecznie cię kochająca Siostra.

Eugenia

Mama i Tatko cię ściskają serdecznie Jazia i znajomi wszyscy zasyłają

16te Lutego 1849 Podgórze.

21

WIEN 4 Bezirk 18/2

M. FCD

1849.

A Monsieur Monsieur Nicolas

49. Zviedrzychi

Ingénieurs Académie à Vienne

Francs Pologne 4

XIII.

5.

z Wielkiego Xięstwa Kna 3go Kwietnia 1849.

13

Kochany Micie! Korzystam z tej okazyi i piszę choć tę kilka słow żeby ci przystać od nas wszystkich ucałowania i powinszowania przy nadchodzących Świętach. Niemam jestwzeby powtarzać ci życzenia gdyż są zawsze te same Chciał Gencia pisząc do ciebie ostatnią razą donosta ci że Tatko kupił willę w Krakowie i że się tam przeprowadzamy a nie napisała ci jak masz adresować. Byłbyś do nas już pewnie pisał szczególnie na Prima-Aprilis ale niewiedziałeś jak adresować ponieważ to już jest po Prima-Aprili

-lis posyłam i adres który jest: w Krakowie, na przedmieściu Wesoła Nro 217 obok Botanicznego Ogrodu Spodziewam się że po odebraniu tego adresu w krótce będę miała list od Ciebie jako na początku miesiąca. Cóż bym za to dała żebyś tu teraz był. Niewierzysz jak jestem kontenta z tego naszego przeniesienia się. Ale to też tu ~~teraz~~ sliczniesliczniej; choć teraz jeszcze drzewa nie pozielenione; cóż to dopiero później będzie wszyscy nam tego domu i ogrodu zazdroszczą. Ale niechcę ci tak bardzo zachwalać żeby ci się gorzej niewydało jak zobaczysz. Od czasu jakeśmy się tu sprowadzili po tych wielkich Dziennikach, napisz:

Wreszcie nastała pogoda i wyobraź sobie
znaleźliśmy dzisiaj w ogrodzie fiołki.
Zapewne na Święta będziesz zaproszony
do P: Pyzyny. Przybędzie jeden Zbója
z naszych stron będzie ci weselej. Ale
kończę już bo mnie wołają na herbatę
i muszę zostawić dla Tatka miejsca
do przepisania; całuję cię więc serdecznie
życzę ci Świąt wesołych
z duszy kochającą Cię Siostra
Wanda
Obywatelka Krakowska

5.

ad W.D. 3/4. 1849.

13° Czerwca 1849° Thorniów. 15

Kochany Miciu!

Wczoraj to jest: 12° b:m: odebrałam twój list datowany 1° Czerwca, który Wujcio Pawlikowski ze Lwowa tu przysłał. Właśnie układałam sobie pisać do Ciebie podług obietnicy i dotrzymując słowa będę się starała o ile możności opisać ci naszą podróż. Wyjechaliśmy z Thratkowa 30° pr:m: o godzinie 7mej z wieczór, swojemi dwoma powozami a pocztowemi końmi. Jechaliśmy jeden dzień i dwie noce szczęśliwie na drugi dzień rano dojeżdżając do Przemyśla zatrzymało nam się koło przy jednym powozie i musieliśmy się nudzić od dziewiątej zrana do czwartej po południu czekając póki nam koło nie zrobili ~~K.K.~~; z tamtąd ruszyliśmy przyjechaliśmy nazajutrz to 2° b:m: do Lwowa o 4tej godzinie z rana i zajechaliśmy do Zorza czyli Hoffmana. Cały ranek zeszedł nam na oczyszczeniu się od prochu uporządkowaniu się i przebraniu. Przed obiadem był u nas Wujcio Pawlikowski; po obiedzie mieliśmy być u Babuni, ale Tatko który przedtem uprzedził o naszym przybyciu zastał Babunię wyjeżdżającą na spacer z Ciocią Rymińską (która już dwa lata bawi we Lwowie); pomieszali

Babunia zawsze o tej godzinie wyjeżdża na spacer więc i tą razą pojechała a nasza wizyta została odłożona na dzień następujący. Zamiast więc pójść do Babuni poszliśmy do Pawlikowskich i byliśmy u nich do wieczora. Poznaliśmy tam Księcia Henryka Lubomirskiego i Maurycego Dzieduszyckiego. Na drugi dzień poszliśmy do jedenastej do Babuni. Zatrzo możesz sobie wyobrazić jak nam miło ~~jej~~ było ją znać. Dzięki Bogu na swój wiek jeszcze dosyć rzeźwa.

Na obiedzie byliśmy u Pawlikowskich. Po obiedzie pojechaliśmy razem z nimi do Cioci Gromnickiej. Ma ona koło Lwowa ładny dom z ogrodem nabywany Wunderka. Tam zastaliśmy Babunię z Ciocią Rymińską, Panią Henrykową Dzieduszycką z dziećmi i Panią Zosią córką Cioci Gromnickiej także z dziećmi; było nas kilka naście osób samej familij. Bawiliśmy się tam do późna wieczor. Nazajutrz byliśmy z rana znowu u Babuni, potem poszliśmy się trochę po mieście. Po obiedzie poszliśmy do Państwa Cybulskich; musisz zapewne pamiętać Pana Cybulskiego który był na Hali chrzcinach w Radziszowie i który ją także trzymał do Chrztu. Z tamtąd wyszedłszy po herbacie poszliśmy do Pawlikowskich którzy czekali na nas z herbatą; zastaliśmy tam Maurycego Dzieduszyckiego z żoną i Księdza Aleksandra Dzieduszyckiego. Bardzo późno wróciliśmy do domu.

Nazajutrz ponieważ mieliśmy już wyjeżdżać pożegnaliśmy do Babuni pożegnać się. Powróciwszy do stancyj nie wychodziliśmy już nigdzie gdyż mieliśmy Viatika wziąść: jako to: Cybulskiego Maurycego Dz: Księdza Teodoziusza Romanowskiego, Maminą siostrę Panią Janiszewską i Juzin~~ę~~ siostrę Chrzyścię. Po obiedzie poszliśmy jeszcze z pożegnaniem do Pawlikowskich, a wieczór wyjechaliśmy do Stanisławowa (5^go^ b: m: Oto jest całe sprawozdanie z bytności naszej we Lwowie. Lwów jeszcze bardzo mało znam wydał mi się tylko daleko ~~ożywiejszy~~ ożywiejszy i weselszy od Krakowa. Wsiedliśmy się a nie jechali do Stanisławowa gdyż na każdej stacyj musieliśmy bardzo długo czekać nim nam konie dali chociaż jechaliśmy ze Stundenzeichem. Przyjechaliśmy do Stanisławowa w wilią Bożego Ciała ~~tam~~ Bożego Ciało widzieliśmy siedząc z P. Romanem Rutyno z Miciem Romanowskim i jeszcze z innemi osobami. Na drugi dzień kiedyśmy już mieli wyjeżdżać przyszli do nas Alexander i Władysław Dziedzyccki którzy jechali do Lwowa. Alexander zdrowszy i lepiej trochę wygląda~~ł~~. O jedenastej godzinie z rana w Piątek wyjechaliśmy ~~z~~ ze Stanisławowa najętemi końmi. Można sobie łatwo wyobrazić podróż najętemi końmi, prywatną drogą; wsiedliśmy się wieczorem do późna w nocy, o 1^szej^ godzinie dojechaliśmy pod

gorę Rakowiechę. Tatko z nieciepliwiony powrzedł do Kromiowa piechotą a my o 2 wiej przyjechaliśmy się do Kromiowa. Już dzień się robił z kiedyśmy się spać położyli. Nazajutrz rano budzi się deszcz padał. Wstaliśmy, pojechaliśmy do kaplicy na mszę modliliśmy się za naszą Mamą niebaszczkę. Deszcz lał nieustannie cały dzień nie mogliśmy nigdzie ani wyjść ani wyjechać. Na drugi dzień to jest w Niedzielę pojechała Mama z Natalią do Ho: rodnicy do swojej Matki, my zostaliśmy się z Tatkiem w Kromiowie. Deszcz padał aż do obiadu; po obiedzie pojechaliśmy do lasu bo się trochę wypogodziło. W lesie zastaliśmy taką odmianę, Pan Ostaszewski postawił w lesie taką karczemkę; piwa na Dniestrze na linowie którym się przewoi do Uniża. To był od dawna projekt Tatka. W Poniedziałek z rana pochodziliśmy wszystkie budynki gospodarskie; w budynkach przybyła młocarnia która wielka jest ulga w gospodarstwie po zniesieniu pańszczyzny. Po obiedzie przyjechał Wujcio Romanowski, wzięliśmy go z sobą i pojechaliśmy na Zakłę do Kromiowki i do Olejowej; gdzie Tatko przybyli dwie młocarnie. Powróciwszy zastaliśmy już Mamę z powrotem i Wujcia Rymińskiego. We Wtorek jeździliśmy znowu wszyscy do lasu, po obiedzie deszcz padał ale wieczorem przestał. Mama pojechała z Panem Ostaszewskim odbyć tę samą exkursie co my

w Poniedziałek, Tatko się został w domu a my
reszta poszliśmy do tego źródła co jest pod lasem
stamtąd zeszliśmy lasem aż do Dniestru i zaw[ró]ci-
wszy się, zabłociwszy i nasmiawszy doskonale
z Sybalińmy furą jadącą ze młyna posiadaliśmy
na nią i przyjechaliśmy na niej aż do domu,
zastaliśmy tam gromadę która nie przyszła
powitać Tatka ale prosić o odbudowanie prędko
cerkwi która się spaliła. Niewierzysz jak
się ten lud odmienił. Co się tyczy Horaiowa
ani na włos się nie odmienił. W pokojach
zupełnie ten sam porządek, tak jak byśmy
dopiero co z niego wyjechali. W ogrodzie
tylko drzewa się porozrastały. Nic więcej o mo-
jej płci niebasz kiedy mi każesz drzewa ca-
łować; jutro wyjeżdżamy do Potoczysk; bardzo
mi żal z Horaiowa wyjeżdżać tak mi tu
dobrze i miło. Ale musimy być z powrotem
na 24ty we Lwowie a jeszcze mamy być w
Potoczyskach, w Jabłonowie w Łukowie i
w Zydorówce. Mama, Tatko i Halcia
całowania ci przesyłają. Wszyscy znajo-
mi cię pozdrawiają. Pan Ostaszewski cię
ściska i pyta się dla czego nie napisałaś
czyś odebrał jego listu. Nie wiem czy będzie
mógł zrozumieć co ja ci tu napisała bo ja ten
list na gwałt, wśród gości i w wielkim hałasie
piszę. Całuję cię najserdeczniej Kochany Miecio
z duszy kochająca Cię
Wandalli

Niegrzeczny Dziewczynie nie chciało się nawet Tatka aż ze Lwowa do nie[go] [pi]sać przeto Tatko sam napisał

Wandzia ci już tak o wszystkim doniosła co
się obchodzić może że mi nic nie potrzebuje
jak donieść ci kochany Miciu że jestem
zdrowa i niezmiernie kontenta oglądać
rodzinne miejsce i wszystkich znajomych
tolei dnie mam tak słabo chodzę jak
nigdy. Widziałam tutaj kasię siną Lelu-
macha a Wandzię niańkę, i Katrzię
która się mi bardzo o ciebie wypytywała
czyś zdrów, czyś wyrósł i prosiła abyś
o niej nie zapominał. Kończę całując
serdecznie mój drogi kochany Miciunka
o jak się mi żal że nie jesteśmy tu razem
zostaję zawsze kochającą Cię siostrą

Eugenia Dz

franco

XVIII.

18

HORODENKA 15/6

FRANCO

Z

A Monsieur Monsieur Miécislas

1860 24/6

Dzieduszycki

Académie des Ingénieurs

à Vienne

13/6 184[illegible]
[illegible]genia i Wanda Dziedzyckie

Nro 1 6. Dnia 26go Listopada 1849. Krakow 19

Kochany Miciu!

Twoje dwa listy pisane do nas od czasu twego wyjazdu były tak smutne i rozczulające że je ze łzami w oczach czytałam. Znając twojego serca i twoje przywiązanie do nas wiesz — kochany Miciu że ci smutne były pierwsze chwile po przybyciu do Wiednia, ja sama chociaż pośród swoich długo nie mogłam się przyzwyczaić do twojej nieobecności i wszędzie moje oczy szukały ciebie, lecz ponieważ inaczej być nie może, trzeba się zgodzić z losem i znosić go znosić cierpliwie i mężnie. Zbierz więc siły twoje, dwoje Miciu, nabierz hartu duszy a zajęcie naukami będzie ci skracać ten rok, po upłynieniu którego jeżeli wszystko pójdzie dobrze, wiesz że mamy obietnicę widzenia się znowu. Nic nam nie dowiodłeś czy widziałeś się z Panią Ostaszewską Kłeva z Panią Napoleonową Raciborską i z Panią Korytkową (z domu Ostrowską) pojechała na wojaż do Wenecyi. Będąc u nas mówiła że chce się z tobą widzieć. Ale teraz miała tylko dwa dni we Wiedniu zabawić i nie miała zapewne czasu to uskutecznić, wracając dłużej się zatrzymała w ten czas pewnie cię odwidzi. —

Na Zatkowe Imieniny był u nas Włodzimierz Dziedaszycki; bawił tu dwa dni i pojechał dalej do Poznańskiego do Prus a z tamtąd ma pojechać aż do Londynu. Będzie wracał koło Nowego

Roku ale wątpię żeby na Wiedeń jechał.- Tu od 20 tm: mamy śnieg, dziś już saniami jeżdżą; nasza Kochanka smutną przybrała postać. Mamy niema w Domu, pojechała do Radziszowa na wesele; Proboszcz wydaje swoją siostrzenicę Zosię za Józefa Kawalskiego brata naszego dawnego Ekonoma, a ponieważ ona jest Mamy chrzestną córką i Mama to małżeństwo skojarzyła więc musiała być przytomną tej uroczystości. Niewiasz jeszcze że Jaxi u nas już niema, wyjechała przed parą tygodniami na zawsze z naszego domu; już dosyć nam tego dobrego było przez sześć lat, tymbardziej że zamiast przyjemności zawsze niesnaski były z jej przyczyny w domu. My wszyscy zdrowi jesteśmy; Tatko w krótce do ciebie pisać będzie, teraz ci tylko ucałowania przesyła i ja także całuję cię serdecznie i po tysiąc razy

Kochany Mieciu

z duszy kochająca Cię

Wandzia

Ja tą razą piszę tylko parę słów aby Ci przesłać kochany Mieciu serdeczne ucałowania i podziękować Ci za przesłane życzenia w dniu twych imienin.- Wierzaj że bardzo mi było czytać te wyrazy i że jestem przekonana o twoim dobrym sercu i przywiązaniu do nas.- Kończę donosząc Ci że jestem zdrowa całuję Cię serdecznie zawsze Cię kochająca siostra Eugenia

P.P. Państwowe i Sądzieniecky uktozny i zasyłają
Kalcia cię. całuje serdecznie.

1849.
26
11.

KRAKAU
27
11

A Monsieur Miécislas

Dzieduszycki

Académie des Ingenieurs à Vienne

Franco 6. FRANCO

7.

Dnia 18 Marca 1856

21

Mój drogi kochany Micia!

Odebraliśmy twój ostatni list a ponieważ odpisujesz nam regularnie na nasze listy zasługujesz przeto abyśmy do Ciebie często pisywały co i dla Ciebie i dla nas jest wielką przyjemnością.— Donoszę Ci najprzód kochany Micia że jesteśmy wszyscy zdrowi; i że jeszcze nigdy nie przepędziliśmy zapust tak wesoło jak w tym roku. Donosiłam Ci już że bywamy u Państwa Wysockich którzy przyjmują zawsze w Sobotę; z początku te wieczory zaczynały się od tego że Jeh córka, my i inne tam będące Panienki musiały grać i śpiewać, potem była herbata, po herbacie grałyśmy w różne gry, a o dziesiątej wszyscy się rozjeżdżali do domu; raz gdy było więcej osób spróbowaliśmy tańczyć po fortepianie i od tego czasu waleliśmy tańczyć jak bawić się w gry.— Na jednym z takich wieczorów poznaliśmy się z Księżną Sanguszkową która ma dwie córki starsza Jadwiga jest bardzo przystojna a przytym bardzo miła i dobra panienka, młodsza Helenka mająca dopiero lat 15 śliczna jak anioł, obdarzyła oraz wiele zdolności do nauk a szczególnie do rysunku.— Tatko i Mama pojechali o kilka dni z wizytą do Księztwa Sanguszków którzy nas zaprosili na bal do siebie. Byłyśmy więc po raz pierwszy uczestniczkami balu i poznałyśmy tam cały dobór towarzystwa Kwakowskiego. Tatko z Mamą posdawali wizyty u Księżnej

/.

Lubomirskiej matki Księżnej Sanguszkowej, u Księżnej Jabłonowskiej, u Pań: Adamów Potockich, u Stefanów Potockich, u Kazimierzów Wodzickich, u Henrykow Wodzickich ect: ect: Adamowie Potoccy przyjmują zawsze we Wtorek i w Piątek, byliśmy więc na dwóch takich Wtorkach gdyż w te dnie tylko tańczyli w Zapiecku i zabawiliśmy się bardzo dobrze. — My przyjmujemy zawsze w Poniedziałek, z początku mało bywały nasze zgromadzenia ale i tak tańczyliśmy po fortepianie i bawiliśmy się doskonale. Ale w ostatni Poniedziałek Tatko z Mamą zaprosili całe tutejsze towarzystwo i mieliśmy sliczny wieczorek składający się z najznaczniejszych osób. Nasz salonik był slicznie oświecony, do tańca grał jeden muzykant na skrzypcach a drugi mu akompaniował na fortepianie. Była także doskonała kolacya i zabawiliśmy się przewybornie. W ostatni Wtorek byliśmy jak Ci już pisałam u Pań: Adamów Potockich. Opisałam Ci więc kochany Miciu nasze zabawy w zapiecku, do uzupełnienia tych przyjemności brakowało nam tylko Ciebie. Spodziewam się jednak że czytając ten list cieszyć się będziesz że Twoje życzenie przysłane nam w ostatnim liście tak się dobrze spełniło. — Ale dosyć już tej bazgraniny kończę prosząc Cię kochany Miciu abyś nie był złym w odpowiedzi całuję Cię po tysiąc razy mój drogi kochany Miciuńda

zawsze Cię szczerze kochająca Siostra

Wszystkim znajomym ukłony zasyłam.

Eugenia Dg

Dziękuję Ci, Kochany Miciu, za twój ostatni list pisany do mnie; przyznam Ci się iem się trocha gniewała na Ciebie przed odebraniem jego, gdyż spodziewałam się listu od Ciebie przed Nowym Rokiem, ale ty wiesz że ja się długo na Ciebie gniewać nie mogę. Zmartwiło mnie co mnie donosit o tych przyszłych czach co ci się w uszach robią, to przynajmniej dobrze że przechodzą U nas tu teraz smutek i żałoba po karnawale który nadspodziewanie był ruchany i wesoły; muszą się ograniczyć na recepcjach i wieczorkach, które jednak w dobranym towarzystwie mile schodzić będą. Zawiązuje się tu teraz Opera polska złożona z uczniów tutejszej szkoły śpiewu której Profesorem jest Mirecki, który mnie daje od kilku miesięcy śpiewu. Nie można sobie nic osobliwego obiecywać po tak początkowych członkach ale jeżeli będziemy cierpliwi i wyrozumiali to z czasem mogą wydoskonalić. Dawali już raz operę Gemma di Vergy ale my nie byliśmy na niej gdyż to było w rocznicę śmierci naszej Mamy; mają ją dawać podobno we Wtorek; może będziemy. Od tygodnia mamy już wiosnę, tak przepowiadamy że zima ostatnim nawrotem jeszcze będziemy. Jak się będziesz widział z Panem Jawornickim powiedz mu że przyjechał tu jego brat Pan Marceli ze swoim Panem Obrotkim; Obrotka często u nas bywa, jak się zejdziemy to ogadujemy Pana Kawerego że się tak we Wiedniu zasiedział. Tatko, Mama i Halcia zasyłają Ci ucałowania i ja tatkże cię ściskam serdecznie Twoja Micii przywiązana Siostra Wanda

Franco.

18/3 1850. 7. A Monsieur

Monsieur le Comte Maciejowski

Dziedusycki.

KRAKAU 19/3

Leimgrube.

Ingénieur Académie.

à Vienne.

WIEN 21/2 Bosc 3

15 Kwietnia 1850 Kraków

Kochany Misiu! Niewiedząc do której
oberży rodzice zajechali udają się do ciebie
z prozbą abyś był tak dobry i zaraz
po odebraniu tego listu odesłał pod
sapera list do Mamy adresowany, tylko
ja prosze żeby z pewnością doszedł.
Wyobrażam sobie twoją radość gdyś ujrzał
rodziców i twoje zadziwienie widząc z nimi
twego przyszłego szwagra; com ci miała
opisać w liście toś ujrzał własnemi
oczami i usłyszał własnemi uszami, to
lepiej jak opisanie. A ty batamucie zabra-
łeś mi wiersze i niemyślisz mi je oddać;
teraz masz dobrą sposobność odesłać mi
je przez Pana Wilhelma, Rodziców tym
niezawracaj. Koniec, całujemy cię wszyst-
kie trzy serdecznie

Twoja Siostra

Pani Hudrowa zwarkła Antonia
zasyła ci.

p: p: Warda

Maleńka Genowefka zasyła także ko-
chanemu Miciowi serdeczne ucałowania
i prosi aby był tak dobry i napisał
do siostr choć parę słów i doniósł
im swoim zdrowiu, gdyż siostry bar-
dzo się stęskniły nie mając już tak
dawno listu od kochanego braciszka.
Koniec całując Cię jeszcze raz z duszy

Kochająca Cię siostra

Eugenia Dz

Monsieur Miecislas Dziewanychi

8. 20e Maja 1850. Krakow. 25

Kochany Maciu!

Odebrałam twój list do mnie pisany na ręce Pana Wilhelana; dziękuję Ci bardzo za odesłanie mi moich wierszy i przysłanie mi tamtej bajeczki o Wiśle. Bardzo mi się podobała ale wytłumacz mi, dlaczego się na mnie tyczyć; czy mnie porównujesz do zimy zazdrosnej i zuchwałej, czyli też do Wisły, czekającej tylko by jej słońce zabłysnęło, aby wyzuć swą samoistność i zrzucić z siebie szczą kałkowatość. Wynadgradzając ci za przysłanie jej, posyłam ci wiersze napisane przez Wincentego Pola na pamiątkę pierwszej swojej bytności w Akademii Jagiellońskiej gdzie jest teraz Profesorem. Niewiem czy wiesz że bywaliśmy na odczytach które celebrych profesorów Akademickich miewali dla wielkiej publiczności w sali akademickiej, na których najwięcej kobiet bywało. Każden z tych profesorów miał dziesięć prelekcyj, i tak: Pr: Zaczyński, o fizyce, Pr: Zhremer, o filozofji: Pr Lejsner, obraz świata, Pr: Pol o jeografii a najwięcej opisywał Polskę i Krajnaty. Bardzo te odczyty były interesujące i bardzo w pięknym celu; gdyż wchodziło się za płatnemi biletami a dochód przeznaczany był na obiady dla biednych studentów Galicyjskich których się tu

mnóstwo do Krakowa ciśnie aby się tylko wyżyć a wielu z nich obiadu niemają na co zjeść. Tu znowu spodziewają się nędzy i głodu; gdyż z zimniny nic bo się pod wielkiemi śniegami wyparzyła, a teraz taka posucha że to co zasiewają nieschodzi i schnie w ziemi, trawy na pastwiskach nie ma, bydło głodne do domu powraca, jak jeszcze tak długiej deszczu niebędzie tak się żadnych zbiorów spodziewać nie można. My pierwszych dni Czerwca wyjeżdżamy na miesiąc do Lwowa; proszę Cię napisz do nas przed naszem wyjazdem a ja ci ze Lwowa napiszę jak masz swoje listy do nas adresować. Podziękuj Panu Jaworowskiemu bardzo pięknie za przysłanie nót, oświadcz mu najpiękniejsze ukłony od nas wszystkich i odaj mu należące mu się noty które tu załączam. Słyszałam że ty nie tylko wzwyż ale i wszerz rośniesz, chłopcze, chłopcze co to z ciebie będzie, jakiś olbrzym. Kiedy ja ciebie zobaczę będę. Bądź zdrów, mój drogi Alicu całuję Cię po tysiąc razy

Z duszy kochająca Cię Siostra
Wanda.

Dziękuję Ci bardzo mój drogi Alicu za szczere życzenia przysłane mi w twym ostatnim liście z powodu w Lipcu nastającej mojej odmiany losu mojego. – Cieszę się bardzo że Ci się Pan Wilhelm podobał. Mam nadzieję że będą szczęśliwą bo chociaż niema majątku, ale posiada

przymioty duszy i serca co w pojęciu domowem znaczy nierównie więcej jak majątek.— 26
Wierzybi któreś nie przystał z powodu mojego ślubu zachowam na pamiątkę w moim Sztambuchu. Wiem że jesteś aż nadto przekonany że chociaż opuszczę w Listach dom rodzicielski zachowam przecie zawsze zawarta głęboko w mém sercu uczucia przywiązania do kochanych Rodziców i rodzeństwa i że z żalem opuszczę drogi zaciszne dla mnie dom rodzicielski.— O jak mi żal że niebędziesz na moim wieczku, mój drogi Alicjanku! jak bym się cieszyła gdybym Cię osobiście widziała mogła.— Przesyłam Ci choć listownie szczere ucałowania

z duszy Cię kochająca Siostra

Eugenia Dz

Znajomym oświadcz najprzyjaźniejsze ukłony.—

Rodzice Ci ucałowania przesyłają: Halcia później do Ciebie pisać będzie teraz ci siebie serdecznie.

WIEN
Post

FRANCO

5

Hr. Monsieur le Comte Miecislas

Dziedusycki

Leimgrube

Académie des Ingénieurs

à Vienne

France

20/5. 8. VII 1850.

franco

VI.

850

27

FRANCO

KRAKAU
16/4

A Monsieur Comte Wincislas

Dziedusycki

3

Académie des Inscriptions

à Vienne

WIEN
Dept.

9. 18

Kochany Alicu! Piszę do Ciebie choć kilka słów aby cię o nas zaspokoić gdyż obawiam się aby nie doszły do Ciebie fałszywe wieści o okropnym nieszczęściu które dotknęło nasz biedny Kraków. Wczoraj w samo południe ogień się wszczął w Mlynach na przedmieściu Piarki, z tamtąd przeniósł się ogień Ulicą Gołębią Wiślną, Grodzką Stolarską, część rynku, wszystko zgorzało; Kościoły i Klasztory Dominikanów Franciszkanów i Sgo Józefa, pałac Bis: Krupi gdzie tyle drogich nam pamiątek pałac Wielopolskich wszystko padło pastwą płomieni; ogień nieznacznie się zaczął i prawie jeszcze na Grodzkiej ulicy i w rynku 15 kamienic się dopalało. Dotychczas niewiedzą wiele domów zgorzało, ale rzecz niesłychana w takim miejscu żadnego ratunku ani wojska i policyja zupełnie się ogniem nie zajmowała. My wszystkie rzeczy już byli powynosili gdyż wiatr na nasze

przedmieście dym zanosił czasami zdawało się że się nasza ulica pali, ale wprawdzie byliśmy strachu ale szczęściem nad wieczorem wiatr się obrócił i nasze przedmieście ocalało. Pana Zawerczyn zaspokój o siostrę Dom Marszałkowskiej gdzie mieszkała spalił się zupełnie ona z dziećmi i z trzecha rzeczami które można było uratować jest u nas.

Mama właśnie w tym momencie wróciła z miasta, mówi że strach chociaż się nic nowego nie zajęło, strach w mieście wielki gdyż wiatr się obrócił i niesie dym na Sakiennice które gdyby się zajęły całe miasto by poszło ludzie się z miasta wynoszą na przedmieścia które są bezpieczniejsze bo je płanty chronią. Baśki się rozniosła że patapali takich co pradpalali; ale to nie prawda, jak ratunku niema to nietrzeba i pod palenia. Biedny Tkaczyk jeszcze się tej klęski doczekał. Bądź zdrow, nami się nieturbuj, my nieszkają

ny na Końcu samym Wesoły
to choćby się ta ulica jpalila mamy
czas się ratować, a zresztą wszystko w
ręku Boga

Wanda D

19te Lipca 1850.

Niewiem czy wyczytasz i zrozumiesz
bo my wszyscy głowy potracili.

7 Best.

A Monsieur Maciejowski

Dziedzyckiy

Académie des Ingenieurs à Vienne

9. XII. 1850.

19/7.

KRAKAU 19

10.

5to Sierpnia 1850. Krakow

30

Kochany mój Misiu!

Już więc po ślubie Geni; odbył się we Czwartek t.j. 1mo tego miesiąca, wstrzymywałam się z pisaniem do Ciebie żebym ci mogła o tym donieść. Po obrzędnej Mszce która dotknęła nasz biedny Krakow. nie życzyliśmy sobie żeby ślub był na pogo: rzeliskie a tymbardziej nie wyprawialiśmy huczn: nego wesela, gdyż by to było nie grawać się z cu: dzego nieszczęścia. Ślub więc odbył się o 12tej godzinie na Podgórzu, na którym byli sami swoi, oprócz Xiężnej Sanguszkowej i Jej Brata Xięcia Jerzego Lubomirskiego. Z familji Romera i z naszej, jakto: Stryjostwa, Wujostwa, Edmunda obiecali się ale nie przyjechali gdyż wszystkich to nieszczęście odstręczyło. Starościną była Xiężna, druhną: siostra Wilhelma i ja, druhbami: Władzimierz Dz: i Bronisław Brat Pana Młodego. Po ślubie wróciliśmy do domu i zjadłszy obiad ubrali Panią Ro: merową w czepeczek, a mąż zapakowawszy ją do powozu powiózł nam ją i zawiózł do Radziszowa, gdzie ~~im~~ towarzyszyła Matka

siostra dwóch braci rodzonych i jeden stryjeczny Wilhelma. Możesz sobie wyobrazić jaki był nasz płacz przy ich odjeździe. Jeszcze się niemogę z tą zmianą w naszym domu oswoić, wszyscy Gencią jeszcze Panną Eugenią nazywamy; przynajmniej że nie daleko odjechała, nie każda taka szczęśliwa żeby tak blisko rodziców mieszkała. My odwiedzamy Państwa Młodych na nowym gospodarstwie w Sobotę, dziwny mi się teraz Radziszów wydał, niby ten sam a przecież jakiś inny — My tu żyjemy ciągle jeszcze w trwodze, zapewne wiesz z gazet o drugim pożarze na Zbeżarze, gdzie kilka domów spłonęło, ale nie na tym koniec, jeszcze kilka razy prostym znajdywali podkładany ogień w różnych miejscach, ostatni taki wypadek był na naszej ulicy w Sobotę podczas naszej bytności w Radziszowie. Podłożyli ogień naprzeciwko Teofili Mikosiendzia w chlewiku ale tylko ten pan dał ofiarą gdyż postrzegli ogień i przytłumili go, do czego im Pan Bóg dopomógł gdyż deszcz właśnie w ten czas padał. Długi czas nie chcieliśmy przypuszczać tej myśli żeby się mogli znajdować w naszym mieście ludzi którzy by się dopuszczali takiej zbrodni, ale tak częste wypadki nie dozwalają nam już wątpić o tym. Krzyżują się teraz zdania w jakiem celu i kto podpala. Oby Bóg dał żeby przypadek w Sobotę był już ostatnim.—

Co się tyczy twego ostatniego listu widzę że dobrego adwokata, awansujesz na doskonałego krętacza gdyż wszystko com do Ciebie pisała w ostatnim liście pogarsz kręcałeś i wytłumaczyłeś sobie jak ci było potrzeba; albo może kto zawiózł z Krakowa do Wiednia zarazę i tyś nią zarażony wynajdywania tego co nie jest nie było, i najprędzej nigdy nie będzie. Prawdziwie nie pojmuję z kąd zrodło tych wszystkich twoich domniemywań. Żądasz różnych wytłumaczeń ode ja ci ich nawet nie posyłam, bo na co by się to zdało, kiedy by te tłumaczenia były w innym sensie przez ciebie zrozumiane jak przeze mnie napisane. Kończę więc całując cię po milion razy, kochany mój Miniu

szczerze Cię kochające Siostra

Wan[illegible]

Rodzice i Halcia przesyłają Ci ukłony wszyscy znajomi ukłony.

Wydałeś mi wojnę, o zgrozą! mężczyzna [illegible] niewieście. Zamiast tego, często Panowie gniewacie proście o kapitulacyję, nawiem jak z tobą będzie, ale, do widzenia, mamy projekt przejechania [illegible] czas twoich Wakacyj w Wiedniu, jeżeli nam się uda.

5/8 1850. 10. XIII.

KR

A Monsieur le Comte Miecislas

Dzieduszycki

Académie des Ingénieurs à Vienne

11. 32

21 Listopada 1850. Krakow.

Kochany Alicin!

Wyprawiwszy Romerów w drogę siadam żeby Ci odpisać; byli oni u nas na Imieninach i dziś wyjechali do Tar: mowskich gdzie jeszcze kilka tygodni mysla zabawić; Wilhelm chce żonę familii zaprezentować. Podług twego Listu spodziewałśmy się Edmunda na Imieniny Tatkowe, ale niepowyjechał; chociaż na przyszły rok niebędziesz już w Akademii, i chociaż Stasio o wiele mniejszy od Ciebie przyjemnie ci będzie widywać się z nim bo bardzo dobry i rozsądny chłopiec. Niewiem z kąd Edmundowi przyszło na myśl oddawać go do Akj.; jakieśmy byli w kontraktu we Lwowie zupełnie inny miał projekt edukacyj Stasia; miał się uczyć prywatnie z synami Kazimierza D: miali im trzymać najlepszych nauczycieli; ale Edmunda projekta prędko się odmieniają. Niewiem czy wiesz że Kazimierzowa pojechała do Lwowa z Karolką na kuracyją do jakiegoś sławnego Homeopaty gdyż jej tutejsi doktorowie nie mogą nic poradzić; miałam od niej list przed parą dniami, pisze że ją obiecuje wyleczować, między innemi pisze mi jak we Lwowie szaleją,

już teraz bywają bale i wieczory tańcujące jak w Wiedniu nawet; a nas zaś prędzej się będą nudzić jak bawić tej zimy, bo mało kto przyjedzie wszystkich ten pożar odstraszył; lecz wolimy się tu nudzić jak we Lwowie szaleć. Zapowiadają nam tu w razie wojny Austryj z Prusami, Moskalów na załogę, ale to wszystko skończy się podobno na gadaninie i pisaninie; tu wszyscy Boga proszą żeby tak było, bo przez tę wojnę jeszcze by później Galicyja do organizacyj a tym samym do jakiegoś porządku przyszła, którego jej tak potrzeba. Tatko ci dziękuje za życzenia i wraz z Mamą całuje serdecznie. Kończę gdyż już niemam ci co ciekawego donieść tylko Krakowskich komeraży które cię nieinteresują bo nikogo tu nieznasz; a nam jeszcze dwa listy do pisania: do Margni Oborskiej do Polotki i do Karolci K: do Lwowa.

Całuję cię 100 tysiąc razy, Twoja Miciuńka

Kochająca Cię Siostra

Wanda D

Ah propos twoich wierszów bardzo nam wczoraj Amelia oprawiła, serdecznie uśmialiśmy się jakieś się wzbił gorno lotnia pod niebiosa. O korepetytorze pisał Tatko do Pana Jaworskiego ale ty się sam swoją drogą pilnuj bo szkoda pieniędzy, że już dwa miesiące jak zapłacony.

12.

Czwartek 23 Stycznia 1851. Kraków

Kochany Micie! Najprzód ci dziękuję za przesłane mi życzenia tak żadnemi wierszykami; wiele w nich jest dla mnie pochwał na które nie zasłużyłam, ale to jest tylko dowód twego braterskiego przywiązania przez które widzisz mnie taką jakbyś sobie życzył żebym była. Przekona: łam się z twego ostatniego listu że w niektórych rzeczach bardzo jesteś krótkiej pamięci gdyż jak zapomniałeś to coś mi sam opowiadał (o jednym z twoich dawnych kolegów) jakieśmy byli we Wrześniu we Wiedniu. Pytasz mnie jak się mamy i jak się bawimy. Mielibyśmy się dobrze gdyby nie Chatar, Kasael i chrypka które oprócz mnie, wszystkich nas męczą, bawilibyśmy się dobrze gdyby się już raz zaczęli bawić ale oprócz jednego balu i paru wieczorków nic się nie zebrało; Towarzystwo Resursowe ma dać kilka balów, pierwszy będzie we Wtorek; Akademicy dają także bal, dziesięciu z nich mających najwięcej majątku będą gospodarzami; niewiadomo jak im się to uda; dochód z tego balu przeznaczony na ten sam cel, jak dochód z przeszłegorocznych parcelkacyj, to jest na biednych studentów. Kadecie: Bradecy dają wieczór tańcujący na imieniny Charlotki Ja już parę razy tańcowałam. Zdaje się że im więcej

się będzie miało ku końcowi karnawału tym się lepiej będą bawić, gdyż to zawsze tak bywa jak karnawał długi. Tego roku tutaj bardzo lekka zima, tylko prawie kilka dzień były mrozy dosyć mocne i trocha śniegu; a teraz odwilż i ciepło jak na wiosnę; bardzo niezdrowe powietrze i dla tego to wszyscy pozałka tarzani. Włodzimierz i do Tatka pisał że w pierwszy poście Stycznia będzie w Krakowie ale go dotychczas niema. Co zaś tyczy pieniędzy które ci Tatko miał przesłać na ręce Dąbrowskich te cię niezawodnie dojdą ale się u nich o nie nie upominaj, gdyż Tatko jeszcze je nie posłał. Tą razą nie mam ci więcej co donieść oprócz jednej jeszcze ciekawej nowiny, a ta jest: że jestem zaręczoną z Krakowianinem, tak przynajmniej w Krakowie głoszą, ale się nie mogę dowiedzieć z kim. To jest mała próbka bajek Krakowskich. Mama i Tatko całują Cię serdecznie. Ustępuję miejsca Hali która się chce do Ciebie przepisać i kończę ściskając cię najserdeczniej kochany Miciu

przywiązana Siostra

Wanda

13. 15 Lutego 1851. Kraków. 34

Kochany Micie!

Tą razą Karnawał temu winien iem ci dotychczas nieod: pisała na twój ostatni list, ale chciałam ci donieść o zapowiedzianym od dawna Balu Akademików czyli raczej Słuchaczy Prawa, który się odbył we Środę 12 b. m: w Sali Redutowej. Spoźnienia tego tego balu i kilku innych była przyczyną śmierć Skórkowskiego Biskupa Krakowskiego o której zapewne już wiesz, po nim więc żałoba przerwała na kilkanaście dni zabawy Karnawałowe. Był to pierwszy tego Karnawału i powiadają że może najświetniejszy i najliczniejszy bal, chociaż ma być jeszcze para Balów Staro-Rusurowych. Gospodarze tego balu jeździli na kilkanaście dni przedtem z zaproszeniem, pisałam ci już na jaki cel był dawany. Gospodynią Balu była Pani Hrdlicowa Polocka. Toalety Dam były bardzo ładne; było nawet kilka ładnych twarzy, co jest osobliwością w Krakowie. Ja pierwszy raz tańcowałam na publicznym balu, ale znalazłam że się daleko lepiej można zabawić na prywatnej zabawie, na małych domowych wieczorkach, których najwięcej tego Karnawału bywa, gdyż tego roku ograniczają się na małych wieczorach na których się jednak dosyć można zabawić i wyglądzić do upadłego. Jak przepowiedziałam tak się i dzieje że im więcej się na ku końcowi Karnawału tym lepiej się bawią. Ale dosyć już na dzisiaj o zabawach—

My zdrowi jesteśmy; twój sen o Tatku się nieza-
sprawdził gdyż oprócz wielkiego katarru jakiem ci już
: wiata i który już przeszedł zdrów był i jest Bogu dzięk:
Dziękuję ci za przysłane mi wiadomości z listu Miciaś.
tym bardziej że już dawno niemieliśmy od nich wiado:
mości. Niewiem czy wiesz że słabość Pana Ludwika D.
bardzo się zmartwiła, gdyż wyczytaliśmy
w Gazecie Lwowskiej że żyda zakończył. Bylibyśmy
o tym dotychczas niewiedzieli gdyż z familii nikt
nam jeszcze o tym niedonosił; prawda że on był w
ogólności od familii nielubiany. Co się tyczy zlecania
Miciaś P: względem Pana Studzianieckiego, to ja już
oddawna zbierałam się dać ci te same tylko zawsze
zapomniałam; gdyż wyczytaliśmy w Czasie przed
parą miesiącami że przejeżdżał przez Krakow uda:
jąc się do Wiednia: chciałam się więc od Ciebie dowie.
: dzić czy niewiesz dla czego tam pojechał i co tam robi;
jeżeli co wiesz o nim to donieś nam, Ale, ale; za:
pomniałam ci donieść o emancypowanych wieczorach
Które bywają u Jadzi Sanguszkowny; co Piątek zjeżdża
: my się do niej same Panny; Dzisiaj nawet wyjeżdża
z domu; bawimy się na tych wieczorkach doskonale,
czasem nas jest ze dwadzieścia Panien. Co nas naj:
: bardziej cieszy to ciekawość tych Panów Którzy ko
: niecznie chcą wiedzieć co my na tych wieczorkach robimy
i którzy nas szpiegują gdyż niemogą im się to w głowie
pomieścić jak my się same Panny dobrze bawić. Tatko
i Mama całują Cię serdecznie, a ja Cię ściskam tak
czule jak cię kocham

Twoja Siostra Wanda D

14.

27° Kwietnia 1851. Krakow

35

Kochany Miciu!

Za razu jeżeli gdybyś się dziwował że długo oczekasz na mój list to słusznie, ale ja sama niewiem jak się to zrobiło żem się tak spóźniła z odpowiedzią i chcąc ci się z tego wytłumaczyć możebym niegotrafiła więc wolę dać pokój i zamiast tłumaczeń napisać ci jaką my tu już soczesną i słoneczną wiosnę mamy; niesłychana rzecz żeby w Kwietniu takie gorąca były jak tego roku, jednego dnia było w cieniu 21 stopni ciepła, ale źle na urodzaje bo deszczu niema. Nasz ogród codzień ładniejszy, drzewa kwitną słowiki śpiewają, nie chce się w pokoju siedzić. Święta Wielkanocne także śliczne były, i dla tego bardzo liczny był Emaus na Kopcu Kościuszki równie jak i Rękawka na Krzemionkach. U nas byli na Świętach Pumerowie, Gucia dosyć pokonale wygląda, nawet wyładniała. Przed Świętami był u nas przez tydzień Ostaszewski, możesz sobie łatwo wyobrazić jak nam przyjemnie ten tydzień zeszedł; wypytywał się bardzo o ciebie kazał ci uścisnąć i powiedzieć że twego sadzenia drzewka w Kurniowie bardzo ładne. Był z nim także Seweryn Horoch, a ponieważ dla interesów familijnych był w krótkim przeciągu czasu trzy razy w Krakowie i nieznając tu oprócz nas nikogo, u nas tylko bywał, Krakowianie którzy zawsze bardzo są na mnie łaskawi i zawsze mnie za kogoś wydają, tą razą z nim mnie zaręczyli i nikt im tego niemoże

wyperswadować że tak niejest; ja prawiadam że ja pewnie stara panną zostanę że mnie już tyle razy ludzia wydawali. Dawniej mnie ta opieka ludzka gniewała ale jakem się z tym tak oswoiła że mnie to zaczyna bawić. Dowiedzieliśmy się w tych dniach że Alexander D. wybiera się z pewnością z familią do Krakowa na mieszkanie W krótce będzie przejeżdżał przez Kraków gdyż ma być tego lata w morskich kąpielach w Ostendzie, jeżeli: li projektu nie odmieni bo mu się strasznie niechce kurować choć często na zdrowiu zapada.

My mamy kilka projektów, gdzie i jak lato przepędzimy ale żaden jeszcze nie jest ustalony, jak już co będzie pewnego to ci donieśę. Z Krakowa zaczynają się już powoli rozjeżdżać; w krótce pusto się zrobi tak jak to zwykle w lecie bywa. Fabryki wszędzie powrozpoczynali; to też trudno i niebezpiecznie rozpalonemi ulicami chodzić. Bardzo się cieszymy że ci się dobrze Examin powiódł, może Bóg da że i z drugiego putrocza tak szczęśliwie się powiedzie czego ci z serca życzę i ściskam serdecznie, mój drogi Micie

szczerze kochająca Cię Siostra

Wanda D

Tatko Mama i Kulcia przesyłają ci najserdeczniejsze ucałowania.

Ale, ale, wtym mi przyszło na myśl pytać się o zawiązującej się operze polskiej w Krakowie, kiedy my już zapomnieli że exystowała Opera Polska w Krakowie

23e Maja. 1851. Krakow

36

Kochany Micie!

Zasiadam do pisania zeby ci niezostać długo dłużną w odpowiedzi gdyż za kilka dni jedziemy do Radziszowa na Imieniny Wilhelmiej; z tamtąd pojedziemy do Szczyrzyca; bardzo się na tę przejażdżkę cieszę gdyż nie byłam tam jeszcze, tylko Brodzice byli tam raz sami jeszcze z Podgórza, ale w zimie, więc niemogli nawet dobrze zwiedzić okolicy która ma być bardzo ładna, gdyż niedaleko z tamtąd zaczynają się góry. Przepraszam Cię ziem niewypełniła twego zlecenia względem buraj; ale wtenczas zupełnie mi to wyszło z pamięci a od Świąt niezajmowałam się z Genią. Dla czego przed Świętami niepisała do Ciebie, niewiem, ale po Świętach była cierpiącą na jakąś febrę romatyczną i to zapewne była przyczyną jej milczenia; teraz już jej jest lepiej więc napędzę ją do pisania jak będziemy za Radziszowie.—

Wyczytałam w gazetach o wyjeździe Wiedeńczyków by się był spodziewał że tak mała rzeczka tyle szkody narobi. U nas Maj daleko zimniejszy od Świętnia, często deszcze przynadają a zrana bywają czasem grzy: mrozki. Jak za pewne wiadomo spodziewamy się tu przyjazdu Cesarza, ale niewiemy kiedy nastąpi ~~do niewiemy kiedy nastąpi~~ gdyż w każdym numerze gazet inna o tym wiadomość a czasem w jednym numerze kilka, jedna drugiej sprzecznych; spodziewają się tu także na przyszły tydzień Golachowskiego.

Słyszeliśmy że we Lwowie robią wielkie przygotowania

Cesarza
na przyjęcie, będą znowu tak samo jak
za bytności tam Cesarza Francuzka. Tatko w drugiej
połowie Czerwca wyjeżdża do Lwowa na kontrakty
i my znowu się do niego przyczepiamy. Ta razą krótko
we Lwowie zabawimy gdyż pojedziemy z tamtąd na
Podhorce. Możesz sobie łatwo wyobrazić jak się na tą
podróż cieszę, tym bardziej że mamy tam dłużej zabawić
jak tamtą razą, gdyż prawdziwie ówen czas tak krótko
był nasz pobyt w tamtych stronach że mnie się zdawało
że to był sen przyjemny. Przed wyjazdem jeszcze do
Ciebie pisać będę, doniosę ci z pewnością dzień naszego
wyjazdu i jak masz listy do nas adresować.
Pieniądze dla Korepetytora przyszły Tatko na ręce
Jaworzyńskiego. Zapraszanie do Zamojskich na Święcone
prawda że szczęście niespodziane czyli raczej niespodzie-
wana grzeczność z ich strony gdyż się ani z Tatkiem
ani z Mamą nieznają: Nie dziwię się że Cię P. Kabo-
gowa nie poznała, gdyż nas dosyć wiadomość że Ci
w dodatku do wąsów brodka rośnie, doniesz nam
czy to prawda; jeżeli tak jest to i my Cię go-
dzi nie poznać jak Cię obaczymy, czego z niecier-
pliwością oczekuję; bardzo bym pragnęła żebyśmy jak
najprędzej wszyscy razem byli, bo już dosyć tego roz-
łączenia. Jeżeli masz jakie zlecenia do Micia Pawli-
kowskiego albo do Kornikowa to mi napisz a ja
wszystkie twoje zlecenia najakuratniej wypełnię.
Rodzice całują Cię serdecznie; a ja ustępuję miejsce
Kalci i ściskam Cię najczulej, mój drogi Micio
przywiązana i kochająca Cię Siostra
Wanda

Kochany Wiciu.

Zapewne powiedziałeś że mi balamutka i że niemniem dotrzymywać słowa, dla tego że mi się niedopisała do przeszłego Wandzinego listu, pisanego do Ciebie, lecz bądź przekonany że to było nie lenistwo tylko to że byłam podówczas zatrudnioną. Miałam tego roku swoje święcone, byłam więc bardzo zadowolniona, lecz gdym sobie przypomniała, że Ciebie tu niema smutno mi się robiło; lecz da Bóg doczekać na przyszły rok będziemy po trzech latach rozłączenia znów razem jeść jajko, a tymczasem cieszmy się tą miłą nadzieją. Kochaj mię zawsze, tak jak* Cię kocha.

twoja Siostra

Helena Dziedy

VIII. 23/5

Monsieur le Comte Miecislas

Dzieduszycki

Leimgrube

Académie des Ingénieurs à Vienne

15.

38

30° Czerwca 1851. Lwów

Kochany Micie!

Dziwisz się zapewne że ze Lwowa do Ciebie piszę, gdyż obiecałam ci w ostatnim liście jeszcze przed wyjazdem z Strathowa do Ciebie napisać. Ale nie tak to łatwo zrobić jak obiecać. ~~Ale~~ Jak zawsze tak i teraz przed wyjazdem tyle było zatrudnienia i zakrętaniny że mi niesiała odłożyć moje pisanie aż do Lwowa; jednakże chociaż już blisko tydzień jesteśmy nie mogłam dotychczas znaleść sposobnej chwili do pisania bo zawsze albo my gdzieś idziemy albo u nas Ktoś jest. Podróż odbyliśmy dosyć szczęśliwie. Zastaliśmy tu niece Dzieduszyckich Alexander wyjeżdża z Żoną i z Edmundem do kąpieli morskich do Ostendy, z tamtąd mają pojechać na wystawę do Londynu. Oprócz nich będące tam jeszcze trzech Dzieduszyckich: Władysław, Juliusz, i Włodzimierz. Strzyjostwo mają córeczkę, wielką radość, ale woleliby żeby był syn. Micio Pawlikowski ogromnie wyrosł wyższy od Ojca, ma już także brodkę i faworyty, tego wąsa lepiej wygląda jak przyszłego; zdaje teraz examina, bardzo jest tym zajęty. Reszta familii jakby była taka jest. Ciągle się tu spodziewają przybycia Cesarza, i wielkie przygotowania robią na jego przyjęcie Stany których nie mogą, mają dawać bal na którym mężczyźni mają występować w mundurach stanowych a damy w bardzo kwiatowych toaletach. Sadzą się jedna nad drugą która świetniejsza będzie miała toaletę. Ma być

teatr piare i wizine festyny. Ciekawam bardzo które przyjęcie uzna Cesarz za stosowniejsze czy Kwaśniowskie czy Lwowskie? Mnie namawiają żebym się tu została na te festyny u Cioci Faulikowskiej jak Tatko a Mama pojadą na Tokucie, ale ja zupełnie nie mam ochoty, gdyż przekładam przyjemności które będę mieć będąc w tamtych stronach, nad przyjemność którą bym mogła mieć tutaj na tych festynach. My tu jeszcze może z tydzień zabawimy a potym pojedziemy dalej Radzę ci żebyś Twój list adresował do Kwaśniowa gdyż tym sposobem twój list pewniej mnie dojdzie gdyż tu mogłby mnie już nie zastać. My tu stąd prędko będziemy uciekać, gdyż tu ~~wielka~~ tego roku wielka mroźnica a przytym tego jest przyczyna Cesarz gdyż bardzo wiele wojska ściągnęli i spodziewają się wielkiego zjazdu. Czyliż tam we Wiedniu takie zimno jak tutaj; od Świętnia niemieliśmy tu jeszcze ciepła zimna i deszcze ciągłe, aż się przykrzy z takiem latem od kiedyśmy tu przyjechali nie było jeszcze ani jednego dnia ciepłego. Kalcia została się w Kwaśniowa gdyż Rodzice nie chcieli robić jej przeprawy w kamiuch która w jej wieku jest bardzo szkodliwą. Napiszę tam do niej jak będziesz miał czas. Nie wiem czy wiele z tego listu zrozumiesz gdyż nie umiejąc w jakim humorze jestem ale nie chciałam dłużej zostawać Cię dłużną w odpowiedzi żeby się na mnie mój braciszek nie pogniewał. Bądź zdrów, całuję Cię tak serdecznie jak Cię kocham.

Twoja Siostra

Wanda

16. 29 Lipca 1851. Horaniow

Kochany Micu!

Dla zaspokojenia choć trochą na nazwa gwoździowej którąś mi dał w ostatnim twoim liście, i dla dowiedzenia że chcąc ci sprawić przyjemność mogę się odewwać na chwilę od przyjemności którą tu doznaję zasiadam do pisania. Zabawiwszy dwa tygodnie we Lwowie, kilka dni w Ha: :nistawowie przyjechaliśmy tu 15 b. m. i dotychczas tu bawimy a to z powodu że Tatkowi podróż zaszkodziła i jest niezdrowy, oczekaliśmy więc żeby sobie odpoczął nim się puścimy znowu w drogę. Jutro wkładamy sobie wyjechać stąd do Połoczysk, a po kilku dniach tam pobycie udać się do Stanisławowa z tamtąd do Lwowa a zabawiwszy w obydwóch miejscach po kilka dni pisz: :cie do Krakowa, ale to wszystko będzie zależyć od zdrowia Tatka. — Deszcz i niepogoda towarzyszyły nam aż do Horniowca, i dopiero od czasu naszego tu przyjazdu nastąpiła pogoda i w tych dniach zaczęły się żniwa Urodzaje dosyć piękne żeby tylko Pan Bóg dał szczęśliwie zebrać i wynagrodzić tym złotą jaką tu powinniśmy przeszłego roku przez grad dobiecie. O Horniowcu coż ci będę pisać zawsze ten sam dla mnie bo tylko tu jest miłych wspomnień z przeszłych dziecinnych lat a te wspomnienia są dla każdego najprzyjemniejsze Tak sam jakiśmy go zostawili, każden spojrzał na tym samym miejscu stoi, tylko wszystko starsze, i dom starszy i drzewa starsze w ogrodzie, a i ludzie starsi, i nie: :wiedzieć czy dla tego czy dla jakiej innej przyczyny, obojętniej

bo po dniowym naszym tu pobycie dopiero wczoraj
przysłała gromadę i to z interesem. Ale niema się czemu
dziwić na tylko tu się tak dzieje ale w cały Galicyj to samo
Dwa dziurki posadzone przez Ciebie bardzo ładne, rosną
prosto, ale nie są obydwa jednakowe gdyż jeden ma
gałęzie płaczące do ziemi. Zdaje mi się że to był
jesion twojego sadzenia który dostał podobno od
Edmunda ale nie pamiętam w którym miejscu posadzo-
:ny, i dla tego nie mogę ci o nim nic napisać. My
robiliśmy z tąd wycieczki do Gaiszcza do Turzynowa i do
Jutkowa. Wszędzie nam byli bardzo radzi. Nie wiem czy
wiesz że Teofil Pr. się ożenił z Panną Antoniną Pr.
:mianowską a Piotrowa ale z żadną krewną tylko imienni-
:czką, majora jak ewreczkę. Emeryk także się ożenił z Pa-
nną Panną Lipowską, ale co do osoby i co do majątku
Konstanty lepszą partyję zrobił. Anzelma mieszka nie
daleko rodziców, dosyć dobrze im się powodzi. Biedna
Julcia bawi przy Rodzicach gdyż szalony Skwarczyński
zawsze gra Teatr we Lwowie. Dozio jest Księdzem a Micia
którą się dotychczas uczył w Stanisławowie oddają do
szkół do Kwakowa na przyszły miesiąc. Chcemy jeszcze
dzisiaj po obiedzie pojechać Dniestrem do Unicza do
Przybysławskich; nie wiem czy wiesz że sprzedali Dzurkowo
a kupili Uniż. Prosta sąsiadów i znajomych po-
:rozjeżdżali się do Kapuel albo mieszkają w Stanisława-
:wie, gdyż im się pobyt na wsi sprzykrzył. Zostawiam
sobie dokładniejsze opowiedzenie wszystkiego ustnie a teraz
całujemy Cię wszystko troje serdecznie a ja Cię piszące
raz w szczególności. Drogi mój Micciu, ściskam
Twoja Siostra Wanda

Kochany Miciu! Przepraszam Cię bardzo że tak długo
czekał na mój odpis ale mi tak czas prędko przed Świę-
tami zleciał że dopiero odebrawszy w liście twoim do
Hali skargę za moje milczenie spowątpiłam się czem na
nią zasłużyła i ułożyłam sobie zaraz ci po Świętach
odpisać i razem powinszować przy nadchodzących twoich
Imieninach. Przyjm więc, Kochany Miciu, moje najszczer-
sze życzenia; nie powtarzając je powtarzać, gdyż są zawsze
te same, a ty wiesz i czujesz pewnie jakie mogą być
życzenia siostry dla jedynego brata, która by pragnęła
widzieć w nim połączone wszystkie cnoty i przymioty
dobrego Polaka, i tym sposobem spełnione wszelkie
o nim marzenia. Może za rok razem będziemy obchodzić
nasze imieniny; rok jeszcze długo czekać ale przecie
prędzej upłynie jak trzy lata w przeciągu których
obchodziliśmy ten dzień oddaleni od siebie. Tego roku
nasze grono będzie znowu zmniejszone, gdyż nie mam
nadziei żeby Gencia przyjechała na nowy Rok cho-
ciaż się w ostatnim liście obiecuje. Miałam kilka dni
bardzo przyjemnych przed Świętami; była tu Kawerka
z mężem wracając z Paryża gdzie jeździła odwiedzić ojca,
wiozła z sobą swoją ostatnią siostrę którą wzięła do
siebie; bardzo się o ciebie wypytywała i kazała ci prze-
słać najserdeczniejsze ukłony. Odebrawszy twój ostatni
list do mnie pisany, zobaczyłam najprzód pieczątkę: strata
serce przeszyte trzema strzałami; przestraszyłam się
bardzo co to za nieszczęśliwe serce do mnie pisze, lecz
jakież było moje zdziwienie, poznawszy na adresie twoją
rękę! Czyżbyś i ty padł ofiarą podobnego losu jak
jeden z twoich kolegów! Ale w liście ani wzmianki o czym
podobnym. Zapewne więc albo niepowątpiłeś się pie-

zialca, albo chciałaś mnie przestraszyć i nabawić mnie
na moment niespokojności. Ale to się nie godzi tak
ciężko przestraszać. Żądasz odemnie Kochany Miciu,
wytłumaczenia i usprawiedliwienia, dla czego ja już w Środę
wieczór jak piszesz tak się bawiłem jak w Karnawał w
Krakowie. Muszę ci więc na to odpowiedzieć: że zapewne
z bardzo niepewnego źródła miałaś tę wiadomość, gdyż
jest faktycznie, że w Krakowie w tym względzie
różnie jak we wszystkim nie naśladują Lwów. Jedna
tylko z dam tutejszych która się bardzo lubi bawić
i tańczyć chciała dać wieczór tańcujący przed zaczęciem
Adwentu i zaprosiła na niego całe towarzystwo Krak.
Kowskie; ale jej się niedało gdyż oprócz Kilku Dam
z córkami i Kilkunastu Akademików niebyło nikogo
My także byliśmy zaproszeni ale niebyliśmy. Zapewna
przyczyna tego była, że uznali za niestosowny czas
do rozpoczynania zabaw. Jednak zdaje mi się że nie
nie obejdzie bez tego żeby w Karnawał niebyło kilku
tańcujących wieczorków, chociaż się tak niebędą często
bawić jak tego roku ale młodość ma swoje prawa.
W drugi dzień Świąt tańcowano już nawet u jednych
Państwa. My się będziemy stosować do tego co drudzy
będą robić, a ty wierz wiadomościom które odemnie
będziesz odbierać, gdyż ja ci wszystko szczerze i wiernie
będę donosić. Dziękuję ci Kochany Miciu za przes.
twoją względem całusów, gdyż bym się pewnie nie mogła
nasiać z długu gdyby się kapitał powiększał prawdług
twego wyrachowania, muszę się więc ograniczyć Kocha-
ny Miciu na uciałowaniu cię raz tylko ale szczerze
i serdecznie, a obawiam się żebym cię nie uduściła gdybyś
chciał odebrać na raz cały kapitał.

Twoja przywiązana Siostra
Wanda D

Za cię znowu przykrego względem Boryś kochan.
pamiętnego z Wałbrzycha, który twoje listy po-
kazuje swoim kolegom, a oni się pewnie
dziwią że go zaszczycasz swoją przyjaźnią,
gdyż z niego wszyscy się tutaj wyśmiewają.

10ᵒ Września 1852. Krakow.

Kochany Mieu! Bardzo ci dziękuję za twój list a szczególniej za tak długi bo przyjmuję że wielką to jest z twojej strony ofiarą oderwać się od przyjemności które cię otaczają i zasiąść do pisania listu, ale ty taki poczciwy zaś to chętnie uczynił i wielką sprawiłeś mnie tym przyjemność o co do mnie teraz tak trudno. Nie mając przez dwa tygodnie już twoim wyjeździe listu od ciebie zaczynało mnie to niepokoić i dla tego tym serdeczniej ci za niego dziękuję bo przynajmniej w tym względzie mogę być spokojną. Ale muszę cię trochę wytłajać, jak mogłeś sądzić że pisząc do mnie o miejscu mego urodzenia, miejscu zawsze tak drogim sercu memu, piszesz o rzeczach które mnie mało zajmują, i że możesz mnie tym znudzić. Znając mnie tak jak mnie znasz jak mogłeś o mnie tak sądzić? Z resztą przypuszczam gdyby mnie nawet Skarnicow nic nie obchodził cały może mnie znudzić list od ciebie w którym mi opisujesz wrażenia, uczucia które doznajesz z którego to listu widać jak ci tam dobrze, miło, bydź musi. I to wszystko nie mnie nie zajmować, nudzić? Mieu, tyś co innego myślał a co innego pisał bo to niepodobna żebyś tak o mnie sądził. Ale rozgniewałam się bardzo, czas już dać temu pokój, daruj mi to kochany Mieu ale ja zrobiłam się taka teraz na wszystko drażliwa

wreszta jak sam przyznasz zasłużyłeś trochę na tę
burę.- My dzięki Bogu zdrowi oprócz
Tatka którego biedny ciągle jest cierpiący
D: był tu parę razy[ch] mi b: mi: został od Tatka
jak najgorzej przyjętym, powiedział mu Tatko
żeby sobie nie robił żadnej nadziei, żeby o tym ulu
swobodował bo z tego nigdy nic nie będzie. Jednakże
z nim nie tak łatwa sprawa; powiedział przed
jedną osobą która nam powtórzyła że mnie wszel-
kie upewnienia, że będzie się starał przezwyciężyć
wszelkie trudności, dowiedzie że jest złotym, że co
sobie raz postanowił nie tak łatwo się tego wyrzec
słowem że nie traci nadziei. Czy wytrwa, czy się
tu na co przyda i na czyn to się wszystko słuszny
Bogu to tylko wiadomo, Bogu więc oddałam to
w Opiekę; wszak z rzeczy niepodobnych stają się
podobne jeżeli jest w tym wola Boska. Dziecha
nie Włoch za miesiąc znowu tu ma być.-
Nas tu ciągle straszą cholerą ale jej dotychczas
jeszcze niema, może Bóg da że choć ta klęska
nas tą razą ominie. Dowiesz się że znowu zosta-
łes Wujem; w tych dniach odebrał Tatko list
od Romera w którym donosi że Genia ma.
zaręczyła Emilkę. Cieciała wrócił ze Szczawnicy
ale jeden dzień tylko tu bawił, pojechał do
Cieszyna. O Krakowie nie mam nic ciekawego
do donieszenia, zawsze ten sam i ludzie w nim ci

sami, jedni drugiemi się interesują. – Państwu Ostaszewskim najprzyjemniejsze pozdrowienia od nas wszystkich. Panu Ostaszewskiemu najserdeczniej dziękuję za odbywanie obietnicy, mieli będziemy przekonany że umiem cenić jego przyjaźń, tym więcej że o prawdziwych przyjaciół tak teraz trudno; gdyby [illegible] powiedzenie i zjeżenia do mnie [illegible] jestem żeby mnie nie do szczęś[cia] Co się tyczy upoważnienia do pisa[nia] tego z mojej strony dać nie mogę. Pr[awnej] Ostaszewskiemu we go może obchodzić w [illegible] liście i powiedz Mu że dalej czas niesty[ty] nie krzywdzącego o charakterze D: i ouvrem ma do niego przyjaciół. Jestem proszona [illegible] Pana Wielogłowskiego żeby polecić [illegible] względom Pani Ostaszewskiej jego [illegible] nią; zawiera że ma wybór najnowszych i naj[lepszych] dzieł polskich i francuzkich, któ[rych] katalog załączam. Bądź zdrowa, drogi Maciu, całujemy Cię wszyscy serdecznie, [illegible] bym chciała żebyś był już jak najprędzej z powrotem bo mi bardzo teskno bez ciebie. Baw się dobrze, ale o nas nieraz pomniaj, a jak będziesz miał chwilę wolną napisz nowa do

Twojej

Wandy

Wszystkim znajomym ukłony.

Ta kartkeczka do Pani Ostaszewskiej

2.

Monsieur le Comte Ministre

Dziedzyckiego

Kwlomea
Horodenka

à Horodénka

Wanda hrabianka Dzieduszycka.

10/9 1852
Kraków

HORODENKA
15
9

Marienbad. 9 Sierpnia 1853

Kochany mój Micu!

Tak długo oczekiwany list odebraliśmy przecie przed wczoraj; niegodzi się żeśmy tak długo na niego musieli czekać, żarty kochany Micu, ale nie pojmuję jak mógłeś nieznaleść w przeciągu dwóch tygodni jednej chwili wolnej żeby do nas napisać i zaspokoić nas osobiście. W nadziei że się poprawisz piszę do ciebie nie czekając na osobny list od ciebie do mnie, podług wszelkich praw starszeństwa; byłabym nawet już dawniej do ciebie pisała, gdy nie wiedząc jak długo zabawisz we Lwowie, bałam się żeby cię mój list tam nie zastał; przytym była do tego jeszcze ważniejsza przeszkoda o tę moję zdrowie które przez dwa tygodnie było w bardzo złym stanie. W skutek tej przeklętej wody, miewałam często nocny zawrót głowy tak że czasem nie mogłam myśli zebrać w porządku a o pisaniu to już ani mowa, przytym cierpiałam na rozdrażnienie nerwowe; wiesz że nie jestem nerwowa a były takie dnie że ciągle płakałam jak dziecko bez żadnej przyczyny i czułam taką ciężkość na sercu że gdybym się była nie wypłakała, to zdaje mi się żeby mi było serce pękło; było to bardzo przykre uczucie; od kilku dni jest mi lepiej i korzystam z tego polepszenia żeby do ciebie pisać, drogi Micu jednakże nie tak długo i szeroko jak bym chciała bo nie wolno i nie mogę długo siedzieć.

Jesteśmy tu już od dwóch tygodni; Marienbad w do okolicy dosyć mi się podoba, ale już to ani porównania do Szczawnicy tutaj prawie sama sztuka tu natura ale jakaś piękna. Życie okropnie tu nudne, cały dzień schodzi na piciu wody, kąpielach, wizytach, rewizytach i spacerach, które z tego wszystkiego najzabawniejsze to się odbywają w towarzystwie złożonym z kilkunastu osób mniej więcej zabawnych. Już to prezentacyj i znajomości więcej jak potrzeba, na które bardzo przyjemne ale więcej takich bez których by się można całe życie obejść, ale w kąpielach tu dwa tego nie mają Ponoważ mi się głowa kręciła trzeba ją było więcej rozkręcić, tańcowałam dla tego dwa razy, raz na Karnawałowym wieczorze Klubowy dawała młodzież polska drugi raz u Pana Wesierskiego z Poznańskiego Klubowy tu jest z córką; bardzo miły człowiek. Jesteśmy tu dwa tygodnie, jeszcze przez cztery tygodnie trzeba będzie biedą klepać; ale jakoś to będzie byle zdrowia starczyło. Wczoraj przyjechali Alexander i Edmund Dz: będzie nam weselej. Bardzo się cieszymy że Drogi Misiu z tobą pojechał, niechcieliśmy naszym oczom wierzyć jakeśmy to wyczytali w twoim liście. Kochanemu Tatuzyńkowi Misiowi przesyłamy wszyscy najserdeczniejsze pozdrowienia życzymy wam obydwóm najlepszej zabawy. Kochany Misiu pisuj do nas jak najczęściej, i opisuj wszystko najdokładniej, nie tak jak w ostatnim liście co wiele obiecał ale mało dotrzymał. Bądź zdrów musze skończyć bo na mnie czekają idziemy

na upragniony wypoczęcie w wielkim towarzystwie;
całujemy cię najserdeczniej dwoje Misiu

Twoja Siostra
Wandzia

Wszystkim znajomym tysiące ukłonów. Czy bydgo
gº w Fotocz[illegible] kuch bo nam to
Stroszcza się Misia bo nam ros
dzą. Ale ale dowiedziałam się
od [illegible] o jednej twojej gra
o czym od siebie nic nie wiedziałam.

Wanda Dzieduszycka

9/8 1853.

Monsieur le Comte Alexis
Dzieduszycki
par Gorodenka
à Gorodenka

LEMBERG
14. AUG

17

45

VENEZIA

Prem. Lit. Kier.

PIAZZA S. MARCO

Wenecyja. Niedziela. 10e Wrzesnia 1854.

Kochany mój Miecio! Wczoraj odebrałam twój list, a więc dziś dam tygodnia jakieś go pisał: nie mogąc stąd dłuższego listu od ciebie, zaczynałam już gderać, ale przekonałam się że nie twoja w tym winna, bo ty go wysłałeś 6 Miłka dni po przyjeździe twoim do Szczawnicy: ale gdzie Wenecyja, a gdzie Szczawnica, nie dziwnego że listy tak długo idą. Na tego zaraz ci dziś odpisuję, żeby takie nie z mojej winy były spóźnienia. Dziękuję ci, drogi Miecio, za twój list długi, detaliczny kochany, słowem taki jak ja lubię; z największą przyjemnością czytałam go, i odczytywać będę: tak mi Szczawnicę, kochany, gdy przypomniał, że czytając go przeniesłam się całą myślą w te ukochane miejsce: od wczoraj ciągle tam moją myślą błądzę. Pytasz mnie kochany Miecio, czy mi ciebie tu nie brakuje: ach! brakuje nawet i bardzo; często powtarzam, a przecie częściej myślę: czemu to Miecia niema, żeby widział i podziwiał to, czem ja się dozyć nacieszyć nie mogę. Ale powiedziałam się [illegible]

Wenecyja. Niedziela. 10e Wrzesnia 1854. Kochany mój Miecio! Wczoraj odebrałam twój list, a więc dziś dam tygodnia jakieś go pisał: nie mogąc stąd dłuższego listu od ciebie, zaczynałam już gderać, ale przekonałam się że nie twoja w tym winna, bo ty go wysłałeś 6 Miłka dni po przyjeździe twoim do Szczawnicy: ale gdzie Wenecyja, a gdzie Szczawnica, nie dziwnego że listy tak długo idą. Na tego zaraz ci dziś odpisuję, żeby takie nie z mojej winy były spóźnienia. Dziękuję ci, drogi Miecio, za twój list długi, detaliczny kochany, słowem taki jak ja lubię; z największą przyjemnością czytałam go, i odczytywać będę: tak mi Szczawnicę, kochany, gdy przypomniał, że czytając go przeniesłam się całą myślą w te ukochane miejsce: od wczoraj ciągle tam moją myślą błądzę. Pytasz mnie kochany Miecio, czy mi ciebie tu nie brakuje: ach! brakuje nawet i bardzo; często powtarzam, a przecie częściej myślę: czemu to Miecia niema, żeby widział i podziwiał to, czem ja się dozyć nacieszyć nie mogę. Ale powiedziałam się [illegible]

mitrzy a świat przed tobą szeroki, przeze ty to wszystko
widzieć będziesz. Do Boży Narodzenie. Trzeba koniecznie żebyś
sam widział, żebym nie wiem jak chciała opisać ci piękna
Wenecyji Krolowej Adryatyku, nie potrafiłabym uczynić
tego dostatecznie i nie miałbyś wyobrażenia o tem mieście
wielkim, wzniesionym się majestatycznie nad morzem, złożonym
z gmachów świetnych i pałaców marmurowych. Zwiedziliśmy
już 10. kościołów, zostawiając najpiękniejsze na koniec,
w najmniejszym znajdziesz coś godnego do widzenia; co
za malowidła, jakie freski, jakie marmury, mozaiki.
Gdzie okiem rzucisz wszędzie bogactwo, skarby nie
przebrane: Przed kilkoma dniami płynęliśmy gondolą
po Canal grande, który przedziela Wenecyją na dwie
części i nad brzegami którego wznoszą się najpyszniejsze
pałace: patrząc na te gmachy skupiało się tu mimo
woli serce siostry: przeczytały tyle nazwisk, ale i im zabr
czasu nie dawaje i one kiedyś znane i znikną jak
wszystko na świecie. Ale jak powiadam nie będę
się wdawać w opisania, o ile będę mogła, to ci ustnie
opowiem, a teraz opiszę ci tylko naszego życia w Wenecyi
i odpowiem ci na twoje zapytania. Wstajemy o 6tej godzinie
(stryjcz spiochem o szóstej) i pędzimy na wyspę Lido
do kąpieli: ach! żebyś widział co to za rozkosz kąpać
się w morzu; nie można siedzieć tak spokojnie jak
w rzece, bo kutasy piętrzące się i szumiące ciągle
nią wstrząsają, biją i obmywają piaski: wstrzymam się po
każdym kutasie: jednakże jest to bardzo
miłe uczucie i z przyjemnością oczekuję nadejścia drugiego
i chociaż z pewnej bojaźnią wchodzę w te szumiące
morze, jednakże z żalem z niego wychodzę. Już to
dwa razy kąpaliśmy się trochę później do tych kąpieli, już się
prawie nikt nie kąpie: wtedy by żaden nie wlazł
do wody i pieką się kąpiąc to tylko widzimy. Nie
wiem nawet czy będziemy mogli wziąść 21 kąpieli
jak kurzat W. Dotychczas wzięliśmy tylko sześć, po które

Do pierwszego o trzeba
pisać i pieniędzy Bo do siebie
Sobotnie Teatr
Ewa, Bóg go zamienił

...wych czujemy się dobrze z Tatkiem trochę ostatni, ale powiadają że tak zawsze bywa na początku. Tanieważ wyspa Lido jest dosyć oddalona od miasta, tu wyjeżdża zabiera nam dużo godziny czasu; dopiero o 9tej jesteśmy z powrotem. Wróciwszy do domu Tatko pije kawę a ja z Mamą herbatę z różnemi dodatkami, potém od; ...poczywamy godzinkę ubieramy się i wychodzimy na ulicę czyli albo płynimy gdzie gondolą: ale nie myśl sobie tu się bryka ubie, ani, ale takie małe, takie czarne że się niemi chodzi tylko z potrzeby, nie dla przyjemności Jest tu mnóstwo sklepów i wcale tanie mają towary szczególniej powszechne mają wyroby. a złoto, nie uwierzysz co za bogactwa, miliony wart każden taki sklep jubilerski Jak powtrzepawszy się kilka godzin wracamy, odpoczywamy trochę a o 5tej godzinie idziemy na obiad. Jadamy table d'hôte w tej samej okolicy gdzie stoimy: l'albergo di Europa. Nie masz wyobrażenia o jakiemi nas włoskiemi przysmakami karmią: w domu nigdy bywamy wół jeden drugiego do nóż nie wzięli: na to by dać jednakże najlepszą kuchnię w całej Wenecyi. Przy stole siedzi nas zawsze kilka narodowości, z kąd wielka mieszanina różnych figur i języków: najwięcej jednak Anglików którzy mnie bawią swoją oryginalnością.
Po obiedzie którym się kończy o pół do siódmej, siadam zwykle w oknie i oglądam najdawniejszego widoku przy świetle księżyca: jest to jak wiesz między innemi takiego nieba i takich wieczorów jak we Włoszech to złoto ja kłócę jak u nas wiadomo jestem kochankiem marzycielki, nie mogą się tym nacieszyć. Bo i gdzie lepiej marzyć jak tutaj patrząc na to niebo lazurowe na te zieleni odbijające się w wodzie i oświecające wszystko swojem błędnem światłem, na te gondole przesuwające się jedna za drugą, nasłuchając się śpiewu gondolierów mieszającym się z odgłosem dzwonów.

Ale już wyszedł czujemy się dobrze z Tatkiem trochę ostatni, ale powiadają że tak zawsze bywa na początku. Tanieważ wyspa Lido jest dosyć oddalona od miasta, tu wyjeżdża zabiera nam dużo godziny czasu; dopiero o 9tej jesteśmy z powrotem. Wróciwszy do domu Tatko pije kawę a ja z Mamą herbatę z różnemi dodatkami, potém od; ...poczywamy godzinkę ubieramy się i wychodzimy na ulicę czyli albo płynimy gdzie gondolą: ale nie myśl sobie tu się bryka ubie, ani, ale takie małe, takie czarne że się niemi chodzi tylko z potrzeby, nie dla przyjemności Jest tu mnóstwo sklepów i wcale tanie mają towary szczególniej powszechne mają wyroby. a złoto, nie uwierzysz co za bogactwa, milionowy wart każden taki sklep jubilerski Jak powtrzepawszy się kilka godzin wracamy, odpoczywamy trochę a o 5tej godzinie idziemy na obiad. Jadamy table d'hôte w tej samej okolicy gdzie stoimy: l'albergo di Europa. Nie masz wyobrażenia o jakiemi nas włoskiemi przysmakami karmią: w domu nigdy bywamy wół jeden drugiego do nóż nie wzięli: na to by dać jednakże najlepszą kuchnię w całej Wenecyi. Przy stole siedzi nas zawsze kilka narodowości, z kąd wielka mieszanina różnych figur i języków: najwięcej jednak Anglików którzy mnie bawią swoją oryginalnością.
Po obiedzie którym się kończy o pół do siódmej, siadam zwykle w oknie i oglądam najdawniejszego widoku przy świetle księżyca: jest to jak wiesz między innemi takiego nieba i takich wieczorów jak we Włoszech to złoto ja kłócę jak u nas wiadomo jestem kochankiem marzycielki, nie mogą się tym nacieszyć. Bo i gdzie lepiej marzyć jak tutaj patrząc na to niebo lazurowe na te zieleni odbijające się w wodzie i oświecające wszystko swojem błędnem światłem, na te gondole przesuwające się jedna za drugą, nasłuchając się śpiewu gondolierów mieszającym się z odgłosem dzwonów.

Wieczór idziemy najczęściej na plac S^te Martha, który jest salonem wszystkim całego miasta: wszystko się zgromadza się tam wieczór: chodzą, siedzą rozmawiają jedzą a to wszystko przy odgłosie muzyki i śpiewów. O 10^ej jesteśmy już najczęściej w łóżku, żeby rano wstać i płynąć do kąpieli. Ze znajomych nie mamy prawie nikogo: jest tylko Sabiestanowa Mierzwińska, sztabs Wojciechowski, który tego co był tej zimy w Tarnowie był tutorski, ale odjechał wczoraj. Pogoda nam dotychczas sprzyja; upały ustały które bywają tu do nieznośnienia. Czasem tylko bywają wichry jak to zwykle bywa nad morzem. Otóż pozdrów na wszystkie twoje zapytania musz odpowiedzieć: ale, jeszcze słów kilka o naszej podróży: przed do samego Wiednia mieliśmy najszczęśliwszą drogę, trzeba było kilka razy wysiadać, iść kilkanaście, dziesięć pieszo z pewnego popsutych wozów, przytym zatrzymywali się ciągle, nikt nic nie wiedział czego: to nam tylko czasu zabrało że zamiast przyjechać do Wiednia drugi dzień rano, przyjechaliśmy wieczór; a mieć: zatrzymaliśmy na drodze w Semmering jedną stacyę przed Odenburgiem. We Wiedniu bawiliśmy trzy dni: Wiedeń zawsze ten sam, jak go znasz, nie się prawie nie zmienił, tylko wszystko bardzo podrożało. Z Wiednia aż do Laibach mieliśmy podróż bardzo przyjemną, bośmy jechali pocztą, nie zatrzymując się nigdzie; przytym słonecznym krajem. Jednakże najpiękniejszy jest cały ten drugi przejazd przez Semmering. Ze można choć: Dziś po górach o tym nie wiedziałam, ale żeby można było: latając wagonami po najwyższych górach, po nad Wiadukt po nad przepaście, spuszczając się na dół, wjeżdżać do góry drogą krętą jak wąż, nareszcie przejechać przez sam środek góry, tunelem mającym ćwierć mili długości, o tym nie miałam wyobrażenia, i trzeba widzieć żeby temu uwierzyć Za drugą można śmiało ruszyć do końca świata. Z Laibach do Trjestu jechaliśmy pocztą: ale prawie cała ta droga smutna, kraj biedny, góry, ale nie olbrzymie tylko same skały, kamienie, zboża nie widać, jakoś smutnie i odludnie

Wenecyja 19e Września. 1894. 47

Drogi mój Miecio. Wczoraj odebrałam twój list N: 3. Zabawne z was chłopcy! Lamentujecie, prosicie, nakoniec czekacie na wyrok, który już dawno wydany, i który wiedziałaś, jeszcze wyjeżdżając do Szczawnicy: to jest że skończywszy kurację w Szczawnicy, możecie obydwa Miecie przyjechać do Krakowa. Czyjóż więcej chcecie? Co się zaś tyczy, naszego przyjazdu do Krakowa, nie możemy zawczasu ręczyć czy zdążymy do Domu na 4/17 Października Bo powiadają się sami z czasem. Dla skończenia przypisanych kąpieli musimy tu zabawić do jeszcze ten tydzień, potem jeżeli nam nie stanie na zawadzie choroba, chcemy pojechać stąd do Medjolanu, a stamtąd zwiedzić Lago Como i Lago Maggiore. To tylko wiemy i tak blisko, że będąc tu warto dojechać żeby widzieć te sławne jeziora; kto wie kiedy tu znowu będziemy, trzeba korzystać ze sposobności. To wyjeżdżka zabierze nam kilka dni czasu, potem wracamy do Wenecyi, a zabawimy najwięcej dwa dni, wyjedziemy z powrotem do Domu Na 8/20 Października zdaje się że już będziemy w Krakowie. może i prędzej, ale zaręczyć nie możemy. Jeżeli Kuzynek Miecio może się zatrzymać do tego czasu w Krakowie, toby nam było bardzo miło się z nim zobaczyć, tych kilka dni nie powinny by mu zrobić wielkiej różnicy, jeżeliby w żaden sposób nie mógł się dłużej zatrzymać jak do 4/16 a ma jakiś interes do Tatthi, toby mógł list napisać i zostawić u ciebie. Bardzo się cieszymy że mu się zdrowie polepszyło, ale radzi tobym żeby temu nie ufał, i nie zaniedbywał dalszej kuracyi; bo to może być tylko chwilowe polepszenie. Już to ja nie wierzę żeby mu

rencja Szczawnicka, ponieważ, bo i nie w swojej porze
i Kwiatko towarzystwo. Zamiast się dziać w Szczawnicy, lepiej
by był Wiecio P. zrobił, żeby był pojechał gdzie po wie-
nogrono, jak mu to zalecił Dr. Zimbielski. Nie jadę
gdzie dalej mógł ta kuracyja odbyć w Krakowie, bardzo
wiele osób tak robi że sprowadzają winogrono z Włoch
i jedzą w Krakowie. Ale Kochany Kuzynek, bardzo
sobie Ciebie mało waży swoje zdrowie, i niechce słuchać co
mu radzą ci, co mu dobrze życzą. Taki rozsądny a niechce
się nad tym zastanowić, że zdrowie to grunt a w porównaniu
nie tego wszystko głupstwo, co Konie po rozumie, jak
po majątku, jak zdrowia niema. Zdrowie to skarb
największy. Raz się wyprowadzony ze Lwowa, wolałby
Kuzynek poświęcić ten czas kuracyi, jak spieszyć się
nie wiedzieć czego z powrotem. Bo jeżeli do nauk, to
niech się Kuzynek zechce nad tym zastanowić, że do
nauk trzeba zdrowie, to się nie zgadza z rozsądkiem.
Wanda egzamin nie dadzą, a bez zdrowia nie może bydź
człowiek szczęśliwym. Jeżeli się do Wandy spieszy, to
takie nie wielka jej przyjemność sprawi, jak przy-
jedzie słaby i nędzny, taki jak pojechał, i przyjechawszy
do domu, zagrzeje głowy się znowu do nauk, na nowo
zacznie chorować. Dawaj Kochany Kuzynku Wiecio się
ci ja jak drugi raz narzucam z moimi radami, gnie-
waj się, nie gniewaj, posłuchaj, nie posłuchaj, mam
obowiązkiem jest powiedzieć ci to co mi serce i rozsą-
dek dyktuje. Nie masz rodzonej siostry żeby ci to
powiedziała; niech się ci choć w części siostra zastąpi,
gdybyś ją miał, takbyś pewnie jej rad słuchał, niech
ci się zdaje że się siostra o to prosi: wszystko to dla
twego dobra. Ale dosyć o tym; gotów Kuzynek powie-
dzieć, że ta Kuzynka Wandzia to tylko gderać umie.

Ściskam Cię serdecznie i oczekuję jutro. Nie,
mam co pisać bo Wandzin list jest całkiem
mojem zdaniem. Twoja Halcia.

Monsieur le Comte Mieczysław Dzieduszycki

à Szczyrzyc

Nam tu najpiękniejsza pogoda sprzyja: ogrody jak u nas w lecie: dziwnie nam się będzie wydawać jak po tym gorącu, dostaniemy się zaraz tam do zimna: jakoż to zimno będzie w Krakowie na początku Października Wiesz Marcin D: jakem ja jestem nieciepliwa na gorąco to też mi się tu bardzo daje we znaki; zupełnie inty trzeci; a tu całkowicie ciągle jest w ruchu, tyle jest nie: Nowego rzeczy do zwiedzania. Ja ciągle włóczęga bardzo mnie męczy; choć mnie Wenecyja bardzo zajmuje, ale radabym dostać się już do spokojnego, porządnego życia Niby się nie nie robi, a cały dzień zajęty: i ten list pisze z największym pośpiechem, chcę go dziś wypisać; Ale tego tak bardzo, że nie wiem czy wyczytasz. —

Zdrowie dotychczas, nie czuję polepszenia po kąpielach, ale to nie może tak prędko nastąpić: my się z Mamą cieszymy że nam nie jest gorzej; coby mogło tutaj nastąpić, przy takim odmiennym trybie życia, jak i tu prowadzi, od tego do którego jest w domu przyzwyczajony; nie tylko że nie ma żadnych wygód ale największe niewygody. To też biedny narzeka na Wenecyję i rwałby się do domu dostać. Nasi znajomi to jest P. Gruszecka, Mierzewska, Myciel[illegible] Zastawski już się wyjechali: zostaje nam się Skrzyński ale i ten po cichutku wyjeżdża. Pozdrówcie mi tego Mireckiego, którego się tu Krzyżan na malarza. Jaworska jest teraz w Szwajcaryi. Bądźcie zdrowi, Kochani Marcin: jedzcie do Krakowa, otwarzyłem wam bramy Krakowa, kiedyśmy tego chcieli Komuś na piśmie, bo i tak były dla Was otwarte.

Kochający Was Siostra
Wanda

Pan Kazimierz Przyjaciel nasz Hasło, który nadał adresat Do Szczepanowa, Pan Kazimierz Zaleski

Wiedeń 15e Czerwca 1855. 49

Kochany mój Maciu! Przedwczoraj odebrałem
wasze listy to jest twój i Tadeusza. Oczekiwałem
je z niecierpliwością bo mam zawsze w sobie jakieś
gdś boję: czegoś się boję sam nie wiem czego;
chciałabym być jak najprędzej z powrotem w Skoa:
Skoma, bo już mam dosyć tego Wiednia. Dziękuję
ci Drogi Maciu za troskliwość o mnie: nie turbuj
się, ja nie wiele chodzę, bo nie mogę; na nogę
wyleczyłem się już zupełnie, ale i tak nie mogę
wiele chodzić; idę tylko tam gdzie moja bytność
koniecznie jest potrzebna, i to powozi mnie
Xawery, bo się zatańczam jak piłka de miodus.
Dziś miałyśmy list od Tatki już z Thisspringu,
dopiero nas Tatko pił wodę, ale pisze że bardzo
jest zmęczony podróżą. Czekamy na ten list
a w nim decyzji czy mamy wezwać tutejszych
lekarzy na konsylium, nad moim zdrowiem.
Tatko uważa żeby zrobić to konsylium;
jutro albo pojutrze będą mnie znowu pukać.
Ciekawam bardzo co oni wiedzą, czy się zgodzą
z Chrabanoskiemi lekarzami, czy ze Skrzeczkiem.
Mówią znowu co innego z powiedzą: w takim razie nie
wiedzieć kogo słuchać. Prosze was nie niepokoić się

o tem Krowsyliem. Z Niedzieli wybieramy
się z powrotem do Krakowa, nie mogę ci
oznaczyć z pewnością dnia kiedy przyjedziemy,
będzie to zależeć od różnych okoliczności. —
Mama skłania mi ciągle słuszne rzeczy: ciesz
się naprzód, jak nam to wszystko będą przebaczyć.
Nie opisuję wam dokładnie wszystkich sprawunków
bo je w krótce będziecie sami oglądać. Byliśmy
Wam wszystkich zastali zdrowemi. Mój Kochany
nie kutaj na kilka godzin w same południe; tyś
takie skwarky to dla ciebie niebezpieczniejsze jak
dla kogo innego; a jeszcze masz nagorzej nie ale
pomału tylko leciusieńko jak kulka. Boją się
o moją głowę, kiedy w Krakowie kładzie dostaję
z gorącem pomieszanie zmysłów: to mnie zawadziwszy
słowem jak chodzeniem szczęśliwiej jak dla kogo.
I tu mamy niedzwiedzie uprzejmości, cały dzień jestem
jak odpisy mnie kto z pierwszej kazni wyciągnął;
ciągnę przynajmniej niecałe cztodzień, ja się tem
nie mogę pochwalić. Jedynie mogę pocieszyć się
Brunsbergiem i kadzę u Dorego. Byliśmy dwa
razy na włoskiej operze: na Lukrecyi, i na Cenerentoli:
Ach! świat się skończył jak po dawnemu; jak
mawiał niebożczyk Edmund: „Już piąty stało.“

Jakoro wybieramy się do photographisty: tyle ich tu jest że trudno wybrać, ale jednego robota trzeciej mam się podobała, i do tego się wybieramy: ale naprzód wam zapowiadam że wyglądam teraz jak Hiena która z wody wyciągnęli, ale kiedy chcemi będziemi mnie mieli: Wielką mam ochotę dać się odphotographować, tak jak mi jeden panna na wystawie: z twarzą zakrytą welonem. Jest to coś w odmiennym guście, a Ilu mnie bydło by bardzo stosowne. Antonowiczan widujemy: oboje tyczące się tej sprawy opowieści wam nie mieszkam; tutki wszyscy lepiej umieją opowiadać jak opisać. Co tam powabnej pewnemu Marcelli pojmuję jak musiał mnie strofą Pana Piotra, i w kłopotów musi mię teraz na głowie. Mówiłe nam wczoraj Pani Marcellowa Piotrku że pisałeś do niej Pani Wiewiórska że Stuś Michałowski bardzo słaby: miałżeby to być prawdą? Boże broń ich od wszego nieszczęścia. W tych dniach pisałem do Rafału; jeżeli będziesz pisał do niego przed naszym powrotem, to mu napisz, że w się tygrys nie chce tobie robić jak mu się podoba, ale że mi się zdaje że się lepiej wydadzą portrety w Ihipiurze umeblowane jak wyprzątnięte pokoje. Mnie się zdaje że już nie potrzebujesz pisać do nas

gdyż twój list nie zastał by nas więcej we Wiedniu
załączony ten list do Juliinki, odnieś ją
zaraz, albo odeszlij jeżeli już z dnia wyjechali
z Skwarkowa. Pozdrów twoich towarzyszów
zamtwizi. Resztę miejsca zostawiam Halci
Ściskam cię a całego serca, mój drugi Miecio
Kochający cię Siostra
Wandy

Drogi mój Miecio!

Tym razem tylko kilka słow piszę do Ciebie chcąc Ci prędzej
nowac za Twój list, który chociaż napełniony tak
smutnemi wiadomościami przecież nam niemałą przyjem-
ność sprawił, bo też pokazuje nam, Kateczki, Juliinki pana
M. musiała go bardzo zmartwić, przy wszystkich
kłopotach jeszcze tego zmartwienia mu brakowało.
Widzę co mój Miecio że chce podług Twego niepo-
kojliwego mój Braciszku zdania, po polsku przez
te trzy tygodnie po polsku pisać zapomniałam
naszego domu i ogrodu przecież nie zapom-
niałam, i orzeźwe mijuż za nim tęsknię
za Tobą szczerdzy nie tylko za ojcem, ale
żart na boki opowiadać nie mi wcale, niewiem
czy chętka przyszła pogadania z Tobą, czem sobie
rady dać niemogłam, ale spodziewam się że na
przyszły tydzień będę mogła uczynić swojej cho-
ci zadość. — Ściskam cię serdecznie kochany mój
Miecio, Twoja Siostra
Halcia

Panu Ludwikowi Kiewiczowi pana Marcelego i panią Lubl
pozdrawiam odemnie.

51

Skipiorki 21 Października 1855

Drogi mój Miecio!

Twój list jeszcze w Berezowicy odebrałem, wtedyśmy wtenczas Kiedyśmy się zaczęli w tamtąd przeprowadzać tu do Skipiorek: mogłeś sobie tutaj wyobrazić w tych kłopotach i zajęciu przeprowadzania się, i wiele go więcej jest teraz urządzając się w Skipiorkach Sprowadziliśmy się tu we czwartek (we cztery tygodnie po naszym ślubie) i wiesz mi kochany Miecio że przez tych kilka dni, obaj z Bratem cały dzień jesteśmy na nogach, dopiero wieczór mamy rekreacyję, i odpoczywamy po całodziennych trudach. Ten widzisz jest dla nas ten odpoczynek bo wtenczas najczęściej myślimy o Was, czytamy wasze listy i piszemy i wypracowujemy nasze. Dzisiejszy wieczór poświęcę dla ciebie, bo i tak wyrzucam sobie żem dotychczas do ciebie nie pisał. Nie będę w się z tego tłumaczył, gdyż wiem że jesteś tego pewnym że dobrych Mężów nie nie zbywało. Mój drogi Miecio, jak tedy jestem na mojej nowej siedzibie, na swojem gospodarstwie bo trzeba ci wiedzieć że w Berezowicy byłem tylko

w gościnie [illegible] Rafała, czyli w Kowalskim domu. Tu dopiero w Kilianie zaczęto się moje panowanie, tu dopiero chrzcielnem zbo gospodarstwem zielonej słomie. Dziś byliśmy w tutejszej cerkwi, gdzie na nasze przyjęcie śpiewano „mnohaje lita"; prosiliśmy przyszłą sposobność a przyjęciem, odśpiewali tę samą pieśń i ofiarowali młodej gospodyni na znak gospodarstwa miotłę chleba, sobie i jej. Już to trzeba przyznać się na Mazurach niezrobili by tego. Nasiałem im dziękować za wszystkie bolki, i odwdzięczyć się kwaterą na wódkę i na piwo. A co odebrano: Ilum prezentków i to samże w obydwie ręce! Już to w mnie się nie całuje to zwyczaj: to jest czas w którym prezent wesel, mile przyjmowany do domu prosić o błogosławieństwo. Osobno chodzi Jan sobą z dziećmi, a osobno Panna młoda z dziećmi: Każdy z nich podaje temu samemu płatkiem do ręki, całuje w obydwie nogi a potem prawą w obydwie ręce. Dziś zrobiłem uwagę że mi tak ręce zaczęli się iż pochudły, pierścionki opadają mi z palców; nie wiem jeszcze co się z mojemi dzieje. Już widzę jak się Paryżanie śmiać będą z moich opisanych zwyczajów podalskich. Mój Miecio, co się zmarni zrobiło, gdzie nas los zawiódł, ciebie do świata egzulizacyi, do Paryża, a mnie na Podole tam gdzie jak to powiadają, świat dziurami zabity.

22 Października. Wczoray nie dali mi Ludkowie skończyć listu. Dziś go wieczorem bo dziś może będzie okazyja do Tarnopola. Donoszę wiec pięknie że nasza podróż odbyła się najszczęśliwiej; wstąpiwszy bowiem tylko do Macieja Brzozowskiego; bardzo nam było rady; obaj powitali bardzo z Kosienni, ich dom i oni sami przypominali mi bardzo Rakowice. We Lwowie bawiliśmy bardzo dni: mieszkaliśmy bowiem nie w hotelu, nie w restauracyi, nie w cukierni ale u prywatnych. Wszyscy nas mnie byli bardzo ciekawi z wielkiemi atencyjami, ale z innych względów przyjęty mi do serca tylko Edwardowa Dzie: i Dwie Ciotki Prałatowe Pani Bakowska i Pani Jenerałowa Skomorowska: obydwie bardzo mnie polubiły: Ty i dosyć prawdy piszesz mnie swoją dobrocią. Widziałem się tutaj we Lwowie z Karolcią córką Edmunda Dzie: (Emila i Emilka razem byłe dla mnie widzenie się z nią: bardzo mi się podobała i czeka do niej wielki pociąg. I Janów Dziedzic: oprócz Maurycego nie było żadnego we Lwowie. Jak mnie Lwów zmęczył i zmordował to wyjechałem z niego z wielką przyjemnością. To drodze wstąpiliśmy pięknie do Jaworowic do Juliusza Dzie: (Rostkiewiczów tam bardzo Włodzisława Dzie: Wyjechałem stamtąd znakomicie przeświadczony Kasi, a zadziwiony i odważony nadzwyczajną grzecznością i uprzejmością gospodarza

który niemiecki jest jak mam obszar swojej
nadziei i nadawalnienie z pomnożeń naszego przyszłości
Darował mi śliczny medal który na Sejmie
pewnym razie i wart jest 1000 fl. Dał mi
tekkie czarno szczenił angielskich i ładny kalęg.
Odprowadził nas aż do stacji pocztowej i obiecał
mam obwieścić swoją bytność. Ale musiał już bowiem
bo mi dali znać że jest obrzęd na pocztę.
Jak ci się Tanyś podobał? Jakie na tobie zrobił
wrażenie? Czy znalazłeś Mamę Pawłikowską?
Czy mnie często wspominasz? Czci Pawłikowskiej
wszystkich uściskaj. Temu Studenciskiego mi pozdrowienia
przekazania i donoszę że jestem zdrowa jak rybka
i że mi bardzo spodobał chleb stary. Gdyby
mię testament na Wami i na domem, dobrze by
mi to było: ale ja zawsze powtarzam że mi to
mi było dobrze z Wami żeby mogła kiedy przestać
bezsenność za Wami mej najdroższej, najmilszej.
Wczoraj cały dzień było mi niedobrze, ale nie chciałam
Rafał kazał w swoim pokoju napalić na kominie.
To mi przypomniało kominek w Pawłikowym
pokoju i ileż spomnień miłych mi się z nim.
Ale bądź zdrowa niech się nie martwi, ucałuj
ich obojga z Rafałem najserdeczniej, tak jak
ich kochamy; kochaj i nie zapominaj

Twojej Lodzinnej

Rafał wszystko ładnie pisze do cioci — Wandy Pawłikowskiej

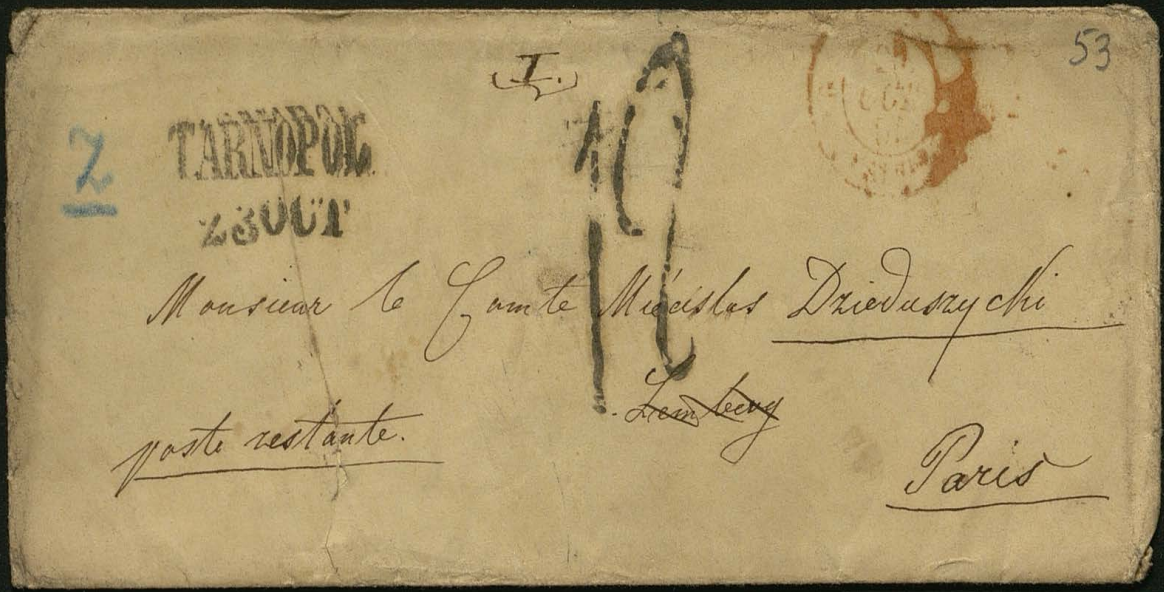
2
TARNOPOL
23 OUT
53
Monsieur le Comte Wiecislas Dziedusszychi
poste restante.
Paris

KRAKAU
26
21/10 1855.
Wanda z hr. Dzieduszyckich Rafałowa Korytowska

Tujinczku 10ᵒ Listopada 1855.

Kochany mój Miśiu! Od wyjazdu mego z Krakowa, dopiero jeden list od ciebie odebrałam i to pisany na początku twojej podróży, bo z Wiednia. Dawnicie oczekuję drugiego listu od ciebie, prawda co prawda odbieram listy od moich, ale twego listu nie mogę się doczekać. Niebądź ci zabita wymówką z tego powodu, gdybyś choć sam potrzeby pisania do mnie, to byś zimdt i napisał bez namysłu, bądź mię choć niepilnie tej chwili, a pomiarkuj sam się bez gawędki z tobą siedzam i piszę, niewiadomo nawet czy cię mój list zastanie jeszcze w Paryżu. Oto domowa ci że się wraz więcej rozgospodarowuję w mym domku, trochu mi to a tu dawniej idzie, ale nie wszystkim na jednej jeszcze początek. O tyle już przyzwyczaiłam do porządku, że mamy gdzie, jak i czem gości przyjmować, którzy nas coraz częściej nawiedzają; bywały już dnie że mieli po kilkanaście osób na obiedzie i herbacie u siebie. Nie licząc znamy sąsiedztwo, to bi poznakomiłam się już prawie ze wszystkimi. Co się mnie tyczy jak dawniej tak i teraz nie tęsknię za ludźmi, moje towarzystwo nawet mniej mi ich potrzeba do rozrywki jak dawniej. Dobrze mi w domu, mam dużo zajęcia, a jak chcę rozrywki idę do pokoju Rafcia, to dla mnie teraz najlepszy salon. Ale trudno uchronić się zupełnie od świata i ludzi, trzeba z nimi żyć, i dla tego powiemy tego że mamy dobrze w domu, bywamy u sąsiadów i chętnie

ich o siebie przyjmujemy: widać mnie to się im się nie
dosyć podoba, bo jak ja powiadam, coraz mnie więcej nienawidzą
odwiedzić. Mamy jeszcze na sumieniu wsiny dotychczas nie byli
w Jabłonowie, ale to od nas wieś nie Podolskich, to jest
za owdzinna podróż, stracznie się w nią bowiem w jesieni przejść
Chociaż tego sobie nie mniemam nazwać na jesień, dosyć jest
tak kwas: jest po Wszystkich Świętych a my przez święta
niewidzieli, nie mamy w nam jeszcze Św. Marcin powie, bo od tamtej
ni ewó jest bardzo śniegiem pachnie, zimno pochmurno i wietrzno:
straszny mnie się to bardzo smutno w nimie, ja to jest tamm
nastrojem nienawidzę, ale w sobie ze wszystkim się otworzyć
musi oswoić. Brzyp się boję to przyznać: od Wielkiej Nocy
w domu się gdzieś pali, a ja ze strachem patrzę na to
słowo którym to wszędzie pala. Jeżeli chcesz wiedzieć jak
mi się Podole podoba, to ci powiem: mówię to i pięknie
i wesoło ale tamtego się oswoić z widokiem jednostajnym
na te stepy bez chwili o przyjaciu, ~~a~~ Kto tak jak
ja przyzwyczajony patrzyć przez tyle lat na nasze
przeliczne góry, temu się to mniemie z początku podobać
Powiedziałem moje zdanie szczere i otwarte, chciałbym
jak najprędzej usłyszeć twoje zdanie o Tamtym: niewiem
o tem z Kajetanem mówimy: jakie na tobie zrobił wrażenie
czy ci bardzo głowę zawrócił: o ile znam Tamtego brata
to zdaje mi się że się będziesz nim bardzo zachwycony.

Ja łgnę sobie czasem że bym to lepiej w samej miarze: tak jak by się martwić żeby ci nadto gdzieś nie zawiało, tak niechcę żeby ci jakiś brat na wszystko obojętnym, bo by to był zły znak. Ale na co ja to wszystko napisuję, jak się Duszy zobaczę najlepiej się przekonam, jakie to Łaski Mieczysław wróci ze swojej podróży. Źle napisałem sobie coś w gdzieś utwierdzę i Bo tego wystrzegam się bym robieniu jakich projektów. Powiedam sobie napisał, jak Jan Bóg zechce tak będzie i odtąd wszystko w Jego Świętą Opiekę

11o Listopada. Nie skończyłem mego listu wczoraj, a dziś go muszę na gwałt kończyć, bo jedziemy na obiad do Stawczan do Wojewodzin Dulskich. Byliśmy już raz u nich i oni u nas byli dziś tydzień; musieliśmy im obiecać że dziś do nich przyjedziemy; wiec chociaż zakwasiło dziś nimo, obiecamy się co godzinę pakujemy ~~do kupy~~ do kupy i jedziemy. Rachet był wczoraj w Kasztelanii u Państwa Małachowskich gdzie się bawiliśmy po dwunasta bawili; wrócił o pół do dwunastej do domu, ale trzeźwy. Już to trzeba przyznać że to inne życie jak na Marynach, ale ja powiem szczerze że mi się w miarę tego życia nudzi Swięta się tu nie nie zanosi, i Wujaszek zawsze mówi do Kacena i powiada: O Ja Jan Bożyk, a jedź, i t.d. Ale będź już zdrów dłużej pisać nie mogę bo się muszę zbierać. Jeżeli jesteśmy jutro z Cesią i Mieciem, to napiszę wiecej Cesia o Mieciu powróci najsenderniej odemnie. Ściskamy Cię obaj z Rachelem z całej duszy, tak jak się kochamy, a nie zapominaj o nas i pisz często

Twoje Ci Siostry

Wandę Florkę

Panu Hr. Dzierzbickiemu najprzyjemniejsze ukłony zasyłamy.

FRANCO

TARNOPOL
12 10

56

P.D.

Monsieur le Comte Marschall

Dzieduszycki

poste restante

à Paris

57

Kijowiec dnia 28 Marca 1856

Kochany mój Misiu! Przedwczoraj odebrałam list z Domu, w którym niebyło ani słowka twoją ręką napisanego. Może się na mnie gniewasz że do ciebie dawno niepisałam, ale spodziewając się ciebie codzień, niepisałam, bojąc się żeby mój list nie rozminął się z tobą w drodze. Teraz kiedy twój przyjazd do mnie pozostał zawieszony w odległości, piszę do ciebie i donoszę ci że już wszystko było przygotowane na twoje przyjęcie. Kazałam wyprzątnąć i wypalić pokoik który przeznaczony jest na kwatery dla ciebie, kazałam nawybór kawy różnego gatunku na śniadanie dla Pana Brata, wyprzątnąć kwiatami na Święta pokoik a prowidurem doskonały bi tylko dla ciebie i t: p: Wszystkie te przygotowania były nadaremne, bo niepozwolono, a ja niemam nawet kiedy się nimi ciebie spodziewać. Najważniejszy przeszkodą do twego wyjazdu z domu już usunięta, Dzięki Bogu oboje zdrowi; a jeżeli na tamtym Misiu wzięłaś, to się go pozbyć niepodobna dostałaś.

Czy też wspomnienie o mnie podczas Świąt
ja myślę ciągle byłem w Skałkowie. To jeszcze dobrze
że miałem bardzo wiele zajęcia jako nieodstępnemu
gospodynii przez cały tydzień, bo inaczej bardzo bym
byłby dla mnie smutne pierwsze Święta przepędzone
daleko od Was wszystkich. Z gości miłe mamy
Siostry ja Maksymiliana, Adama Skrzinowskiego
który przecie się raz do nas wybrał, Stanisława
Olszewskiego który już dwa tydzień u nas
bawi i Studzieniczkiego. W Pomiędzie Wielkanocny
byliśmy w Malachowskich, a we Wtorek całe
towarzystwo zjechało się do nas. Nieprosiliśmy nikogo
ale oni widać byli ciekawi, jak się nasz gospodarstwo
zaczęło udały. Na szczęście i nad moje spodziewanie
dostawnało się udały, a mój Kochany Prezes
bardzo był tem uszczęśliwiony i bardzo z tego dumny
że byłby chciał żeby je cały świat jadł i chwalił, byłby je wszystkim rozesłał. Panienkom
mojej przesyłam moc ukłonów proszę z Kuzdego
gatunku Mamie Wodzińskiej: ciotkom bardzo
jak dajda. Czy też i Was bardzo ciemno jak tutaj?

Wczoraj było 12ie stopni mrozu. Kiedy mię się
tej zimy Doczekamy: ja ją wyglądam z niecierpli-
wością żeby już mrozu zażyć sobie w ogrodzie. Pufał
odprawił Niemca i przyjął dostatecznego ogrodnika
który służył teraz w Mikulińcach. Prawda że tamtego
za drogi, ale tam gdzie idzie o to żeby Dami przyje-
mność zrobić, tam Pufał nierachuje wiele go to
będzie kosztować; teraz jestem zajęta kłapowaniem
kłów, kupiłam sobie 10 sztuk szwajcarskiej rasy.
Krowę, krowy, cielęta, owce, psy, tak wszystkim
się jak się gdzie pokaże, to się niemogę od nich
opędzić. Papa Wiedeńskie przysłał mi miesiąc
całą paszkę najlepszych nasion. Oj! psują
Damie, psują. Przed Wilkowa dniami miałam
list od Gucia, krótki jak zawsze, ale miły
bo już tak dawno nie miałam
od niej żadnej wiadomości. Pisałam do niej wczoraj.
Studzieniecki ciągle jeszcze u nas bawi, bo nie może
sobie jeszcze znaleść pomieszkania w Tarnopolu.
Zaczyna już mieć niezłą praktykę. Przed Świętami
jeździł w okolicznych, przysyłał sobie po niego
Sewerym Skorzyłko; znalazło się tam wiele pacjentów
i z tej wycieczki przywiózł sobie parę set Reńskich
Jak mu poszło, to dobrze. Daj Boże tak dalej.

Biedny Cyhulskie jakie mi go żal serdeczny.
Mój Miecio kochany, jeżeli mi chcesz dowieść że
się na mnie nie gniewasz, to mi odpisz zaraz, a jeszcze
lepiej przyjedź do nas jakoś przedtem: my się obaje
z wyprawieniem oczekujemy: będą przekonamy się
obaje o dostaw, z serca kochamy i pragniemy twego
szczęścia. Ucałuj ręczki kochanych Rodziców, podaj
Mamy Im za Lele tkliwe przepiórki, które za wszelkie
tak dowody serca mamy. Panny Lucynę i Marcelkę
pozdrawiam najprzyjaźniej. Jak się Marcelkowi
podobał ostatni Kartofel do Tygodnika. Ja niech
też do nas napisze, jak będzie miał chwilkę
wolnego czasu. Przyciskam Was obaje z Halcią
do mego serca

Kochający Was Siostra

Wincentowa

Szczęścia i kochanej Mieci ile chcesz,
niech Rodzice Dziś Boga zdrowia przyjaciół
do kieliszka gości nie i najlepszego wyprawienia
ommij i wyśledzaj, bowiem serdeczne i twoje
słowa kochania się twojej i Tobą

Pokłony

Kraków 30° Stycznia 1857

Kochany mój Misiu! Dziś tydzień jak twój list odebrałam; że ci dziś dopiero na niego odpisuję, nikędy się z tego tłumaczyć: wstyd mi długo na twój list czekałam, więc i Pan może trochę na odpowiedź poczekać. Jednakże niemyśl sobie dla tego żem ciebie spóźniała się z odpowiedzią, wcale nie, tylko wir karnawałowy porwał mnie w swoje objęcia i roz: bałamucił mnie, chociaż przekonana byłam się poszedłszy na maz, będę tylko tańczyć, dla emigrantów, ale nie dla przyjemności, tymczasem mniej się pokazało i przekonałam się że pod tym względem niczasztu we mnie najmniejszej zmiany. —

Byłam już na trzech balach. Które ci w krótkości opiszę. Pierwszy był w Olanowie 29° b: m: Który był nad wszelkie nas wszystkich spodziewanie Byliśmy przygotowani do tego, że tu wszystko polskie będzie zmieszane z niemieckiem, że będą na nim officerowie, że kadzieny musiały z nami tańczyć, na takim officialnym balu nie mogło być inaczej. Ale wyobraź sobie jakiego nikogo doznałyśmy uczucia, zastawszy tam tylko mundury wojskowych, że nikogo znać prawie, między mundurami. Dosyć ci powiedzieć, że było ich blisko 100 i to najprzemilszego kalibru

Naszych polskich dansów było tylko
osmin, ale i ci mało tańcowali, bo się
niemogli przecisnąć przez officerów do dansek
W kotylionie było tylko dwa foaki, reszta same
mundury. Dodaj do tego że niebyło znać kto
gaspodarstwo, gościnności nikt nieokazuje,
przyjęcia także prawie żadne, oprócz lemoniady
herbaty kawki i lodów nikt nic nie powiedział
Kolacji żadnej, winia ani kwapiłki. My wyjechaliśmy
jak tylko nowy rok było najwcześniej: powiadają
że na tamtym Kwaśne bale o 4tej godzinie, była
jakaś bardzo strawna kolacyjka w sypialnym
pokoju Pani Clanowej dla wybranych: (to jeszcze gorzej)
Napatrzeliśmy się opisywać jakie było ogólne nieład,
swobodnie po tym balu, pod każdym względem
to to samo bardzo prozaiczne i zwyczajne. Powiadają
że gdzieś się drugi będzie lepszy; my jednakże
na nim niebędziemy: niemam jestem bardzo
ze dwóch zadowolony. Otóż mamy jeden bal. —
Drugi był u Państwa Jordanów Skotarskich,
dawali go dla swojej krewnej P. Skotarskiej.
Byli na nim i Clanowie i widziałi do jakich
balów przyzwyczajeni Polacy. Jaka gościnność
jakie przyjęcie, jaka zabawa. O czem Kto
mógł pomyśleć wszystko było na jego zamówienie
a wszystkiego obficie i pod dostatkiem. —

Trochę było za wcześnie, bo pomieszkanie
nieczynne, ale Kloz nie to miasto Vindy gos.
i podarstwo gościnne. Takich tylko odpowiedzialy
ani jedno niewiasta cała do domu, ale niezal
było takich Niedzielny się tak doskonale bawili.
Trzeci bal był przedniejszy, tak zwany Dziadowski
który był jak zawsze w swoim rodzaju zabawny
Oprócz tych balów nic się nie tutaj, ale się
dnia nudzi i słyszy. Oto masz opisanie tych balów.
Mamy pisarze w prospektywie parę przyjemnych
balów. — Ale już to nie to, co było dawniej: na
balu u Thatarskich było 4ro officerów, prawdziwie
że samych polaków; przytem, poprzyczepiały
się do polskiego towarzystwa różne figury, o któ-
rych dawniej nikt nie słyszał, a które teraz
stawają się wszelkimi sposobami wkręcić się
do polskich domów. — Chamowie bawią się
bardzo bawić, tańcują do upadłego jak dzicy,
u Thatarskich było do samego białego balu
w ogólności się dobrze przyjemnie za domem
pobawiło. My to piszemy zabawiony przez
cały tydzień o pierwszych dniach Maja, zajęty
się z powrotem do domu. Ulmieliśmy się
serdecznie z Komorazów Poznańskich, przyjaź-
nie wszystkim bardzo, że nas u Thatarowej
nazywają les inseparables i że takimi będziemy

całe nasze życie. Mnie powietrze Skałkowskie widocznie służy, zdrowa jestem zupełnie i doskonale wyglądam. Niewiem mi się dotychczas widzieć!— Stan zdrowia naszego Kochanego Tatka zawsze jednakowy, czasem lepiej czasem gorzej: teraz, od kilku dni znowu jest lepiej. Halcia pisze do ciebie dziennik którego dalszy ciąg w tych dniach wypowiem od niej dowiesz się wszystko z dziennika ja kończę zostawiając resztę miejsce Dziecinie który się chce do ciebie przypisać. Ściskam cię i całuję z całej mej duszy, drogi Micia

Kochający cię Siostra

Wincenty Kowalska

Najserdeczniejsze uszanowanie i pozdrowienia Stasiowi— Szkoda że ci te nienowe dobrodziejki bilet i jemu w perspektywie Colow— bardzo ci to z ciebie dogadzają i niemogą pojąć że cię wyjechałeś— ja wczoraj mówiłem że jedziesz— powiedzą że nie wiesz

Nro 1. Tujanszka 8te Maja 1857 61

Drogi mój Micie!

Bytabym do ciebie już dawno pisała, ale nie wiedziałam gdzie ci szukać po świecie, a ty taki niepoważny bałamut że nic nie dałeś wiedzieć o sobie: teraz kiedy mama się od 5ciu b: m: jesteś już w Skorniowie, tam mój list adresuję, proszę jak najprędzej o odpowiedź, gdyż niebezpieczeństwo za tobą mój drogi Micie. Póki Rafał jest przy mnie, to mi jakoś lekko na świecie; skoro jego niezastąpione, muszę się przyzwyczaić do nieobecności i zawsze się niewiast żarzę myślę, że tu nieobecności nie jest wdaną, tylko z bożą pochodzi. Dopiero jak on odjedzie, smutno mi i teskno i wtenczas więcej i rzewniej myśl moja do Was leci, i nietylko myśl ale całe bytowanie moje przy Was ale i cała moja osoba, polecam tobie rozważyć gdzie co które robi. Rafał pojechał jeszcze wczoraj do Jaworowic do Juliusza a stamtąd na dzisiaj i do Wacia dla oglądnienia jego wzrastającej pasiatki. Obszedłszy całe moje gospodarstwo, wyglądnawszy w Karolek, wróciłam zmęczona do pustych pokojów i dla odpoczynienia i rozrzewnienia się, zasiadłam

Do gawędki z tobą, mój kochany Misiu.—
I cóż ci stąd donieść? cicho siedzę, u nikogo a żadnych
pisarze milczą, a tem samem pisarze nikt i do mnie
nie zajrzał. Ale niech mi dadzą; widoku obcych
pisarze się boją i tylko sami swoi są dla mnie znośnemi
Poczciwy Aleksander przed dwoma tygodniami zrobił
nam niby niespodziankę i będąc w Jabłonnie, przy-
jechał i do nas: krótkiemi bowiem podróży rozrywkami
ale dobre nam i to, bo takie niespodziewane. Mówił mi
że do Skowarowa teraz nie pojedzie, gdyż nie będzie
miał czasu; zrobił mi być może radość, że może
i ty do mnie zawitasz, nie potrzebujesz być w Skowarowie
przed 5tym Maja. Do tego mamet niemy prawideł mały
twoich rzeczy, myślę że je sam zabierzesz. Ale nie
mogę się ciebie doczekać, wyprawiłem je z Lwowa
do Włodzimierza, przez Jarmaniów, gdyż za mało
ciężkie te paczki, żeby je inaczej było posłać.
Aleksander obiecał nam przyjechać razem z dwoma
starszemi córkami ostatnich dni Maja. Może z Wło-
dzimierzowa do nas zajedzą, jeżeli oni będą mogli
Gdyby nie mogli, to ja do nich pojadę z Aleksandrem
już bo jest niedaleko. W Skowarowie jeszcze bardzo
niebyliśmy, chociaż Wujaszka przyjechała już ze Lwowa
Ale tobie mamy czas zakreślony i zimna jesienne
że oni ja do nich, ani oni do mnie przyjechać niemogą.

Wujaszek pojechał do Wiednia na wystawę
rolniczo-przemysłową, ale nie długo tam na zabawie
z Kwiatkowa miałem dotąd dwa listy; jeden od
Pauliny a jeden od Hali: biedne Halinątko, boję
się żeby one nie siedziały w tym pustym i smutnym
domu: jedyny tylko na pociechę Mama, której
nowy smutek przyleciał; nie wiem czy ci donosiły że
umarł szwagier Marny Janiszewski. - Niemogłem
bardzo zrozumieć ostatni list Hali, pisze: o bliskim
jej szczęściu i spełnieniu jej nadziei, robi rozmaite
o zaręczynach które się mogą wkrótce odbyć, o
tego wszystkiego nic a nic nie rozumiem, gdyż
mi się że wszyscy tak stoją jak byli i [illegible] po
się nieodmienili, to się ani krok dalej niepostąpiło
Jeżeli o mnie, to mnie zupełnie, bo mnie to przecie
trochę obchodzi, a Halinę się niemogło tak wprost
zapytać, a ona tak o tem niewyraźnie pisze, jakby
ja tam była i wszystko widziała i słyszała.

Oczekuję z niecierpliwością listu od ciebie o twoim
przeżytem i najserdeczniejsze życzenia, żeby ci się
szczęśliwie wiodło na twoim nowem gospodarstwie,
niech ci Bóg we wszystkiem błogosławi. Ściskam
cię najczulej za siebie i za niebożczyka Dziadka
szczerze kochająca cię Siostra
Wincentowska

Po Ostrowskim i wszystkim znajomym najprzyjaźniejsze
pozdrowienia

Monsieur le Comte Mieczislas Dzieduszycki

p. Horodenka

à Kowniów

HORODENKA
5/10

63

955

Monsieur le Comte Ménéslas Dzieduszycki

Wesoła N.ro 217.

à Cracovie

Tkaczowka 24° Maja 1857.

Kochany mój Micia! Niewiem doprawdy w jakiej myśli i w jakim celu tak nas wszystkich męczysz i martwisz twojem opuszczeniem milczeniem. Już półtora miesiąca jak się pożegnaliśmy we Lwowie i od tego czasu nie mamy o tobie żadnej wiadomości. myślałam że Halcia będzie szczęśliwsza, jak zawsze tak i teraz i że choć do mnie napiszesz, ale ostatni list od mój miałam wczoraj i ona się skarży i tęskni, że nic o tobie niewie. Niemogąc doczekać twego listu, gdyż wiemy, że masz teraz wiele zajęcia, ale też niemożemy tamu zaradzić żebyś niemógł choć tych dwóch słów napisać: „zdrów jestem" a widzę że zdrów jesteś gdyż tak wesoły spotykasz się na dłuższy list. Pisałam do ciebie pierwszych dni Maja jak tylko mogłam bo pewna że cię mój list zastanie w Stanisławie, na ten list miałam datę odpowiedzi, jeżeli mi jeszcze teraz nieodpiszesz tak słowo w słowo ci daję że ani słowka więcej odemnie nie usłyszysz. Przez to że ty napiszesz ja z Halcią wymówki musze słuchać, żeśmy o Mamie zapomnieli

że ja nie kocham, Nowak zasługi a słuszna pomieścić
ale ja już z tem oswojona. Proszę cię nie martwij się
jeżeli mi chcesz oszczędzić i stanąć w czasie między
przykrą chwilą, napisz do mnie przyjacielski słów
kilka, a do Skałkowa list długi, tłomacz, gdyż
Mama biedna tylko jest zgryziona, zniecierpliwiona i przy
tem grzeczna zawsze smutkiem, że powiadasz o ile to
jest w naszej możności pocieszać ją i postarzeć
i robić to dla pamięci naszego drogiego Ojca.
Od Mamy miałam list jeden, od Hali dwa listy,
od Romerów nawet dwa, od Pauliny trzy, z Izy:
dorówki dwa, tylko od ciebie ani słówka, to się do:
prawdy nigdzie, żebyś ty jeden o nas zapomniał.
Wczoraj miałam ostatni list z Izy dorówki, pisze
Józia, że Aleksander jedzie do ciebie, bardzo się
tem cieszy dla ciebie mój drogi Misiu, bowiem
pisała przez to potrzymdzona, gdyż Aleksandrowa
niemoże tam do nas przyjechać, gdyż matki potrzebe
w domu podczas nieobecności męża. Ale mam
nadzieję, że co się odwlecze to nieuciecze, przecież
może tego lata zjadą do Skipniewki. Ostatnich
dni Czerwca Rafał jedzie do Pieszan, bo ma
romatyzm ciągle dokucza, ja go chcę odprowadzić
do Iwanca, gdzie mam nadzieję widzenia się z tobą.

Polecam wybiorę się może na parę tygodni do Jay: Dawałbi, gdzie będę brać rzeczy kąpielę, które jak twierdzi Studziniecki potrzebniejsze są dla mnie jak zdjęcia. Jak u ciebie z pawodzi na wsi? gospodarstwie? Jakie masz urodzaje? Czy sad tak obradził tam tutaj jak u nas, bo tu na drzewach nie znać liści tyle jest kwiatów. Po nadzwyczajnych upałach zimnach, teraz się raptem zrobiło gorąco jak w lecie, wiosny nie było, tylko z zimy przeskoczyliśmy odrazu do lata. Ptaki, dziecko, pozdrawiają Ewangelia na twojej gromnicy na Boże Ciało żeby cię Pan Bóg ochronił od gradu. Ja w to bardzo wierzę. W naszej okolicy był już grad przed dziesięcio dniami, nie większy grochu, ale u nas szczęściem nie było. To bardzo wcześnie, w Maju grad to rzecz niesłychana. Właśnie tego dnia jechałam do Nowego i grad mnie wyleciał dachówkę a że miałam jeszcze na oku trzecim nieszczęściem więc mam nadzieję, że już po gradzie się nie zdarzy. Zresztą zdrowa jestem i nawet dosyć dobrze wyglądam może dla tego żem się opaliła. Zostawiam wszystko, niczym Rafałowi, i czekam cię, prostrać najdalej, żebyś się poprawił i obdarzył nas choć kilkoma słowami. Kochamy cię kochamy, żebyśmy mogli być opatrznemi nie wiedząc nic o tobie. Ściskam cię z całej mej duszy. Wasz

Ile czas niepisanie to jasne bo
zapewne niemam atramentu. ale
aby na stronę warto by pisać
stanek nabożeństwa pana atanek
bolesław wstawienie, bo dokładków
nadrzucających po bokach bracha
i grubości listu napisać - a nie
lepiej by, zrobić ulgi, sam
jak prawdziwy Sokół natchnął
piórówkowe skrzydła i lotem
błyskawicy zamigotał w okna
tej pięknej panny. i rajcówki
nowe cuda! Kochaj ci
Ewuszki i czuj

Ostrowskiemu powiedz że nam
czy nie ciężko drogie nogie skręcić - gdy
nie mniej, należy ją obmyśleć, i robić
Adolfowi ostrożnie

Tarnopol Ka 28 Sierpnia 1857

Kochany mój Misiu!

Pozy rozmaitych kłopotach gospodarskich, które mnie teraz ze wszystkich stron napastują, napełnił mi wyrzut z głowy i zapomniałem posłać do Lwowa tych 50 fl. o których ci wiadomo. Dopiero kiedy wczoraj odebrałem nowe wezwanie, o zapłacenie 400 fl podatku czyli procenty stęplowego od 80000 przypomniałem tobie i o tamtym: ale może się i dobrze stało że je dotąd niepostałem. Gdyż będąc wczoraj w Tarnopolu widziałem się z Adwokatem naszym tamtejszym Thurmińskim i mówiłem z nim o tym interesie. Objaśnił mnie mianowicie że te 400 fl będę musiał nieodwłocznie złożyć, ale że na to jeszcze czas, bo termin jest oznaczony do miesiąca. Co się zaś tyczy tych 50 fl, dla tego tylko do mnie się odają o nie, gdyż nie jest żadnemi potwierdzonemi nasz akkord, o skutek to jakiego układu, ja nic powinienem nic płacić od niemi, to jest na Skarbowe tylko od kapitału 80000. Mówił mi także Adwokat że dobrze by było, kiedy tam jesteś blisko, ciekły

się porozumieć z tym Panem Gerichts-Adjunktem Rammlt, gdyż od niego zależy osiągnienie Szczęścia jak mu się podoba wszystko, a ty chodzi o twoją sprawę gdyż stosunkowo do tego wynagrodzenia, będziesz proszon płacić procentem radowi. Powinda Starościński że wypadało by się porozumieć z tym P: Komisarzem, przed wyjechaniem mu 50 fl na Koszta Komisyi, gdyż jak wz. Komisyja zjedzie na miejsce, to jak przepadło. Uwiadamiam cię więc o tem Kochany Mężu żeby jak będziesz uważał na to towar: a jeżeli ja mam ponosić koszta tej Komisyi, to mnie nastaje, a ja na powrotem twoim do Chrzanowa zaraz ci te 50 fl odeszlę. Towar ja niepotrzebuję, bo niechaj porybi przynajmniej na wiosnę siemadrąc jak wszyscy stoją. Ale jeżeli wszakże na potrzebne, to napisz mi zaraz, a ja je natychmiast albo do Lwowa, albo na twoje ręce do Chrzanowa odeszlę. Odebrałam tedy dopiero w tych dniach ze Lwowa od Adwokata, kopiją testamentu, kopie którym wyciąg Szczerzyński i ten przysłał tymczasem tej Komisyi, który wziąłeś z sobą do Chrzanowa Miasta Mama odebrać mój list który wyprawiłam przed dwoma dniami; z niego dowiedziałeś się

o moich wszystkich kłopotach i zmartwieniach. Nie będą się mnie o nich drugi raz wypytywać: dobrego mienia ni o domu: powie się tylko mój drogi. Mieniu jeżeli to być może, jedź na Wigilię z Hrabiną do Horodnicy, a wtedy ni mnie nie będzie sprawiła; bo kiedy ja będę musiała być u siebie w Horodnicy, to już będzie mowy o tem mowy. Drugiego dnia prędko a tamtejszem wpierwsze przecie do mnie. Mamy wszyscy wielkie i Halcia przyjęcie do nowego roku

Kochająca Was Siostra

W Horodnicy 20 Xbra

Waszego przyjazdu pewnie. Czy do Hrabiny w Hrabinie? Najpierwsza Państwa na mojej przede wszystkiem mi do mnie niepewne. —

Monsieur le Comte Mieczislas

Dzieduszycki

Wesoła N^no 217.

Cracovie

Thejnaca dn 20° Września 1857/68

Kochany mój Micciu!

Odebrałam wczoraj twój list datowany 15° Września a z nim razem przysłane 500 fl. od Brzozowskiego. Bardzo się cieszę że słuchczyt z Mamą interes o Szczerzyc, jeżeli nie z korzyścią to przynajmniej nie ze stratą dla ciebie, to i to dobrze. Będzie ci także trochę kłopotu, mamy ich i tak dosyć. Dziś jeszcze wyprawiam pod adresem Marcellego wyciąg hipoteczny Szczerzyckich. Co się tyczy wymazania przewłoczyn na Radziszowie, Kornicach Potoczyskach, to niewiem prędzej nastąpić, aż jak Rafał przyjedzie, który jednakże zdrowia się spodziewam, dziś musi być w Krakowie albo może już nawet w Kornicach. Jak tylko przyjedzie zaraz go dopilnuję żeby się tem zajął. Bardzo się cieszę twoją obecnością, że jeszcze w tym miesiącu będziesz w Thejnacu, bo kiedy ja się do ciebie wybiorę, to Bóg to raczy wiedzieć. Jak długo niewidziałam Rafała, że zawsze by mi było i nawet nie podobało się z nim rozłączać, a on niebędzie mógł wyjechać póki Mama tu jest z którą się także cały rok niewidział. Wasz projekt zjechania się do Kornicam 18° Listopada jest śliczny, ale czyż

można się u nas pasować w tak dalekiej drodze
w Listopadzie: kiedy dziś 20ty Września, dajmoż jeszcze
się lato kończy, a a nas zawieruchy śnieżne jak
koło Bożego Narodzenia: we wszystkich polach
Bez żadnej przesady, leży miejscami tylko w tym
roku, nigdy w pole nie pojechać. W Maju były
takie mrozy, że się paliło w piecach jak wśród
zimy. Czy i a was na Podolu już zima: mnie się
zawsze zdaje że tylko Podole takie błogosławione.
Ja przynajmniej triumfuję, bo już zasiewy skończyłam, a u Pana Dobrodzieja w słychać, może kopy
stoją jeszcze w polu? — Czekają tu już na
Aleksandrowe dwa listy od nieza, a jej jak niewidać
tak niewidać, mała siedzi w Pieniakach, a może
już całkiem nie przyjedzie, bo to ze stołami jesiennemi
na Podolu niema co zawracać. Już to się nie w pore
wybrały w tę drogę: a mnie także jeżeli przyjdzie
nastawać żaby tak w pokojach, obijać, drzwi malować
My z Mamą siedzimy w gościnnych pokojach, a i tu
nas odbiły dachodzą: a tam ani nosa pokazać niemożna
Jak przyjadą niemcy do prawdy, co z nimi zrobię.
Jadamy w jednym pokoju, Mama śpi w bibliotecznym
Gdybym była miedziała że przyjadą niebyłabym
wszystkiego żaby. Ja ich pozostawiam żeby nie mieli

:tali najprzód kiedy przyjadą, ani widać chcieli zrobić niespodziankę, a tobie największą zrobią. Już to mieli na dawaja, ale nie są praktyczni. Jak w takim pięknym sporym przyjadą ani gdzie wyjść, ani wyjechać a dasić się we dwóch pokojach niemiłka zabawa Już to ja w tym roku mam takie szczęście, że przeti mnom nawet jakby przyjmowali, to musi się do niej jeszcze niekoza niespodziewanie przyplątać. —

Dziś 20ty Września, rocznica mego ślubu; w przeszłym roku byliśmy pewnie wszyscy razem, bawiliśmy się tylko Fatka i Paulinka, dziś oprócz Władysława Mamy nieznam nikogo ze swoich, jak to przykro to takie pojmiesz, takim razem i inaczej rocznice obchodzić dobrze od męża, dobrze od swoich; ale cały ten rok musi być takie smutny dla mnie tamtego biedy pełni aż do końca, może na przyszły rok weselej będzie. — Mam już koncertowanya a z nią razem i lekarzów od tygodnia, ale tak się mnie boją, tobi mają dla mnie respekt że ich prawie nienawidzę i bardzo się gorzecznie spra: mują. — Helcia do mnie niepisze, nic nowego, jak i u niej dzieje z jej serdeczną sprawą, ale się jej nawet boję pytać; żeby mi niepowiedziała a tobie w do tego. Olimpowala dotychczas list do mnie napisała, ale się na obietnicy skończyło.

Cóż ci piszę więcej złego mówiąc, że dziś w Kieprzu spotkałam, a na dworze takie zawieruchy że się niemożna do cerkwi dostać, która jest jak wiesz za bramą: dzisiejszy to dzień poświęciłam na pisanie listów, pomimo Was mieć mam przy sobie, będę przyjemniej rozmawiać z Wami listownie; od Boże mój drogi zaczęłam, teraz będę pisać do Krakowa. Żegnam cię mój kochany Miecu i siostrom z całej mej duszy

Kochająca Cię szczerze Siostra
Wincentowska

O mojej exystencyi zupełnie zapomniał
serdecznie Ciebie pozdrawiam Jabłabło
bo Cię bardzo kocham i ściskam
cmie — Mieczy mnie z kipiaczki
niejadłuże będzie wszystki jednak i tyło
dziwiam się że nam odpisać
zobaczę Cię ku zlabe, często
Cię z Danią wspominamy zakuczemy
że Miecia z nami niema —
smutno nam samej,
Bądź zdrów kochany Miecu
nie zapominaj o mamusi

Pieniaki 17e Lutego 1858. 70

Kochany mój Mieciu!

Zdziwisz się, zapewne odebrawszy mój list przeze z Pieniak, kiedy ty pewnie myślisz, że ja oddawna jestem już w domu: ale jak się kto zadaje z balamutami, to się także balamutem stanie. Przeto tak się ma: słyszałeś pewnie będąc tu na Świętach, że Rafał wybierał się z Włodzimierzem do Potuszyc na polowanie na dziki, a potem Styczna i że ja przez ten czas muszę zostać w Pieniakach. Tymczasem jak się zaczęli wybierać, zamiast w połowie Stycznia, wybrali się w połowie Lutego, a mnie z dnia na dzień zmawiali i dawali pieknemi słówkami. Rafał pojechał nawet do Kijanek ale dla złej drogi nie brał mnie z sobą: bawił w Kijankach blisko trzy tygodnie i wrócił tu dopiero na 4e Lutego to jest na Imieniny Pani Miaczyńskiej, która tu także bawiła kilka tygodni, bo Pan Miaczyński leży o kilka od Trzech Studni, gdyż miał wizytę w nodze. Dopiero po tych Imieninach, 10e b: m: wybrali

się, razem z Wodzickim ze Niestachowic do Potwarzycy
W Niestachowicach zastali przypadkiem Aleksandra
zabrali go wnet ze sobą, zawrócili jak i Kazimierza
i wszyscy razem wyjechali na dziki. Rafał
i Wodzicki mają przyjść w tym tygodniu, to jest
koło Piątku, Soboty wrócić. Wczoraj pojechał
tam przyjść w dodatku Wania czyli Ciapcia.
Jechał na Pieniaki, wnet i jego już przyjść
spodziewałam. Mówił mi Ciapcio że był w przeszłym
tygodniu we Połwicach w Hoyeckich, w myśli
odwiedzenia siebie w Kozienicach; ale we
Rzymińskich powiedział że się nimi w domu
nudzimy czujemy tragedii, gdyż obydwie z Marcem
Pawlikowskim wtorzyć się po świecie.
Może wy się do Skępiewic wybrali familijną
drogą? To by było fatalnie. — Z tem wszystkiem
ja piszę do Siebie, gdyż wiecher się dłużej
ociągać z przesłaniem ci pantofli i tuli się
już wstydzę się za tem tuli opóźnienie. Ale
mi to przebaczysz, gdy ci powiem, że po twoim
wyjeździe z Pieniaki, przypomniałam sobie że
28-e Stycznia Imieniny Wiedeńskiego Papy,
miałam wiec na gwałt przezent robić tuli
pantofle

adres Mamy w Drezdnie to mi wysłała, bo ja nie

Te co były przeznaczone dla ciebie, pojechały do Wiednia a dla ciebie drugie zrobiłam; gdyż Papie zwątpiły to być przykro, gdybyśmy się były spotkali z mężami, a ty nie do mnie drogi Danielu. Mówił mi Rafał, żeś mu śliczny kałamarz przysłał, najuprzejmiej ci za niego dziękuje. mam i ja nową wiadomość co daj Boże jak najprędzej. Jak tylko Rafał wróci z Potoczyc, jedziemy zaraz do domu, gdzie cały Marzec siedzieć będziemy nigdzie się nie ruszając, chyba do Krakowa. Wiesz mię teraz gdzie mnie masz szukać. Na Wielkanoc mamy niby zjechać się znowu do Pieniak i grać owąż komedyję której się oprócz nas dwóch z Franią, nikt pewnie nie uczy. A ty uczysz się swojej roli? Co wiesz o Mamie i Hali, pewnie więcej jak ja, bo nie miałam od Hali listu od czasu ich wyjazdu z Krakowa, to jest od miesiąca. Biada z zakochanemi. A propos zakochanych, czy nie Mimo P. się go trzymają do Lwowa i czy mówić o liście który Włodzimierz pisał w tym względzie do Ostaszewskiego. A teraz bądź zdrów mój drogi ściskam cię z całej mojej duszy, po tysiąc razy Kochającą Cię Siostrę Wł.

Mamie) Ks. [illegible] najserdeczniej pozdrawia
adres Mamy w Drezdnie to mi napisz, bo ja nie
[illegible] Zawiązuję na przyjęcie wiadomości. Jeżeli mnie
[illegible] [illegible] [illegible] [

Z

858

Monsieur le Comte Mieczysław Dzieduszycki

Złoczów

17/2 1858.

We śnie

* * *

Na jawie szczęście! oh! niemożebne
Bo życie pełne — cierpień i trudów
Marzenia tylko — gwiazdy nadziebne
Do kolców życia — płotą bez cudów

Na jawie szczęście! Boże mój Boże!
To cyrn przeklęty — do piersi ludów
Lecz go trzymają — żyjąc nie można
Nawet modlitwą! — do nas niewoli
Tego bram niebios! — stróża anioła

Szczęście! oh szczęście jest różne w swojem
I różne piersi ludzkie rozpiekła
Lecz jedno tylko — wyrasta kwiecie
Co gorze — skrzywia — dobić otowiekła

Słyszałem! szczęście — było na jawie
I zamarzyłem
a — po nad głową
Moje cyt — cierpienia — jako perłową
W chmurach — jak dzieci — usypiał prawie
Kwiatki — obłoki — rosy — nad Wawie
Jak cyt — nad światem — spadł — niebiosa

Wioły srebrzyste · połysk stalowy
Przerzynał tłuki złożone z kwiatów
A w niej odbity krzyż długi świateł
I jak z fal płynął – bez jęk grobowy
Jabłań skarga... a leśna skarga
Jak łza co w lustr – strony podarga

I w tęczy światła – widać mur miasta
Nad nim olbrzyma postać wyrasta
Niby pierś w zbroje – obuta męża
Co się nad światem daremnie wyprężą
Bo wie że w sobie proch królów chowa...

Lub jak mogiła – czarna – grobowa
Wzniesiona w górę – przez tych – co – drzemią
Że dziś skałami – pryzkryci ziemią

Cień posępny z murów skaplowy
A przy niem postać – cudny dziewicy
Z sercem Polskiego – grobów anioła
Z modlitwą w ustach – z krzyżem wśród czoła
I z łzą w oku – co żyjąc kwiecie...
Że w niem nie brakło... wieńców bolesci

. . . . . .

A taka cisza – ziemię zaległa
Że ~~nawet~~ kiedy gwiazdę ... słyszał jak – biegła

Jam obiegł duchem – wszystkie widziadła
Marzeń „na jawie" słyszane pieśnie
Spojrzałem w koło, ba z oczu opadła –
I zobaczyłem – pryszłe" jak we śnie.

Oh! ten był piękny – cudne zjawiska
Oh ten był wiele – zbiegło nad wiarem
Po niem rozbłysło światła ogniska

Dni zbiegło wiele – z ziemia krew pięła
Łuna pożarów błękit czerwieni
Ofiar, poświęceń – nadludzkich siła
Po niem Bóg wyrzekł ... Zbawienie

Za tyle cierpień – w nagrodę Ariadna
Ona – powstała – z Księżem w swej dłoni
Znów prowadzicielkę w urzędowanie będzie
I wszystkie ludy – ciągną się do niej.

A blask nadziemski bije z jej czoła
Wieńce świeżych róż leżą do łona

.

A sercze samo – wzraca do kota
I wszyscy bracmi! a matkę ona.

Oh było sercze – i pod mogiłą –
Tymi co polegli sercze się miło –
A mogił wiele – jak ziemia wielka
Wszędzie proch z Rosyi, lub krwi kropelka.

Kto przeżył straszne – próby ostatnie
O temu wrócić skroń opromienie –
Wszystkie się słowa związały bratnie
I dopełnione! wszystkie sy sercza ...

A kto mogłę zyskał w tej dobie
Oh temu lekko usypiać w grobie
Lekka ta ziemia – bo ziemia wolna.
Błoga – pozdrowienia stana od braci.
Co wszystkie grzechy – przebłagać zdolna

Tak było we snie – oh lecz na jawie
To pisz z rozpaczy – rozdzierającej prawie
Gdyby miedzy serce głos takich ludzi.
Co i zamarłą nadzieję budzi —
Gdyby niewidzialne ... polski anioły
Co życie niosą ... pomiędzy popioły.

3/3 858

W

Tkaczanka 9e Maja 1858

Kochany mój Mieciu! Miłośmy zrzeda chcę odwdzięczyć się w tym miesiącu w Kominowie, ale niepryjazne okoliczności stanęły nam zawsze na przeszkodzie, i zaczynam nabierać smutnego przekonania, że z tego projektu nic boar nie będzie. Rafał temi czasy bardzo wzięty na romantyzm i coraz mu jest gorzej; teraz Kazał mu Studzieniecki boaé sianczane kąpiele a po dwunastu kąpielach sianczanych, zaczęć znowu boaé parowe kąpiele w domu, gdyż mu już doskonałą łazienkę zrobili. Raz rozpoczętej kuracyji, nienależna ją zaraz na początku przerywać a temsamem trzeba odłożyć na później wszystkie projekta o dalszych podróżach. Rafał mnie namawia żebym boar sama do niego pojechała, ale ja tego w żaden sposób zrobić niemogę, raz żebym go za nic w świecie samego w domu słabego niezostawiła a powtóre że jakby ja odjechała, to by i kuracyja szła Bóg wie po jakiemu. Dla tego, mój drogi Mieciu, niezróbmy na nas darowanie, a jeżeli możesz, to przyjedź lepiej do nas. Pisałśmy do Włodzimierzów, żeby do nas na Zielone Święta przyjechali: wybiera się i ty

do nas a tym razie a spędzimy kilka dni razem wesoło. W Czerwcu chcemy być we Lwowie podczas Kongresu, to podróż nie przeszkadza nic do kuracji, bo Rafał będzie mógł brać i we Lwowie parowe kąpiele.— Teraz widzimy cicho między z domu niewyjeżdżamy. Przedwczoraj był u nas Wujostwo Dalscy i Pan Józef Zawadzki. Byłby to Imieniny Wujaszki, na które zaprosilismy ja do Kleparki, bo w Sławecu po tych kilku porządach bardzo smutno: niewiesz zapewne że oprócz gumna, spalił się Kowalnia, oficyna, i Chałupa gdzie Lokaj mieszkał, już to nie zawodzi że jak się komu zacznie wieść, to się wiedzie. Od Hali dawno już listu nie miałam, ostatni był bo Klony odebrałam w Poniedziałek; ale Paulinka pisała do mnie że zdrowi, ale się tobą martwią że do nich nie piszesz. Zwykle ta sama piosenka, że się sobą martwią, ale list napisać z najmniejszą trudnością wam przychodzi, O! tumany, Lekkoduchy! Taman, Miecio Nro 27 przysłał nam bardzo ładne szczepy, i kilka bardzo rzadkich Krzewów. Bardzo się pięknie pojisał. Jeżeli wiesz co o nim to nam napisz; może się wybrał do Krakowa, gdzie go z niecierpliwością oczekują. Czy i u Was na Podolu taka była posucha jak u nas; cała wiosnę nie mieliśmy kropli deszczu, dopiero od wczoraj zaczął padać: ale ziemniaki tak zgrzybiałe że piszcz go mało co zwiać.—

Na przyszły tydzień przyjeżdża do nas Papa Wiedeński
przez pewną przeszkodę do wyjechania z domu. Rafał
będzie miał zawsze nieprzyjemności z Podhajczykami
gdyż nadal nienawiść w żaden sposób płacić tyle za
Podhajczyki, jak dotąd płacił; zysku mieć nie będzie, ale
dla czego ma tracić: woli Papa na siebie odbierać Pod:
. Hajczyki; jakkolwiek bądź, nieprzyjemności będzie pełno.
Od Wilhelma nieboszczy list przed kilkoma dniami;
dzięki Bogu przysyłają się zdrowi: Gynia nieboszczy
tu ani słowka. Za przysłane rzodkiewkę najserdeczniej
się dziękuje, szczególniej za te co przysłane w pocz
U nas nic nowego nie słychać. Potwierdzi się
historyja Lwowska o której zapewne tyle wiadomo
co i my, to jest nic pewnego, bo prawdy trudno
się dowiedzieć. Przedwczoraj przyjechał był Jorg
z Tarnopola z nowiną, że i w Tarnopolu studentów
i profesorów aresztują i że sprowadzili do nas nie
wiem. Pokazało się [illegible] bajka. Były tylko
ingadacje między studentami i jednego profesora zasiekli
zasiekli. We Lwowie zasiekli także między innymi
syna naszego Rawskiego, ale dotąd jeszcze żyje nie wiadomo
za co. Chwała Bogu że się na niczem skończyło,
bo takie głupstwo mogło pociągnąć za sobą złe skutki
Uściskaję z upragnieniem twego przyjazdu siostrę
cię i całuję mój drogi Miecio z całej duszy

Kochająca Cię Siostra Wł. Konop

Hospodinu k sickam mé drazi Siricie
Bóg zawdek ie mienneny tem ieskaé -
ak ty, Wolny Cztowiek! obiim Cztem
zlec se kiesanki gdi ie ieno ik +

Mnuke Lobnice
Dieczaszky
Dzegni
Korneuz
Horodenka

Skoiu swoi opatrzyé -
Twoi na zawsze

Tkaczewka 27ᵉ Grudnia 1858.

wieczór. 76

Kochany mój Micia!

Powróciwszy dziś z Tkaczewa, gdzieśmy Święta przepędzili, (niemogąc je przepędzić tak jak w zeszłym roku w Puniakach), pospieszam z przesłaniem ci moich życzeń w zbliżającym się dniu twoich Imienin. Miałam nadzieję że Święta i Nowy Rok spędzimy razem, tymczasem dowiedziałam się od Micia Pawlikowskiego że z powodu rożnych ich interesów, nietak prędko nas przyjadą. o tem sama niepredko się zobaczymy; wprawdzie przychodzi mi czasem na myśl, że może po twojemu choć na jeden dzień, to jest na Nowy Rok, wpadnie do nas, ale to takie niepewne, że boję się nawet tą nadzieję tak bardzo cieszyć. Przesyłam ci więc mój najdroższy Micia, życzenia wszystkiego dobrego, oby Bóg zlewał na ciebie wszystkie łaski, i obdarzał cię szczęściem na jakie zasługujesz. Przytem przesyłam ci wiązanie, które robiłam sama ręcznie, haftowe do dzwonka do twojej Kancelaryi: prosze ją zawiesić i myśleć o mnie nieraz na dzwonku. - Jak mieliśmy Święta przepędzić w Puniakach, tymczasem Rafał tak był ciągle cierpiącym na swój romatyzm, że ani myśleć można

było o dalszej podróży, a i droga do tego bardzo zła.
Byliśmy więc w Nawarii, i niebardzo wesoło spędziliśmy
tegoroczne Święta, Rafał ciągle był niespokojny
a prócz tego mamy tyle ogrzybków i kłopotów w tym
roku, że tylko prosimy Boga żeby się ten rok
jakkolwiek prędzej skończył. Ale już i do końca nie
daleko, a Nowy Rok mamy zażyć na prózno
bardzo wesoło bo wielkim balem w Sukcesyi
u Państwa Zawadzkich. Bardzo tam na ciebie
czekano jako na Panienkę wyglądają się
tutaj w Nawarii, gdzie ma być minór 16go Stycznia
Obiecałam nawet Wujence, że się koniecznie spro-
wadzę na bal do nich, i dla tego prosze się
przyjedź jeżeli można choć na 16ty a wielka
Wujostwa robiłaś przyjemność i przyjemność.
Bardzo byliśmy radzi Mieciowi Pawlikowskiemu
od którego dowiedzieliśmy się trochę szczegółów
tyczących się tego fatalnego accompli, bo Halcia
poszczególnie, podług swego zwyczaju, w kilku
słowach nic tylko o tem donosiła, a Pan
brat tutaj podług swego zwyczaju, ani słowemka o tem.
Byle tylko zdrowie Rafała i rozmaite okoliczności
pozwoliły nam pojechać na ich ślub do Krakowa
my bowiem się tutaj robić dalszych projektów.

U nas nic nowego, ani dobrego niestychać, a o złe: : potach niewarto nawet pisać. My wyjdzie prawie niewyjeżdżamy; bywamy tylko w cerkwi w tygodniu na obiedzie i na wieczorze, który był u Orłowskich in gratiam bytności u nich Księcia Witolda Czarto: : ryjskiego. Pozrimi Orłowscy dają festyny dla niemieckich matadorów, dają i dla Polskich: chcą to jakoś razem pogodzić. Książe Witold bardzo mile na mnie zrobił wrażenie, i cieszę się bardzo nim go poznała. — W Kamieńcu zanosi się na nowe dwie konkurencyje, obydwa dobrzy twoi znajomi Władysław Przyłuski i Cesio Pietrycki; ale mnie się zdaje że z tego nic niebędzie, tylko wiele, zdaje Ma tu przybyć jeszcze jeden konkurent, ale o tem niewolno mi nawet mówić. — Resztę miejsca zostawiam Radzatowi; jeżeli może przyjdź do nas jak najprędzej, a na 16ty Kominenie. Wszystkim znajomym oświadcz najprzyjacielskie pozdrowienia i życzenie szczęśliwego Nowego Roku a sam przyjm najserdeczniejsze pozdrowienia i uściśnienia

od kochającej Cię siostry
Wandy Monastyrskiej

Kochanego Pana Mościckiego
pozdrów najserdeczniej odemnie.

Przyjm i odemnie najserdeczniejsze życzenia moi drogi Mieciu
Przytem moje prośby byś przyjechał
na 16. p.m. do nas a z nami do Warszawy - ale ztąd nie to jest przynajmniej 14 mieniąc byś u kochanej
Mieci Pawlikowskiej wielką mi przyjemność uczynił - ztąd
inny ktowiek wcześniej i musisz z
Ojcem nam [illegible] - Żeby mi [illegible]
wcześnie i interesu pozwalały [illegible]
na [illegible]
Jest pewnie [illegible] Ludwiny
z Ortwickich na obiad, [illegible]
[illegible] [illegible]
ale Dunia niechce to [illegible]
przygotowuje na bal do Lewickich [illegible]
wielkie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Mieciu
[illegible] [illegible]
[illegible]

Szpiczka 6te Stycznia 1859.

78

Kochany mój Miciu!

Dziękuję ci najserdeczniej za list twój z życzeniami i za śliczną niespodziankę, którą przedwczoraj odebrałam. Jest to present dla całego domu, o tobie właśnie najmilszy i najprzyjemniejszy. Bardzo mi przykro było że musiałam przepędzić dzień Nowego Roku i innych wspólnych z wami dalko od ciebie, pocieszałam się tą myślą, że wkrótce się widzieć będziemy, gdyż nam zapowiadasz swoją bytność wraz z kochanym Panem Ostaszewskim. Oczekiwać Was będziemy z upragnieniem; do 16te b: m: to jest do balu Kawieckiego, siedzimy z pewnością w domu, po balu, wybierzemy się do Pinian, jeżeli nam nic nie stanie na przeszkodzie. Najlepiej mnie zrobicie, jeżeli do nas przyjedziecie przed 16tym gdyż będziecie mogli być razem w Kawcu, gdzie będziecie bardzo mile widziani a gdzie nawet na was rachują jak na bawiących: n: b: jako na dansera, bez żadnych innych projektów, mogę się zaręczyć. Przyjeżdżaj one koniecznie, a niebędzie tego żałował, bo się dostatecznie będziemy bawić.

Na Nowy Rok byliśmy na ogromnym balu
w Sukcesyi u Państwa Zawadzkich. Pierwszy
raz byłam na takim wielkim balu na wsi
było mię to dla mnie zupełnie co nowego.
Było 80 osób, tańcowało 22 par, salon
doskonały, oświecenie całe, muzyka nieźla,
jedzenia i picia aż nadto, toalety bardzo
ładne, tańcowaliśmy całą noc, do godziny
dziesiątej z rana. Niektórzy znajdowali że
wszystkiego było podostatkiem, ale przynajmniej
nie było, ale ja szczerze powiedzieć mogę
że się doskonale bawiłam. Bliższe szczegóły
ustnie i opowiem, a teraz z pewnością
przeczę się to co obchodzi, że Pani Wanda była
tego dnia bardzo piękna, to jest śliczna
była ubrana. W Nawarze będzie mniej osób
bo jak mówią tam szczupło pomieszkanie
ale bawić się będziemy doskonale. Rafał
pisze dziś do Stasia Hurasa, żeby tutaj
na 16ty przyjechał. — Wczoraj miałam list
od Hali i od Mamy, Halcia w ostatnim
liście, a Mama bardzo, zatrudniona i zabiegana
: potrzebna, tym razem podzielam Jéj kłopoty
ale na to żadna rada, wybierają się jeszcze
w tym miesiącu do Drezna i Wrocławia po wyprawę

U nas o tyle jest lepiej że Rafał od tygo-
dnia zdrowszy i zwawszy: Studzienniki, kazał
mu się rano frotować zimną wodą, minęła
to kwarancja w zimie, ale może Pan Bóg
da że będzie skuteczna. Ja zdrowa jestem, tylko
po balu ogromnie zakatarzona. Spodziewamy
się tedy dziś Władzia Kozubradzkiego,
przyjedzie na bal Kawiecki: jak u nich
zdaje Mecin, czy będzie co z tego?
Bądź zdrów mój drogi Mecinku, przyjedź
prędko, a tymczasem przyjmij najserdeczniejsze
uściski
od kochającej Cię
W Konopkowej
Wszystkim naszym najpiękniejsze ukłony.
W tym momencie
Grocki — który
nasze prośby
przyjechał — Ciągle
twoi niewiści
Wszystkim ukłony

6/1 1859.

Wanda z hr. Dzieduszyckich
Rafałowa Korytowska

R 2 859

Miasto
Hrabia Dzied
Horodenka Kho

80

Pieniaki 8e Lutego 1859.

Kochany Micie! Pisz do Ciebie z Pieniak, gdzie mnie Rafał zostawił, a sam pojechał z Wło: : dzimierzem do Potuszyc na Dziki. Wczoraj wyjechali, za tydzień mają powrócić: potém wrócimy zapewne do domu. Przed samym wyjazdem z domu prosiłem mnie o instrukcyą do Ciebie Pawełki który służył przez lat w Berezowicy jako Ekonom oddala się teraz: prosił mnie żeby go do Ciebie zarekomendował gdyż słyszał że potrzebujesz Ekonoma. Mogę u go tanato rekomendować jako rzadkiej poczciwości i rzetelności człowieka, przytém jest dobrym gospodarzem, tylko w Berezowicy miał zawsze związane ręce, bo jak mnie Mama nielubi łożyć na gospodarstwo. Dla tego się najmniéj oddala bo Mama niebyła tego zdania że teraz gospodarstwo więcej wymaga kosztu jak za pańszczyznianych czasów. On bardzo do nas przywiązany i radby został jak powiada w Chrzcie u naszej familii, a my Ciebie radzibyśmy żeby się dostał

do dobrego Pana. Jeżeli by o niego był przydatnym, to może na Kaźmierza do Skrzeszowa zechcę się z nim rozmówić. „Mając, niechaj się potargować można." Jeżeli się rok kończy w Skrzeszowie, i mogłby zawrzeć ubyć o tym miesiąc gospodarstwo w Skrzeszowie. Proszę się odpisz mi zaraz, ale adresuj list do Księżniczki, jeżeliby mnie jeszcze nie zastał w domu, to mi go tu odeszlą. —

Tu wszystko zdrowe i wszystko tak pod zawrzeniu że mi się zdaje zatem nie nic już złego z Paniak. — Musisz już wiedzieć że Józia Wodzicka ma syna Kazia. Mania teraz przy niej bawi bo Wodzicki pojechał także do Petersburgu. Julia szowa pojechała na parę tygodni do Warszawy, ona ją odprowadzi do Skrzeszowa i powróci do Lwowa oczekiwać tam jej powrotu. We Lwowie jest także Władysław, który się kuruje na oczy. Oto są wiadomości które tu zasięgnęłam o familii i które ci udzielam. O naszych zabawach karnawa. Tamtych pisałam do Pani Ostaszewskiej

i o nazbieranie klórasiny wyprawiła w Nawoz.
Tamtéj Niedzieli byliśmy na parodnie bardzo
recepcyi u Ortowskich w Zagrobeli: tańcowaliśmy
w 14ie par do zwarbéj godziny z rana,
ale było tylko dwóch [redacted] zwierząt, same mundury. [redacted]
był odegrany przez wojskowych amatorów
teatr: grali wodewil francuzki Scriba
Les surprises. Władzio Skorobrodzki dotąd
u nas bawił, teraz pojechał na Feriale
[illegible] do Lwowa, ale mnie się zdaje
krótce do nas powróci. Z Krakowa
dawno nie mieliśmy listu: pisałam do
Heli przed wyjazdem z domu, może
nie odpisze.

Bądź zdrów mój drogi Mieciu przyjm
serdeczne uściśnienie od kochającéj cię Siostry

W. Konopkowa

Pani Mamusze na ręce kłaniam uniżenie
całuję.

Monsieur Mieczysław Dziadzyński

p. Tarnopol

Horodenka

à Kamionów

HORODENKA 12/2

TARNOPOL 10 II

Stypiorka 15ty Kwietnia 1859 82

Kochany mój Mieciu! Poznawszy odjezdzaiącego Rawskiego
pisze do ciebie słów kilka, iżby się dowiedzieć
jak się miewasz i w porabiasz, bo jak tak dawno
niemiałam od ciebie wiadomości: jak widzę
zapomniałeś zapewne o mnie, bo oprzestałeś
pisać przez Rawskiego chociaż słóweczka do
mnie. Nieprzypuszczam bym na to miała się ja do
ciebie często napisuję: mając słabego męża przy
którym nawet być ciągle a przytém być zmartwiona
kłopotów na głowie, nieznam fizycznie ani czasu
ani koncepta do pisania listów. Zresztą cóż ja
napisać mogę, bida i bida, i coraz gorzéj
będzie: bo stan zdrowia Rafała coraz się pogarsza
a z tém wszystko idzie do upadku, bo inaczéj
być nieinoże. Ja od trzech tygodni jestem
w domu, Rafał dopiero przed dziesięcioma
dniami powrócił ze Skierniewic, gdzie jak wiesz
jeździł do jakiegoś Sama Kaszmirowicza bo:
niebyło na Warszawie. Ale powrócił słaboszy
jak pojechał; codzień jest mniéj więcéj cierpiącym
a czasem nawet bardzo jest słaby: po nocach

niesypia, rzadko jest kiedy szczęśliwa kobieta noc,
ażeby ona przespać spokojnie. Przytem niezwykle
osłabiony, i wytłoczony, rozdrażniony do najwyższego
stopnia. Studzianecki był u nas przed kilkoma
dniami, który Rafałowi jechać do Badenu
do Maja na dwa miesiące i to jak najprędzej
my jednakże prędzej niebędziemy mogli pojechać
jak przy końcu Czerwca, bo teraz jesteśmy à sec.
Niewiem czy wiesz że Rafał oddał Papie
Dabrajczykowi i niebacz ich nadal trzymał na siebie
mając co robić na ich stracie: a przytem niema
teraz i zdrowia do gospodarowania. Gdybyśmy
mogli koniecznie Tłepiankę wydzierżawić to
byśmy to chętnie uczynili, bo chcąc teraz
mieć jakąkolwiek intratę, trzeba samemu
kamieniem siedzieć w domu, i nie wszystko
wgłuszać a to przy zdrowiu Rafała jest nie-
podobieństwem. Ale dość już o tem.
Co z sobą myślisz zrobić, gdzie będziesz
na Świętach: my jesteśmy pewnemi do
Pieniak i do Hawrza, ale gdzie pojedziemy
jeszcze nie wiedzieni, będzie to zależyć od zdrowia
Rafała: teraz z pewnością nic o napisać nie-
mogę, to tylko mogę się w domu niebędziemy

Pisała mi Paulinka, że masz być w Krakowie na trzeciego Maja, bo acgo trzeciego, czy to jakaś rocznica, czy jakiś termin, nie wiedzą. Dopiero w tym tygodniu dowiedziałam się, że Mama była bardzo słaba, rozumiecie napisała mi że już zdrowsza i że już nawet chodzi. Micio Paulinkowski był tam podczas jej choroby, ale ja o niepotrzebnie o tem piszę bo ty masz w Krakowie pisma i akuratne korespondentkę. Ztąd cóż ci nikawego donieść, chyba to że w Nawarze napisano bardzo dosłowną komedyję w czterech aktach Wet za wet, która mamy grać wkrótce tylko nam brakuje jeszcze aktu. Teatru nie mamy bo nigdzie nie bywam i nikogo nie widuję. Odpisz mi zaraz i napisz o sobie i o wszystkim, bom się już zaniepokoiła za niadomością o tobie i o Tolusiu. Tadzio wszystkich serdecznie odemnie. Mówił mi Stadnicki że mnie zapraszasz znowu do siebie na Kapielę: serce mnie do Was ciągnie, bo mi tak dobrze z Wami było, ale trochę i długo o tem Dawid pisał. Bądź zdrów mój drogi Micciu uściskamy cię obaje z Rafałem serdecznie i pobłogosławimy cię bowiem serdecznie

Kochająca Cię Siostra Wł.

859

Monsieur le Comte Miéroslas

Dziedustycki

Thorn

Kijanka 16 Sierpnia 1859

Kochany mój Miecio!

Jak krótko bylaś z toba, a przytem w tak licznem bylismy zaraz towarzystwie, że niemiałam nawet czasu, zeby pomówić z toba, o jednym interesie Idzie tu o ten podatek spadkowy, czy jak się to nazywa, który mamy wnijsc płacić; mówiłeś mi w Krakowie, że na nas wypadnie 800 fl: ale ja i to będzie można podzielić na raty. Tymczasem Mama wypłacając mi tegoroczny procent zabrała mi ta z siebie z twego zlecenia, te 800 fl: to jest postała mi 400 fl a drugie 400 fl zostawiła u siebie do dalszej twojej dyspozycji. Proszę mię więc mój drogi napisz mi, czy by to się nie dało zrobić, żebysmy mianowicie od razu całą summę płacili, gdyż w tym roku mamy i tak różne nieprzewidziane wydatki, a mianowicie podróż zagranicę, do kąpieli Rodzeta. Na przyszły rok łatwiej by nam było wypłacić resztę tej summy wziąwszy raty z Podhajczyk, a ten rok bardzo dla nas jeszcze ciężki. Odpisz mi zaraz i adresuj list do Marcelego, gdyż my jesteśmy już na wyjeździe Ściskamy cię. Obaj serdecznie i polecamy się twojemu sercu

W R H

[redacted]

Hrabia Mieczysław Dzieduszycki

o: p: Horodenka w Horniowie

8/61

Wiedeń 1ego Stycznia 1860.

Kochany mój Miecio!

Dziś Nowy Rok i nasze Imieniny; chociaż daleko od Ciebie, myślą i sercem jestem przy tobie; chcę słów kilka do ciebie napisać, żeby ci powiedzieć to o czém wiesz dobrze, że ci życzę wszystkiego dobrego i modlę się o szczęście twoje. Niech Pan Bóg kieruje twojemi krokami i myślami, niech Ci otworzy tę nową i nieznaną drogę życia twojego i niech ją ścieli różami, a nie cierniami. Jednem słowem życzę ci szczęścia, ale takiego szczęścia na jakie zasługujesz, to jest prawdziwego. Wiem że jesteś dziś w Krakowie, mówią że ci masz być wesoło i dobrze, powinnam się tém cieszyć a jednak smutno mi, sama niewiem dla czego, może dla tego że przewidziałam się niejedne w dniu tym przy tobie, między nami, nie jak Halcia mówiła „zazdrość mi". Odebrałam dziś list od Hali i od Marcellego, ten ostatni pisze, że Mama pojechała na Nowy Rok do Medyki, a że po Trzech Królach przyjedzie z tobą do Wiednia; będziemy rachowali dnie i godziny. Zdrowie Rafała jakby takie, mówią się nawet zdaje się na trochę lepiej

Najserdeczniejsze życzenia, życzymy ci nadto
wszystkiego Ci Kochany Miły
we Wiedniu - żeby Ci tylko wszystko
to nastąpiło - ciesz się wspólnie
naszej gawendy - twoi Kochający
Ci Twoja, Twój

Dziś więcej pisać niebędę bo się wkrótce widzieć
będziemy: załączam prośbę żebyś po piątce
to jest 30 Stycznia, wszystko Paulinie powiedział
aby ją ja w dniu tym powiedzieć mogła
Mama Wiedeńska ściska ci najserdeczniejsze pozdrowienia
i życzenia. Ja ciebie mój drogi Miły całuję
z całej duszy

Kochająca Cię Siostra
Wincentowska

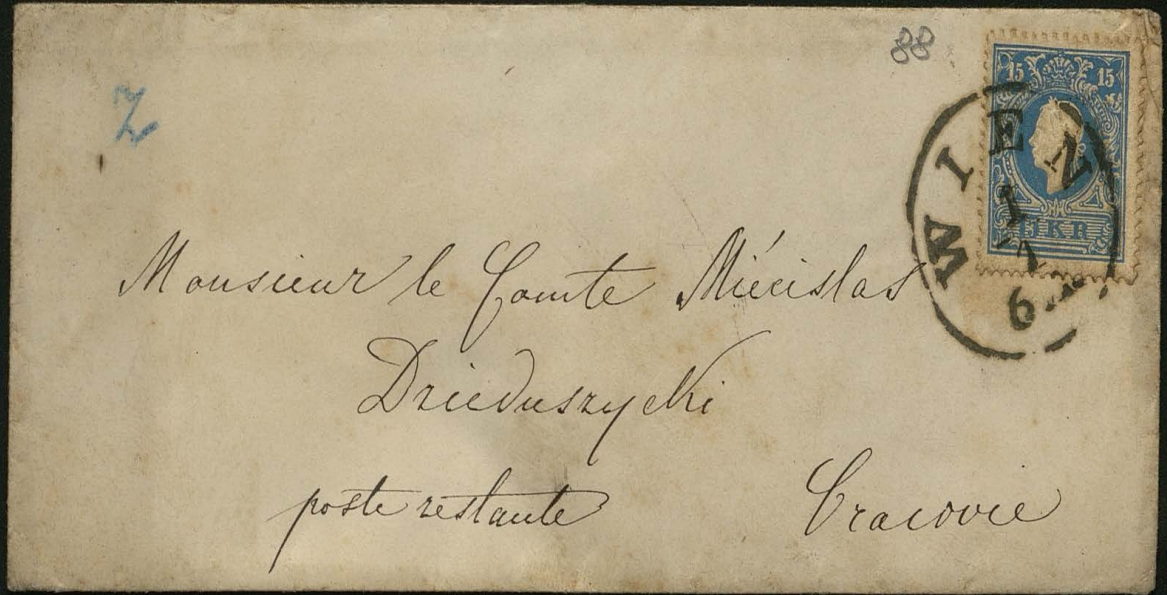

Monsieur le Comte Wiecislas

Dzieduszycki

poste restante

Cracovie

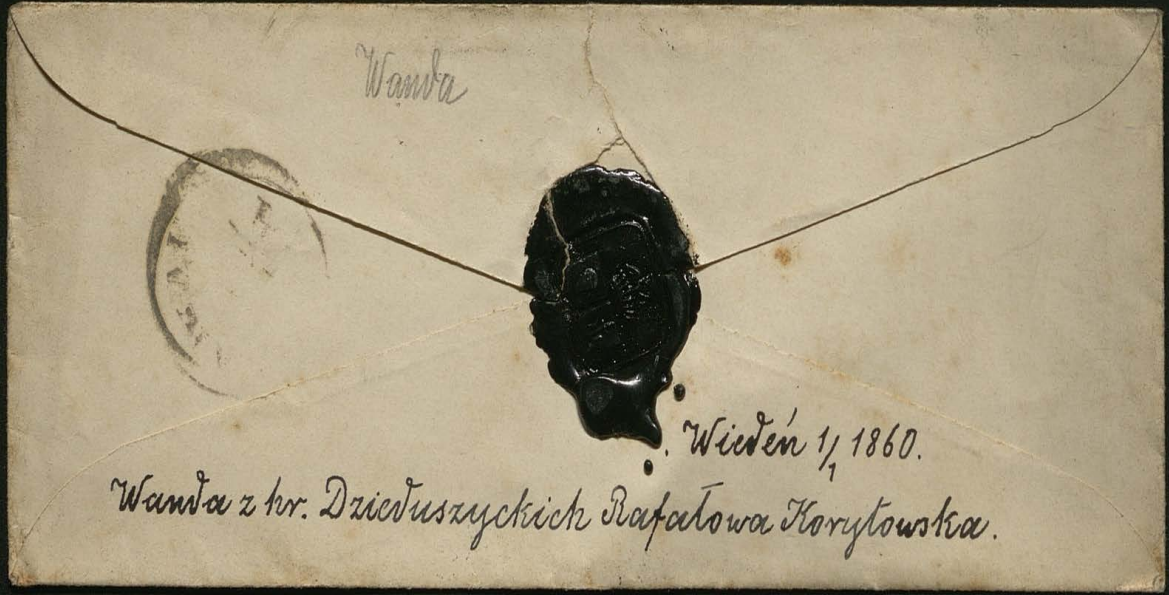
Wanda
Wiedeń 1/1 1860.
Wanda z hr. Dzieduszyckich Rafałowa Korytowska.

Berezawica 30° Kwietnia 1861.

89

Kochany mój Mieciu!

Dziękuję ci najserdeczniej za tak prędką wiadomość o szczęśliwem rozwiązaniu Paulinki. Ja od 10° w ciągłem byłam oczekiwaniu; Bogu dzięki że się wszystko szczęśliwie odbyło i że Matka i córka zdrowe: oby Bóg dał żeby Wam Dzieciom szczęście się Wam dawało i żebyście się z niego dobrze bawili. Pani Mama niech się teraz stara żeby sobie czem nie zaszkodzić, bo teraz najmniejsza nieostrożność może bardzo złe skutki za sobą pociągnąć, o szczególniej przy tem szkaradnem czasie jaki teraz mamy można się bardzo łatwo i w pokoju przeziębić. Po odebraniu depeszy chciałam zaraz do Was pisać, ale że ja zawsze bywam w zaopatrzeniu nie i teraz mi na nich nie brakowało. Rafał od wczoraj dni słaby i w łóżku leży. Ból który miewa zwykle w nogach przeniósł się teraz do piersi i od wczoraj dnia ma ból, strzykanie i duszność w piersiach; przytem dostał wysypku na piersiach i na plecach: Studzieniecki mówi że to dobrze: tego dnia jak od Was depeszę odebrałam tak był słaby w nocy, nie mieliśmy w nocy po Studz.

i niczego pożytku: dziś mu trochę lepiej, chociaż
cierpienia całkiem nieustały, ale już nie tak nie-
silny ból, ale z łóżka zawsze nie wstaje. Wszystkie
interesa, gospodarstwo, rozporządza jak by kto dom
wszystko na mojej głowie: doprawdy w zazdrości
siebie podziwiać jak mi na to wszystko sił
wystarcza: wczoraj miałam okropny ból głowy
i myślałam że się trzeba będzie także położyć
ale jakoś nie dałam się mowy ludzie i dziś
mi znowu lepiej. Czy i u Was takie zimno
jak tutaj, bo ja myślę że to tylko na tem
nieszczęsnem Podolu: oziminy bardzo złe
a wiosniane zasiewy niesłodzą; ale jakie drogi
chodzić, kiedy zamiast upłych deszczów, mamy
ciągłe wiatry, mróz i śnieg na przemiany, i w tej
chwili śnieg pada wielkimi płatami.
Do innych naszych kłopotów mieliśmy pożar
i zmartwienie; w przeszłym tygodniu umarł
nagle u Tadzia czyjaś Stryj Rafała: zdaje
się że paraliżem był trafiony tak jak ś. Ojciec
bo go znaleźli zaraz nieżywego w łóżku. Może
sobie wyobrazić jak nas to przeraziło i zdaje
się że się to przyczyniło do choroby Rafa
bo od kiedy powrócił z pogrzebu ciągle słaby
jemu żołądek i wymioty chodzą a moje serce przestać.

Od Krakowskiej Mamy niebieszny wczoraj list bardzo kochany, chce wszystko wiedzieć, żyby ci ulżyć w kłopotach i interesach; zapytaja co odpisać na nasz list, ale że my dotąd żadnej odpowiedzi niemamy na dwa listy pisane do niebie w interesie nie wiemy co jej odpisać. Czytałam w gazetach że był list we Lwowie; mówią że tam widział x Aleksandrem i mocno się w nadziei. x xx

Otrzymuje z upragnieniem listy od Was a w nim szczegóły o słabości Paulinki i o zdrowiu Mamy i córki. Już mam teraz dwie córki, a gdzie mam się że Hala postawa mi się, a krótce o trzecia. Bywajcie zdrowi kochani, uściskam Was serdecznie wraz z Wacia malutka odrabianka, która niewiem jeszcze jak mam nazwać

Kochająca Was wszystko Troje

Wkrzytowska

Rafał najprzyjaźniej Was pozdrawia

I

Berezowica Wielka 28 Listopada 1861.

Jutro trzy tygodnie jak z Zhorowa wyjechałam, obiecawszy pisać zaraz po powrocie do domu, tymczasem do dnia dzisiejszego nie napisałam ani chwili wolnej nie miałam tem projekt uskuteczniać: tyle ciągle a tak wiele, że mi się nie zdawa nawet wypisać a cóż dopiero list napisać; jeżeli niekłopota to ustawicznie gotuje tak mi ciągle głowę zaprzątają i czas zabierają, że zupełnie od siebie nie robię i muszę to robić co mi każą. W Poniedziałek to jest w dniu Imienin Waszej Mości byłam już tu na prawdę; chciałam tego dnia pisać do Was i wypalić ovacyję, i do Rodziców i do wiele razem, tymczasem na ten ale się znowu tyle bodzi, że niebyło kiedy w Berezowicy gdzieby kto nie był, a biedny Rajot rozkat wyprędzony do officyny, gdzie spał a towarzystwie, klamerki drzewek i innego rodzaju drabin.

Ale bo też Vito u nas miehyt w przeciągu tych trzech tygodni; oprócz sąsiadów którzy zawsze na nas łaskawi miejscowi gości z dalekich stron; najprzód Pan Eugeniusz Thorgutho, który taki poczciwy i gadatliwy do Brota na Berezowicę, obwiózł swą drogę; potém przyjechała Skrzakowska Mama z Medyki, bawiła kilka dni i wielka nam radość sprawiła swojemi odwiedzinami. W kilka dni po Jéj wyjeździe przyjechali Państwo Skrzatopolscy z Modynia, i do których Mama pisała że będzie u nas i że rada by się z nimi widziéć: temczasem oni list pocztowy odebrali i to bez daty, a niemogąc go wyrozumieć przyjechali o tydzień później i oczywiście Mamy u nas już niezastali. Był to niemały dla nich zawód, ale my na tem skorzystali, bośmy ich u siebie mieli, a oni tamtych poczciwi i kochani i że

bardzo miłemi byli dla nas gośćmi.
Dziś przed obiadem wróciliśmy ze Szlachcina
gdzie w bardzo miłem kółku familijnem
obchodziliśmy Imieniny Olgi i Alfreda:
bawiliśmy tam dwa dni i bardzo (Bortkowskich) poczciwo
i przyjemnie czasu nam upłynęło. Tam
dowiedziałam się, że ślub Marii (Dzie:) odbył
się we Lwowie 26go a Włodzimierz (Dzie:)
w podróży, a to z tej przyczyny że Justaw
Włodzi obojga słabi a Advent za pasem
Przyznam Wam się, że mi taki ślub
smutne wrażenie robi, nagli się byli wtedy
:nai kilka tygodni, do Karnawału.
W Szlachcinach dowiedziałam się, także
że Wodzicka bardzo była niebezpiecznie
słaba na kor, prawie bez nadziei życia
dwa dni leżała bez przytomności, nikt
przy niej nie był, tylko doktor i Panna
służąca; po męża telegraf. wzywał doktor
do Wiednia, a Aleksander (Dzie:) przyjechał z Lwowa

ale tylko na trzy godziny do Olejowa, bo się spieszył na ślub Mani. Józia jeździła do Nieszkowa odwiedzać Mimę i Karolę, i stamtąd kur przyniesła, to jeszcze szczęście będzie jeżeli się dzieci w Olejowie od niéj nie pozarażą. To wszystko szczęście opowiadał Doktor ze Zborowa homeopata który przyjeżdżał do tamtego dziecka Borkowskich Niewiem także czy wiesz że Franio miała także kaz, ale widać że już musi być zdrowa, kiedy u nich był ślub Antosiów O wszystkim się dokładnie dowiem od Stasia Zawadzkiego, który w tych dniach ma przyjechać do Szlachcinic. Podróż moją odbyłam szczęśliwie: w Dobrem zastałam Rafała zdrowego i pełno ludzi; między innemi był nawet wasz sąsiad Pan Wła.. Dystans, który jednym dniem ze Szczekocin Skrzebradzkim przyjechali do Dobrego z Hanią

Szczęścia wygrałam, ale z żadnej się jeszcze nie widziałam, a chyby bym pożądała, bo Hortensja[illegible] rzekła już nam gościa. A propos sąsiada mówił mi że był u Was u siebie, podczas Waszej wyprawy Dziekanowej i przyjaciołował Wam się nawet ze stołu, odebrawszy zaproszenie nadto prawie żeby mógł z nieba konny stać; a nie był w domu? Jutro wielki zjazd w Tarnopolu, nabożeństwo za ś.p. Antoniego Fiałkowskiego, które dotąd niemogło być odprawione, bo nie było Proboszcza: teraz mamy już nowego Proboszcza, który pięknie za cnym swój zawód w Tarnopolu bo swoim Kosztem całe Nabożeństwo fundaje Ale cy nas nie poznamy chcą, wtrzytkich do Kory, wielka Uroczystość, bo za ostatnie nabożeństwo nie dają i Kory wynosza; i tak jednego obywatela skazali na tory Dni aresztu a dwóch na 24 godzin; Pana

Srebrskiego naszego sąsiada dziś sądzą, ale
mówią mi że będzie prosił żeby na powtórki
były jeszcze jutro na Nabożeństwie. Do Prefekta
dziś przysłało ostrzeżenie z Komendy Wojskowej
podpisane przez Mensdorfa, żeby jako wojskowy
nie brał udziału w żadnej demonstracyi, bo inaczej
będzie za to srodze karany. Na czem to się skończy
Bo tam u Was słychać; jak się mają
i Wasza Hasinia, której uściskać jak należy
coli przyślę; czy bawią jak będzie, czy
pamięta chrzestna Mamę, która Kolberka
na gwałt robiąc, o Ihoti i o jej Rodzicach
myśli, i różne piękne projekta w głowie
układa. Na Nowy Rok jedziemy do Medyki
na chrzciny, gdzie i Was się spodziewają.
Czy pojedziecie? Takie krótkie jak moja
tam jest u Seifesta w Strakowie, więc nie warto
z Poznania zapisywać, powiedz to tedy
sąsiadkom, może sobie razem sprowadzimy
o pociotki się starają. Bądźcie zdrowi
Bóg z Wami
(Wandzia z hr. Dzieduszyckich Rafałowa Korytowska)

W załączeniu do A. Brenna do Lwowa: a tu wiele?

POT
NOW

94

856

Monsieur le Comte Mieroslaw Dziedzyczki

p: Horodenka

(Cyrkuł Tłołowyjski)

Thomiów

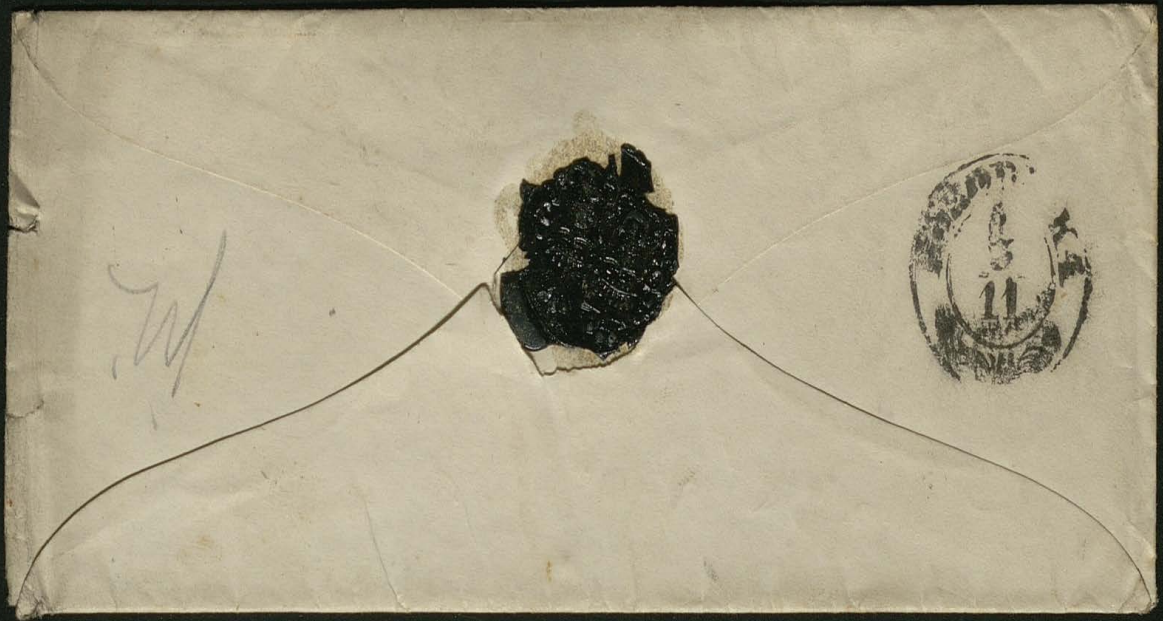

I

Z

Bereznica 19e Stycznia 1862

95

Po przeszło dwu tygodniowej niebytności, wróciłam do domu we Środę w nocy: dowiecie się ode Pana Ostaszewskiego którego u nas zastałam iż wróciła zdrowa i cała, chociaż przebyłam okropną drogę, o której podróży dał mi się najwięcej we znaki, bo wyjechawszy ze Lwowa we Wtorek Rano było 22 stopnie mrozu o 1wej, w nocy przyjechałam do Tarnopola we Środę o 10tej wieczór, więc jechałam 21 godzin w skutek nadzwyczajnego porządku na pocztach Rafał nie odebrał mego listu, który do niego w Niedzielę ze Lwowa pisałam, dla tego nie zastałam ani koni ani ludzi na poczcie, musiałam wziąść extra-pocztę żeby się dostać do domu. Dzięki Bogu przebyłam to wszystko szczęśliwie i oprócz wielkiego zmęczenia nic mi ta podróż nie zaszkodziła, a jak wielka była radość Mieczów z mego przybycia łatwo sobie możecie wyobrazić bo oprócz mnie nikogo ze swoich nie mieli

na Nowy Rok u siebie a tak się tem
cieszyli że nas wszystkich zgromadzą. Naj-
więcej im ~~o tem~~ przykro było że Mieczysława
niebyło, bo ciągle się niespodziewali, widząc
że nie chciał zostawić dziecka samego w domu
ale Pan Brat mógł przyjechać, bo między
Nowym Rokiem bliżniemi razem obchodzi, a drugie
chrzciny Jadzia już niebędą, zresztą to jest
usługa chrześciańska którą się nikomu nie
odmawia a tembardziej siostrze i przyjaciołowi
Taka dalsza podróż w zimie i mnie niebyła
na ręke a przecież pojechałam sama, kobiata,
zostawiwszy w domu słabego męża: Wy dzięki
Bogu Oboje zdrowi, mogliście się byli na
tydzień zostawić, widząc jak wielką tem
radość Mieczowi zrobicie. Przepraszam
iem moje zdanie tak otwarcie wypowiedziała
ale jakoś się niechcący wypisało co na
sercu było, a teraz opiszę Wam pozrzędnie
całą moją podróż. —

Wyjechałam z Domu w wigilią wigilii nowego Roku, we Lwowie zabawiłam tylko kilka godzin dla załatwienia kilku sprawunków, w Fanii byłam na obiedzie, a wieczornym pociągiem pojechałam do Medyki, gdzie jak Wam mówiłam z wielkim moim zadziwieniem niezastałam nikogo z gości, tak że nawet w jedną porę nocowina była dziecka dotrzymać bo nawet mój Kuzyn Szczawiński nie przyjechał, bo żona była chora. Nazajutrz się więc odtorylisamy chrzciny do 3ch to jest do Piątka a Mieczowie porozsyłali telegraficzne depesze i listy żeby koniecznie kogo ściągnąć. Trzebaje na chrzciny sprowadzam bardzo wiele pań, u Mieczów: oni tacy mi byli radzi; on sam niezmiernie, Halcia skwirczała jak nigdy, cały dzień zajęta dzieckiem, domem, gospodarstwem i we wszystkim sobie umie poradzić; chłopaki obydwa skwirczą jak aniołki, ale nie do Rodziców

niepodobni: Jasiko jej nawet bardzo miły.
W Piątek przyjechała Mama, Paszkowski, dwóch
młodych Pawlikowskich, krewnych Miecza i odbyły
się chrzciny. Chrzcił ksiądz Romanowski
w pierwszą parę ją trzymała z Paszkowskim
a w drugą Mama z jednym z Pawlikowskich
Na drugi dzień rozjechaliśmy się wszyscy,
ja pojechałam do Dąbrowki do Stadnickich
gdyż obiecałam Helence i Wujostwu że ja
odwiedzę będąc w Medyce. Pierwszy raz byłam
na Sanockiej ziemi, i chociaż to w zimie
każda okolica ile się wydaje, bardzo mi się
Sanockie podobało: i ludzie jakoś inni, więcej
życia i ruchu: Stadnicy niezmiernie mi
byli radzi, wymyślali różne rabanty dla
mnie i tak raz robiliśmy całe kulig po
Sanoku, trzy mile tam, trzy mile nazad
tak iż nam dopiero nocą wrócili do domu
ta zabawa całkowicie się najbardziej
wydobrem, ale nie przypadkowym, tylko z samym

z czego było pełno śmiechu. Przyjechałam do Dąbrówki w Sobotę, w Niedzielę jeździliśmy z Hebdką do Kościoła, a na obiad do Pacharza do Państwa Skorzyńskich rodziców Władysławowej Ostrowskiej; bardzo mi się tu cała rodzina podobała jest to dom prawdziwie patryjarchalny; samej familii siedziało nas przy stole 16 osób. W Środę: Świątek na Trzech Króli jeździliśmy znowu do Kościoła, a na obiad zjechało się Kilkunastu sąsiadów i bawiliśmy się dobrze, a ja odbywałam studium samochcej szlachty: we Wtorek chciałam wyjechać, ale mnie siłą mocą po Sąsiedzku nie puścili, utrzymawszy jeii naprzód tę swoją Dawną etykietkę. We Środę mieli mnie wtrzeci odprowadzić tutaj, sama szlachta do Dubieckiej tym czasem, tak obfitująca była zawieruchą że trudno było nosa wytknąć, chociaż niechcąc musiałam jeszcze jeden dzień zostać. Dopiero we Czwartek wyjechałam i tego samego dnia na noc byłam w Medyce, gdzie zabawiwszy przez Święta w Sobotę wyjechałam do Lwowa

Notabene wstałem o godzinie 4tej rano żeby wyjechać rannym pociągiem, tem czasem przez ogromne śniegi pociąg z Krakowa tak się spóźnił że wyjechałem trzy razy na Kolej i dopiero wieczór o 10tej pojechałem do Lwowa. We Lwowie trzy dni mi zeszło na odwiedzinach sprawunkach i różnych interesach. U Fanii byłem raz tylko na obiedzie: Włodzimierza nie było we Lwowie, pojechał do Potaszyc na polowanie jednego wieczora byłem u Gradów Borkowskich na herbacie, czyli na kumpen-partie: było nas cztery kobiety i dwóch mężczyzn i wypiliśmy dwie butelki szampana: tego samego wieczora wyprawiono Kocia, murzyka, dwoma ..... W Poniedziałek byłem z Gradami w teatrze na trzech zabawnych sztuczkach. We Wtorek wieczór wyjechałem, bo już jak było słychać we Lwowie robić, a do domu było jakoś. Otóż masz sprawozdanie z całej podróży i dość tego na dzisiaj, bądź zdrowi.—

28 Stycznia Wtorek. Odebrawszy twój list, kochana moja i wypowiadam: z radością wyczytałam wiadomość że nasza Katinuta już ma dwa ząbki i że dzięki Bogu przeszła to uciążliwość i zdrowa; daj Boże żeby tak jak jej te ząbki rosną bez bolu, żeby jej całe życie tak to szczęśliwie, bez cierpień: tego jej dwadzieścia Mama całem sercem życzy. Wyobrażam sobie jaka musi być ładna i rozumna: to niezawodnie że się teraz dzieci ładniejsze i rozumniejsze rodzą jak dawniej, przynajmniej ja to po moich dzieciach widzę. My nikogo widzimy, nigdzie się nie gdzie: jak piękny dzień o Rafał zdrowszy jedziemy na spacer samochodami Dziś powróciłam sama jednokonnemi samochodami i dostałam się wypoczęłam z tego zadania, chociaż Rafał był w wielkim strachu. Obchodzimy także cieszko zwodzimy w małem gospodarstwie: już mamy kilkoro dziecinnych cieląt: jak wychodzę na dziedziniec muszę mieć kieszenie napełnione chlebem i solą

a urbojona jestem wielkim kijem, bo by
mnie inaczej zjadły czworonożne zwierzęta
Miałam listy od Mami Jabłonowskiej i Izy
Jordówki, pozwolę listy jak i który ich
pisali: Alexander od Kutka ty godni wsyp
na bół głowy, a i Antek Jabłonowski niemowlę zdrów,
biada to z temi chorobami. W tych dniach
spodziewamy się Wodzickich, którzy nas zaho
chowają, boże: Rafał był u nich na Nowy
Rok, bardzo go mile i serdecznie przyjęli
Moja Kochana, ja temu nie niedowierzam że
takich panienek jak moje niemowlę w Wiedniu
dostać, ale jeszcze niepotrzeba rozpaczać, bo
Mama pisze, że dotąd niemogła takich znaleźć,
więc mówi że jeszcze za wiele zrobię: chcę
moje buty jak najlepsze. Dołączam list
do Pana Seweryna który mi odesłijcie: niemogę
mu tego darować że był u nas podczas mojej
niebytności, musi mi to nadgrodzić: niech
listownie dowiedzieć czy jesteśmy w domu. Bądź nie zdrowi

I
27

Berezowica 3° Lutego 1862
Poniedziałek
99

Wróciliśmy przedwczoraj z Szczerca gdzieśmy
się dowiedzieli o śmierci Kazia Wodzickiego; biedni
Rodzice, szczególniej Józia; okropny to dla
niej cios, dla mnie która to dziecko z tak
pewnej namiętnie kochało. Pogrzeb
odbył się 22ᵉ z: m:. Miarkując po wszystkim
przeczuwam że to nieszczęście stało się
podczas ich nieobecności w domu, bo
wiem że się wybierali do Hajczy do
Jabłonowskich, a on miał być na polowaniu
w Potaszycy. Dziś wyprawiamy posłańca
do Olejowa aby się o wszystkim ze szczegółami
dowiedzieć. Po jutrze jadę z Borkowskimi
do Pawza; Olga odprowadza swego męża
który jedzie do Skwiatyna do swoich Dóbr
w Czortkowskim, za tydzień ma wrócić
i mamy się znowu wszyscy zjechać w Dolhem
Trzeba ci wiedzieć że my będziemy zawtre
gromadą czyli Kalikiem jeździmy, i tak
Kornwat przepędzamy; a że zebrała się

towarzystwo bardzo sobie konwersujące
więc dokonale się bawimy. Olga Borkowska
jest znowu jak się zdaje w pomyślnym
stanie. W Niedzielę odbyły się chrzciny
w Grzymałowie. Pimińska ma trzeciego syna
życzyła sobie bardzo córki, ale Bóg inaczej
rozradził: Olga życzy sobie znowu syna
bo już ma dwie córki, ale Bóg to zaraz
wiedzieć jak i tam wypadnie. Ja im
zawsze powtarzam „dziękujcie Panu Bogu
za to co Wam daje". Józia zazdrościła się
że już więcej dzieci mieć niebędzie, a teraz
zostało już jéj tylko jedno dziecko. Skryte
są sądy Boskie!

17ᵉ Lutego. Poniedziałek. Dziś dwa tygodnie
jak ten list rozpoczęłam i nic to jeszcze
nieporuszyło: ale bo te dzieci pozaciągane
ludziom, potém się obtrapią, ciągle gdzieś
mnie zapraszają, a ja jak niemcy jechać
to przyjeżdżają po mnie i gwałtem mnie
z sobą zabierają. I tak 6ᵉ przyjechali Borkowscy
i podług umowy zabrali mnie z sobą do Stawiszy

Alfred na drugi dzień odjechał do Skwiatyna
a my obie z Olgą zabawiliśmy tam aż do
Soboty, a że był Stefci Orzeszkin, a gdzie on
jest tam musi być wesoło, więc niemało
było śmiechu. W Sobotę wieczorem byli na
obiedzie w Satrzynie a po obiedzie wrócili
do domu, tymczasem nadjechała Pani Zawadzka
i zostaliśmy jeszcze na obiedzie w Nawrze
Pani Zawadzka przywiozła wiadomość że
w Dobrem u Jabłonowskich dzieci dotąd
wietrznej ospy: więc Olga wypisała
niezwłocznie posłańca do męża żeby tam
nie jechał i dała mu rendez-vous w Satrzynie
we Wtorek to jest 11go dnia myślałam tam
jechać, bo niedawno byłam w Satrzynie
tymczasem we Wtorek przyjeżdża Olga
jak zawsze smutna, a Rafała prosić
aż postawiła na swojem i zabrała mnie
z sobą do Satrzynia, gdzie nazajutrz i Rafał
przyjechał. We Czwartek mieliśmy się rozjechać
tymczasem wypowiadowali sobie wstręty że
na dworze zawieruchy, chociaż dzień był śliczny

przesiedzieliśmy jeszcze jeden dzień razem
i dopiero w piątek rozjechaliśmy się do domów.
Wczoraj był u nas Kazimierz Wadzicki, dziś nam
odjechał. Biedni oni: ze łzami w oczach mówił
o swoim nieszczęściu: Józia jest nieprzytomna.
Ale pisała mi Emma i to samo mi powtórzył
Ossowski który ją widział, że przykro
robi wrażenie; niemniej to nieszczęście po
kobiecemu z rezygnacyją, tylko jak tygrysica
której dziecko porwano. Jest w Szydłowcu
z Olkusza, Wadzicki jedzie na tydzień do M.
Szydłowskiej, a stamtąd do Wiednia: biedne
tamte dzieci zostają w Objowie. Kazimierz
mówiąc o nich powiada „biedne dzieci, jest bowiem
to prawdziwe sieroty, bez opieki. Żeby ją
Bóg powiesył a razem i osierocił, bo dowieść
tego ukochanego dziecka, to widoczna kara
Boska, za jej obchodzenie się z tymi biednemi
siedlatami. Wszyscy to widzą, i to jest ogólne
zdanie, aż przykro słuchać, nam jej krewnym.

24^e^ Lutego 1862. Poniedziałek. Już widać przeznaczenie
żeby ten list zawsze był pisany w Poniedziałek
Zgorszona bardzo gdy ci powiem że znowu
Dziś wróciłam do domu po dniu ~~tygodniowej~~ dniowej
niebytności, niepamiętam żebym się kiedy
tak wbrzydła jak ten cały miesiąc. We Czwartek
odebrałam od Wandy Jabłonowskiej list w formie
prośby jakiej obojętej, a w liście tym zajmuje
: ziemska prośba żeby do nich w Piątek przyjechać;
drugi list z Sutkczyna w tym samym
interesie; obydwa te listy tak pouczące
i serdeczne, że pomimo bardzo złej drogi
pojechałam do Dotheqo nazajutrz. Rafał
tym razem został w domu, bo to dla niego
w zimie za daleko podróż, jużci nie Podolskie
W Dotheu zjechało się takie towarzystwo:
oprócz mojej osoby, Zawadzcy z Sutkczyna
Zabiełły z Chorzniowa z córką i Kielisa
Janów: bawiliśmy się bardzo dobrze, tylko
nam brakowało Rafała i Borkowskich
którzy tylko dla złej drogi którą oni tedy
jeździć musieli, nie mogli jechać. Dziś na obiad

wróciłam do domu. W Sobotę przyjeżdżają do nas Zawadzcy i Jabłonowscy a w Poniedziałek jedziemy wszyscy razem do Szlachcinic gdzie ostatki porespędzimy. Daleko by były przyjemniejsze takie zjazdy, iżby droga była lepsza, ale przechodzi wszelkie wyobrażenie w jakim u nas dzisiaj; jakie niesłychane śniegi które zasypują topnieją a na drodze jeden wyboj za drugim. Niemożna się tej wiosny dorzekać, a my ją tak wyglądamy tak nam zimno i niewygodnie w naszym stodym domku. W tych dniach odebrał Prałat list od Ostaszewskiego, w którym między innemi, pisze o bardzo chłodnym oprzyjmieniu poczynanie zajadłe na śniadanie zamiast Kawy. Co to ma znaczyć: może tym razem niekontentuje pozwolonego Pana Seweryna, a zresztą niemasz nam się łyżki marzyć, bo teraz wszystko zależy od Pana wiele ich prawie zawsze w pewnym stanie albo sodzą, więc coż dziwnego że i tych się oto postarza

8o Marca Sobota. Powróciwszy poprzedzającego z Szlachcianiec gdzieśmy nietylko ostatki ale i Popielec porespędzali, zastałam w domu twój list w którym my czytelam, radosna miadomości że wkrótce oddasz nie zmowa siostrzeńcem, czy siostrzenicą: Bogu niech będą dzięki tembardziej że się tem obaje tak cieszycie: tylko prosze nie się szanować a nadewszystko nie pościć, bo pomimo wszelkich twoich argumentów, nie mogę przetwadzić sobie że to jest bardzo zdrowe szczególnie kobiecie będącej w twoim stanie. Olga Borkowska jest bardzo nabożna kobieta i obserwuje bardzo ściśle posty, a widziałam jak w Środę Popielcową z mięsem jadła, kiedy my pościli. Mówiła mi żeby już bez tego nigdy niezrobiła, żeby pościła, bo mało tu niedzadek życiem nie przepłaciła; kiedy matka starsza swoją córeczkę, dostała była takich wymiotów jak ty, które trwały kilkanaście godzin i doktor powiedział że to w takich postach

VIII

Gdyby nie to że ty to pisałeś, nigdybym nie uwierzyła że Jan Ostrzeniecki może mnie do mnie żal, iżem go niezawiadomiła że wyjeżdżam z domu. Podczas mojej bytności na Polesiu prosiłam go najusilniej, żeby się dowiedział czy jesteśmy w domu jak zechce nas odwiedzić Żądanie moje było bardzo naturalne, bo łatwiej jemu było dowiedzieć się, niż listownie, jak mnie za każdym razem pisać do niego kiedy wyjeżdżam z domu. Przytem mógł się tym razem i od Was dowiedzieć, że mnie niema w domu, bo pisałam do Was że wyjeżdżam do Medyki. Niespodziewałam się żeby tak dawny przyjaciel mój i znajomy mógł mnie do mnie że tak powiem, tak drobnostkowo potem czuje. Bo że mu przykro było że mnie niezastał bardzo pojmuję, ale żeby mnie do mnie żal za to, to mi się w głowie pomieścić niemoże i zupełnie się do winy niepoczuwam. Przeczytaj Mu to moje tłumaczenie, i pozdrów Oboje serdecznie od nas.

9te Marca Niedziela Niedali mi wczoraj bodrze skończyć ten list, w Dniu dopiero wykończyć muszę. Dzięki Bogu już po Karnawale, może się prędzej wiosny doczekamy: u nas znać ją tylko bodaj w pokoju, gdzie pełno hyacyntów i przymiotek kwitnie i na inspektach które pomimo ogromnych śniegów i zimna dostawać się utrzymały i na bardzo dobre a rzadkie już od tygodnia mamy. Wracając ze Szlachcinicz byliśmy w Tarnopolu na Koncercie tej Węgierki która ze Lwowa Karabi wyjechała za to że grała rapsodyje z polskich narodowych pieśni. Tarnopolanie chcąc jej to wynadgrodzić obsypali ją po Koncercie kwiatami, wprawdzie bardzo skromnemi ale zawsze kwiatami. Gra bardzo dobrze i w całe nadaremnie na bylam z tego Koncertu tylko powrót do domu w nocy, po tej okropnej drodze być okropny. Bardzo dwa smutne wypadki w naszym sąsiedztwie. Pani Pöltenbergowa, której mąż powiesiony był przez Austryjaków podczas wojny Węgierskiej straciła

X

syna nagłą śmierć. Dotąd nikt niemógł
czy zginął w pojedynku czy sam sobie życie
odebrał, bo wiadomości te przyszła od Feldwe-
bla z pułku w którym on w Krakowie służył
Bliższej wiadomości o jego śmierci dotąd niema
Druga katastrofa przeraziła okropnie ją. Młody
syn naszych sąsiadów wyszedł z Dziada
swego T[illegible] biórko i pieniądze zabrał; ale
został schwytany na gorącym uczynku: pułk:
zato się że on się już dawno trudnił tem rzemio
słem, ale familija to ukrywała. Dziad i Babcia
go wypędzili, on uciekł do Lwowa, pożyczywszy
od różnych osób pieniądze, tytułem przyszłej
Bardzo ale że go tak samego puścili, bo
nie się tego dopuścić największych nie godzi
wości, tembardziej że to jest bardzo świetny wyjazd
i nikt we Lwowie o tem pewnie nie wie. Biedni
rodzice: w opłakanym są stanie. Samotno bez
dzieci, a lepiej ich nie mieć jak się takiego
wstydu doczekać na starość. Babcia zdrowi
posyłam Wam moją fotografię z 3ciej Edycji
ale nie darmo, za pierwszą Waszą bytność we Lwowie
proszę uściskać o. Wacka. Ściskam Was wszystko troje serdecznie

I

104

Berezowica 18 Kwietnia 1892

Wielki Piątek

Ostatni mój list do Ciebie wysłałam na poprzednią pocztę i jak widzisz równie jak ty ani słówka potem do Ciebie nie napisałam, chociaż nie dla tej samej przyczyny jak ty moja droga. Cały ten post był dla mnie bardzo smutny i uciążliwy, gdyż Rafał jest prawie ciągle cierpiący więc smutno było ciągle przy nim i mimo zajęta, a jak jest czasem dzień spokojniejszy, to mam znowu tyle zajęcia w ogrodzie i przy gospodarstwie że ani myśli o pisaniu. Niewiedzieć jakoś to pustki w tej Berezowicy i to jest do czynienia chcąc to kiedyś do porządku poprowadzić, a że to ukochane dziecko Rafała więc się niezgodzi kosztów i starania i z czasem może to być całkiem ale jak powiadam, wiele jeszcze wody upłynie, nim wszystko będzie tak jak ma być

Odebrawszy twój list wczoraj, dziś na
więcej zaraz odpowiadam i wypraszam
razem z nim kolderkę dla Kasinni, którą
niech ona i rodzice kochanie przyjadą razem
Robiłam ją przy której na gwałt roboty
ja koniecznie chciałam przed urodzinami
Kasi, to jest przed 27 Kwietnia: ani myślałam
że to taka mozolna i prawdziwa będzie
robota, ale nieżałuję czasu i trudów bo wszak
to dla Waszej i mojej córki która daj Boże
niech się szczęśliwie i zdrowo na nasza pociechę
chowa i niech będzie kochaną pod każdym
względem kobietą jakich mało. Dzięki
Bogu że tym razem zdrowa i opiekuńczej
bolu głowy nie ci więcej niedolegała, a
więc oczywiście będzie syna. Nic nie
wiem powiedzieć czy trwacie w projekcie
pojechania w Maju do Krakowa z Waszą
dziecinką. Radzę zaraz po Świętach, jeżeli
tylko będzie można jechać do Lwowa do Kisielki

na Kurację, jeżeli widzisz, że ona woda pomaga, niech niże Bóg da że nam i Kisielka jakąś ulgę przyniesie. Ja zostaję w domu na gospodarstwie i żeby pilnował żebyśki: żeniłbi się przyjeżdżam samego do Lwowa, bo tam jest tyle chwastnych i znajomych, że będzie miał opieke: będę jednak zapewne choć na krótko we Lwowie w Maju, bo że tam M. mamy zjechał z Krakowska Mama dla interesów i radzam tylko żeby na ozna: czyła terminu, kiedy będzie mogła być we Lwowie. Skądże by to było gdybym że otóż czas i z Wami tam zjechała, bo gdy ta zgorzelnosti minie, Bóg wie kiedy że znowu widzieć będziemy. Jak tylko będę wiedziała coś pewnego, to Wam donoszę, niech że to jak otoży. Na Święta mieliśmy iż do zaprosienia, do Pawła i do Jarczyna, żeby niece obydwie strony pojedzie, jedziemy jutro do Pawła, bawimy tam przez Niedzielę a w Poniedziałek Wielkanocny pojedziemy

do Satanowa gdzie przez Wtorek zabawimy a we Środę wrócimy do domu. W Satanowie będzie wielki jarmark familijny i będzie wtedy tylko Rabat tylko rzędu. Przez cały wielki Post, nigdzie niewyjeżdżałam, tylko na Św. Józefa w Dobrem, bo to były Imieniny Jabłonowskiego, który jest moim wielkim faworytem. Okropna przebyłam drogę bo to już było ani saniami ani kołowa; wracaliśmy z Dobrego tak jak Kuligiem bo nas jechało razem pięcioro sani, więc jedni drugich ratowali, i kiedy się co przy saniach albo przy uprzęży poprawiało; Alfred Borkowski i nasz sąsiad Hipek Orłowski odprowadzili nawet aż pod samą bramę i dzięki Bogu i ich opiece zdrowa i cała dojechałam do domu. Trudno nawet wyobrazić sobie to u nas dzieje; jakie okropne były drogi, bo też w całej Galicyi, nie było pewnie takich śniegów jak w Tarnopolskim. Biedna Olga Borkowska od dwóch miesięcy Kirchen

się z domu nie ruszyła, dopiero na Święta ma pojechać do Lwowa, chociaż i teraz najlepsza droga, bo 15ᵉ upadł śnieg i skarodnie się na świecie zrobiło, zupełnie nastały mroźne chwile, tem przykrzejsze że ilicz na niedzielny już wiosnę i wyczekujemy z niej bo się już wiele w polu zrobiło a teraz wszelka robota się przerwała; byle to niedługo trwało, bo by była bieda. — W Tarnopolu mieliśmy razem dwa koncerta, na obydwóch byliśmy z Rafałem; jeden był amatorski dla biednych Nadwiślanów i jak w Tarnopolu wolno się nie dziwić udał, drugi był Stryjeńskiej śpiewaczki opery Warszawskiej o której zapewne słyszałaś. Tego ostatniego i przyjemnością słuchałam, bo ładny ma jeszcze głos i bardzo dobrą metodę. Mieliśmy także Jarmark na Środopoście na koniu po którym brodziliśmy po kolana w błocie ale że je takie jarmarki bardzo lubię więc mnie to bardzo bawiło. A propos

p. Koni, urodziło nam się śliczne dwoje
srebiąt po Juka, starsze gdzieś jedno nadzwyczajnie
piękne, Brajat nie może się nim nacieszyć
bo ma główkę takową jak najprawdziwszy
arabski koń. Bardzo jest Tadzia mamy
stadninkę. Mamy na sprzedaż Tadzinego
ojczyka, w czwartym roku, bez żadnej
wady, może się znajdzie na niego w Kw:
Nowogrodzkim amator, to niech się zgłosi.
Łatwo to się zawsze da że się nie sprawi,
kiedy się ma takową Biedę Kochaną
Która takimi prezentami garderobę zasila
Wyobrażam sobie podług opisu jakie musi
być wszystko Tadzie: jeśli Tasiu i nie jesteś
zazdrosna, to mi przyślij formę znaczko
wnie jaka odmienna od tych Litówek znam
i kroniczkę formę tej koszulki czarnej
w fatdy, bo ja o takiej koszulce marzę
a nie wiem jak ją wyrobić i z czego, a potrzebu-
ni do jednej spodnicy, a nie razu ni całuję

i po kosmie o mia prozze. A spytaj sie
tam Ta-a-ty z nad Dniestra z jakiej
to matery sprawić te dwie suknie co
to maja służyć na cały rok i mają
być i do domu i od wizyt i na zimno
i na gorąco: zaintrygowała nas tem
korespondentka, z którą sie w innym
względzie zupełnie w zdaniu zgadzamy
Przez sympatyję jesteśmy obie w tym samém
położeniu, bo i moja Panna Wdowa się
oddala i ja zostaną służącej: i moja
do tej samej przyszyny odchodzi, bo chce
tego lata wizyt: do Kąpiel jechać: moja płacze
i lamentuje i powiada że jeżeli sie podrażnię
to do mnie wróci, może sie i na tym skończy
że sie przez lato bez niej obejdę a na zimę
zrobem ja wernę, chyba by mi sie przez
tem czas jaka dobra Panna trafiła, bo
podwórza byczą bardzo niewygodna. Domieś
mi czy twój Feniks jest prawdziwym
Feniksem i bądź zdrowa. Wszystko Alleluja

19e Kwietnia. Wielka Sobota. Rafał Kaprzyk
Dziecko, przestań mi wszystko pisanie i nie
dał skończyć, bo mu już tego było za długo
o chciałam mu się jeszcze spytać, czy nie
wiesz co o Mieczach; już przeszło dwa
miesiące jak ani słowka do nas nie
napisali, a trzy nasze listy nie mamy
odpowiedzi. Czy tylko boży Bóg, kto u.
nich niestaby: bardzo mnie to niepokoi
Wciąż ciągle okropny, w tej chwili deszcz
pada i wiatr okropny, a przed godziną
świeciło słońce: brzydkie będą Święta, byle
szczęśliwie do domu dopiero powrócić.
Nic mi nie piszesz jak Święta przepędzicie
zapewne w domu. Ale, ale, jeszcze jedna nowina
ale dobra. Pisała mi Fania, że Kacper
jedzie za nią do Tarnowa, może sobie
Tatko wyobrazić jak mnie to cieszy,
byle zimowa niepogoda jakaś przeszkoda. Jeszcze
raz bądźcie zdrowi, wesołych Świąt Wam życzymy.

Berezowica 21ro Sierpnia 1862

Odebrałam wczoraj mieszór twój list, chociaż jestem już na wyjeździe do Pieniak, pisze i wysyłam tu list natychmiast skoro i podróżować za zawstydzenie mnie, bo mieniąc inaczej powiedzieć tylko twój ostatni list zawstydził mnie bardzo. Ja mój N-er 15ty zaraz przed wielki podarłam dawno bo zapowiedziałam się z Wami we Lwowie zdawać ale mi się skutecznym i niepotrzebnym a 16te jak widzisz niezaczęłam: ale gdybyś wiedział moja droga, w jak ciężkiej pracy byłam wprzągnięta przez tych parę miesięcy to byś to bardzo pojęła i wiedziała się w całe, że zawsze czas dla mnie był za krótki a taki byt nawet zajęcia, że trudno było wszystkiemu dać radę. Czy wiesz co to jest dla słabej kobiecinny jak ja, mieć tyle na ten na głowie oprócz swego kobiecego gospodarstwa: bydło, dozorca, dwóch fabryk z których najważniejsza dom mieszkalny

II

by pełni patentem do wszystkich interesów
zarządzał całem gospodarstwem wiejskiem
podczas zbiorów, pisywał prawie codzień
bardzo długie listy do niego, a przytem
przysyłał bardzo wiele gości, którym
tu nigdy niebrak. Chciał ci dać lepkie
o tem wyobrażenie powiem ci w sekrecie
że pierwszy raz w życiu, oddałam sobie sama
sprawiedliwość, że coś więcej trochę warta
jestem, jak wiele kobiet na świecie,
że mogę się na coś przydatnego komu
przydać i swoją pracą umiałabym sobie
na kawałek chleba zarobić. Ratat wróciwszy
do domu zastał wszystko w porządku i tak
był że swego pełnomocnika zadowolniony
że tylko dozór gospodarki odbrał na siebie
a cały gospodarstwo zostało nadal na
mojej głowie. Potrzeba i dobra wola
wszystkiego nauczy, i chociaż się czasem
upada po niezawsze który raz kolejny
powstawanie że się wypełnia swoją powinność
dodaje sił nowych i zachęca do pracy.

Pan Bóg łaskaw dodał mi siły i zdrowia
chociaż tego roku niebywałam rzadkich kąpieli
do których jestem przyzwyczajona, zdrowa
jestem zupełnie: mieniałam adwokata
się w Słotwinskym Sercu, gdyż mam to
przekonanie że takie kąpiele nie mogą
być zdrowe, a chociaż Świca, Dniestr i San
otaczały mi gościnnie swoje ramiona
nie mogłam tego lata korzystać z tych zaproszeń
Niepokoi mnie to bardzo, że tak jestem
ciągle tutaj zasypiana, gdyż we Lwowie
widziałam się zupełnie zdrowa: pocieszam
się tą myślą że te nieznośne upały
są tego przyczyną, bo będąc w natu-
ralnym stanie tak bardzo się nie lęgnie,
podczas tego nieznośnego gorąca, a cóż
to dopiero być musi jak się na takie
ciężar, chociaż drogi do dźwigania. Dla tego
bądź dobrej myśli, jakoś to wszystko
dobrze pójdzie, wreszcie doświadczone osoby

świadczam że tylko się pierwszy raz tak bardzo uląkł, a drugą słabość ciężej się zwykle odbywa. Spodziewam się słabości jeżeli się zimnyle około Świętą Narodzenia Matki Boskiej, bo się wczasie pod Swoją Świętą Opiekę, a do Boj w narodzenie tego dziecięcka odbierze się szczęśliwie. Tylko pamiętając o tém żeby Pani Generałowa nantka była wczasie sprowadzona, bo to tak łatwo można się przeziębować a ja w swojéj stronie powinnam posłuszeństwa Wam w przeciwnym wobec się gdyby moja bytność pod tę porę mogła Wam być przyjemna, jeżeli nie przyjemna, to napiszcie słówko, a ja się stawię na Wasze rozkazy. Dziś jadę do Pieniak, bo niedziela czy wiecie że Włodzimierz chora słaby jest na nogi i skarany jest przez Dilla na leżenie wówczas: bardzo prawna chorje żebym do

nich przyjechała: jade mnie na pewno Jan do nich, to Towiańskich wracam do domu Bóg a tam nowobami, bardzo mnie ta choroba Władzi martwi niepokoi, bo to kij bardzo może, że to za pozwaleniu tej samej Matki na której tak długo modliła jego Matka. Biedna Emma nieprzemawia nawet, jakie może jej uniesienie gorące Pater Noster Jan modlitwy tu Władzi kiego a przez dwa Jan Aleksandra i Wuja Dalkiego układali interesa Rafała z Matką o Bezierowice. Aleksander zdrów i dobrowolnie wygląda: napisze się do Was jeszcze tej jesieni. Szlub Karolki miał się odbyć 30-go b. m. we Lwowie, tymczasem zdaje się, że się odwlecze, i że będzie w Szydowicach przynajmniej tak sobie tego Aleksander życzy To jest prawdziwa jakaś klęska Boska nad nami to ten Rower, co tu tutaj z tym pojazdem bo że on się zaciągnął do majątku Papierkiego

to jeszcze w moim najlepszego zrobić,
ale co się dzieje z dziećmi i z biedną żoną,
to jest najgorszej ze wszystkich gdzie ich
szukać: muszę by Mieczysław napisać do
jego Matki, albo do którego z braci, jeszcze
oni coś pewniejszego wiedzieć muszą:
oni biedny mogą gdzie z nędzy zginąć
a nikt o tym nigdzie nie wie. Trzeba
koniecznie coś o tym pomyśleć i postarać
się winny dobrze się ona rzeczy opatrzeć
i nieprzestać sobie dać rady. To prawdziwe
nieszczęście, kiedy cała rzecz zostaje Panna
jak tak pójść za mąż!
Resztę od tamtej tygodnia jest jak
z powrotem w domu, miał jeszcze cały
Sierpień zabawić w Kisielce, tam czasem
y tak tęskniła za domem, że go sam
Medwig wyprawił, żeby jechał, bo przy
takiem usposobieniu, niemogła tak długo służyć

Jak zwykle tak i teraz nie wyjrzał do Konia, bo chociaż te same Kwiaty, odbyte w domu, ale to jest nigdy nie jest to, co pod okiem Lekarza. Stan jego zdrowia jeszcze nie daje do życzenia, chociaż jest znaczne polepszenie, i czuje się, jak nigdy, ale ileby nie było to zupełnie dobrze, to jeszcze dalekie do tego. Dzieło Rafała, jest zbiór różnych zastosowań Medycyny, wydany Kosztem Rafała i pod jego firmą, które Medycy sami wydrukowali nie mogą a Rafał to dla nich zrobił jako remuneracyą za Kwiaty. Jeżeli i Wam to i nasiemy przysłał, chociaż Drukiem Polskim wyszło exemplarze dawno swoim abonentom. Za trudy zaszłe cotaje będziemy ze smakiem zajadać, wspominając tych co nas nimi obdarzyli. Obrazek Jasnie oddarle później, bo w tej chwili niemam czasu jego wypatrzeć.

IIIII

Moja Kochana, powiedz Mieczysławowi
i Janinki Romanowskich, że już przy-
puściłam sztormu o powrocie Manusiewych
dla tego Dorsza, czy się uda Bóg to
raczy wiedzieć, bo przeciwności bardzo
wiele. I ciebie muszę kochanej, bo trzeba
się wybierać i jechać. Pozdrów zdrowi
Kochanie moi, ściskam Was serdecznie
wraz z Wasza śliczną Katarzynką. Oby
Bóg dał ciepłej szczęśliwie przebyli ten
Wrzesień, taki dla nas straszny. Napiszę
do mnie kilka słów, przed katastrofą
skontaktuję mnie tam od Was jaknajwięcej
wiadomości O Mieczusiu tyle wiem, że
w tym miesiącu miał jechać do Ostrudy
obejść, rozstawiwszy dzieci w Radziszowicach ja
myślę że musiał być na Imieninach Mamy
w Radziszowicach. Ściskam najserdeczniej Was
pozdrawiam. Jeszcze raz, bądźcie zdrowi
niech Was Bóg ma w Swojej Świętej Opiece.

I

112

Borzowica Wielka 28 Września 1862

Na list twój ostatni, odebrany podczas bytności Pana Mowinskiego u nas, niemogłam pisać zaraz bo kilka dni przedtem pisałam do Mieczysława a i przez Litwę bytności dostatecznie wiadomości co u nas słychać, zresztą bałam się żeby mój list nieprzyszedł w porę, kiedy byście mieniali zdania i głowy zrytać może gryzmoły. Teraz kiedy już dzięki Bogu po wszystkiem zabieram się do pisania, i zaczynam od przestania Wam szczerych życzeń, aby Droga Wasza córka szczęśliwie Wam się chowała i rosła na Wasza pociechę a podobna była matce i przyjemnie do niej skłonności, która sobie już teraz miłość ludzką zyskuje: dzięki Bogu że się wszystko szczęśliwie odbyło, już jestem teraz spokojna: jednakże z ogromnie niemi wyglądam odbioru listu z Krzemieńca z opisaniem ze szczegółowem jak się wszystko odbyło, jaka Wasza Droga córa, jak się będzie nazywać, kto i kiedy będzie trzymał do chrztu

Przedwczoraj wieczorem list od Alexandra, który jutro ma być w Pieniakach, 1ⁿ Października na w Medowie na licytacyi koni Jarzeb. wieckich i swoich; po licytacyi ma być u nas w Berezowicy, gdzie go chcemy parę dni zatrzymać i stosownem powitaniem na bitwy i zapasy w Podhajcach: stąd jedzie do Skorniowa do Gworzdca i do Łukowa, żeby go obejrzeć przed licytacyą, bo jak nikt chce go dla siebie kupować na licytacyi, albo przynajmniej jedzie. Alexander proponuje nam, żeby z nim jechać do Skorniowa, ale ja nie chcem się na to zdobyć, chociaż mnie serce do Was ciągnie, ale boję się zrobić Wam jakiego ambarasu nasza bytność, podczas rekonwalescencyi Paulinki, exercitus bardzo u nas pożywnie, i od wczoraj deszcz pada, wprawdzie bardzo pożądany po niełaskawej posusze, jaka nieboszczy od kilku miesięcy, ale w podróży, takie deszcze

niebardzo miły. Na każdem wypadek
zaraz po odebraniu tego listu, napiszę do
mnie Kochany Miecio, jak Wam się
ten projekt podoba, tylko szczerze, bo by
mnie było bardzo przykro, gdybym Wam nie
w porę przyjechała. Nasz dom już za wkoń-
czeniu, tylko ostatni pokój obkleja-
jutro chcemy go poświęcić, jako w dzień
Patrona Krajowego Św. Michała. Bardzo
się wszystkim podoba nasz domek, bo
też rzeczywiście wygląda jak pieścidełko
a wygodny i praktyczny pod każdym
względem. Ruszat też samej chwili jak
będzie skończony, chciałby się wprowadzić
i już zaczyna stary dom z mebli opróżniać,
ja go wstrzymuję w jego zapędach i chciał-
bym go nawet wynająć na parę tygodni
gdzie z domu, żeby tamtejszem wypalili
i żeby się wysuszyło (przypuszczam za wyraźnie
Moi do Tuniak popędzimy gdzie nas bardzo
zapraszają

IV

Dziś tydzień byłam w Pieniakach, dla widzenia się z Karolką Dziedzuszycką i pożegnania się z Tego. Karolka napisała do mnie z Lwowa, że dojedzie do Pieniak z Tłuchowa, gdzie była u Wujà jej Pana Ihnacego Niezabitowskiego. Czas miała tak wyznaczony, że zeszła panienki objechać niemogła, była mię tylko w Niesłuchowie, w Tłuchowie i w Pieniakach. Wykryło się tam całe bałamuctwo: mianowicie mnie o przysłanie tamtemu klubu listownie, ale list adresowali do Mikalimie i ja tego listu niedebrałam; niebyło potrzebnego, żebym była na klubie poszedłszy Karolki, ale spokojnie już tam jestem, bom poznała jej męża p. Zaleskiego który mi się bardzo podobał: widać że porządny człowiek, do niej bardzo przywiązany na rozum i dobrze wychowany, i chociaż jest prawie brzydki, zgodzili się o tem w jego towarzystwie

Jak tedaz to jedno jest ale że tak dalekо
będą mieszkać od familii, więc Karolka
jest dla nas prawie stracona; mocniej po
2 Funta energiczne kobiety, wyhodowany że
do nich, pisze też rzeczy. Karolka kazała
Was pozdrowić, a Ala Pachulki zostawiła u
mnie pieścidełek na pamiątkę z kuba, który
ci przez Stryjcia Olesia przyszły. Włodzi:
: mierz zdrowy, ale bardzo mało pisze
Jadzi i kto wie czy mu się to nabrzmiała
wodnowi, jak zaczne postować nogi.
Ja się cieszę że ich mam blizej Zerzowcy
i częściej będę mogła ich widywać a przede
wszystkiej moja najstarsza córka, która jest
istny aniołek, nimbliżając nic Karolci
Pozdrawiam Mamusiko widać że się kocha
w Was, bo ciągle o niej mówi; bardzo mam
mało było nic gdy a siebie, jako rzadko
Tokarza i Skowrońca. Niesmiekisiny go dlaj

zatrzymywać bo się spieszył z tymi pieniędzmi
I nam się bardzo udaiecha ten projekt
kupienia Zazarowitki i Nizkolyz, to nas
tylko odstrasza, że za dobitku, wiele trudów
administracyja, i to w takie rządzone
a teraz powrót to przechodzimy w Bezerowicy
wiele wiemy co to zachodzi i niemamy
kosztów chcąc taki majątek do porządku
przyprowadzić. Poradzimy się z Alexandrem
i Ludwiną go prosić niby to oglądnąć
w swoim czasie. Ciekawi jesteśmy bardzo
jak pójdzie wiedeń z Prymasem: nasz
Adwokat twierdzi, że kiedy Mieroszewski
w posiadaniu tego majątku, to Prymas
niepotrafi go teraz stamtąd wyprowadzić.
Ale będzie zdrowi Kochani moi, Rafał
najserdeczniej Was pozdrawia a ja Was
wraz z obydwoma córkami przyciskam do
mego serca i oczekuję listu od Was

W. Z.

Berezowica 19ᵉ Października
1864

Kochani moi! Ponieważ wam jak to niemiło jest oczekiwać Wiadomości nadosemne pisze dziś wieczorem do Was, żeby Wam powiedzieć, żebyście się mnie dopiero wtenczas spodziewali i wyglądali, jak do Was na piszę, „tego i tego dnia wyjeżdżam z domu do Skowidowa". Ostatnim listem pisałem że mnie Kochany Miecio „od 8ᵉᵍᵒ b: m: będziemy się codzień oczekiwać". Teraz zaś niestety ja jestem ciągle niewolnicą w domu nieszczęśliwej chwili: chociaż codzień oczekuję: całe gospodarstwo na mojej głowie, a chociaż chwała Bogu zarobiłam już i zasłużam wszystko, jednak jestem trzeba zwrócić oczy, wychodzę czyli wyjeżdżam Mortoffe bardzo, potrzebuję ciągle, jednem słowem

pisowai wszystkiego, bo mianuje Górskiego
mimam się na tego spuścić. A przy gorzo-
dartwie Kobiecem jako mam przykład zajęcia
jak to zwykle w jesieni bywa, gdzie trzeba
wszystko na zimę przysposobić. Dodaje
do tego że Rafała służącego Michał mowiczowy
wyjeżdzające z domu mieszkaliby zdaje
z sobą tego jednego który jest teraz
w domu: niemogą nie Rafała zostawić
bez usługi, której on więcej potrzebuje
jak ja. Furman ten który ze mną jedzie
słaby. Jednem słowem widzicie, co to jest
przeszkód, które mnożą się wszystkie
usunąć, żebym mogła się spokojnie
z domu ruszyć. Jednak ja nie stracę
nadziei, że u Was przed tą jesienią
będę: przecież mi się jakaś rozrywka
i wypoczynek należy, nie może Bóg
da że się tak jakoś wszystko ułoży, że
mogłam prędzej, będę mogła wyjechać z domu.

Dowiesz się Ci jeszcze Kochany Miecio
że Kościuszki wyjechał w Piątek do Lwowa
w naszym interesie, Wtorek Soboty, Niedzielę
ma wrócić: bardzo jestem ciekawa rezultatu
jak pójdą układy z zydami. Jak wrócę
to ci wszystko Ci donieść. Prosiłam go żeby
się starał pomyszczać najprędzej z tabuli
tych które się pozintabulowali na Wierzbowcach i Zazarówce, żeby ci ułatwić o ile
można przeszkody przy sprzedaży.
Żadnych żebym Ci przysłała adres Hala:
Jopiewo z twego listu dowiaduje się że
zmieniła znowu miejsce twego pobytu,
nie o tym niewiedziałam: ona już bardzo
dawno do mnie nie pisała, i na trzy listy
które do niej pisałam, nie mam odpowiedzi
Do Mamy także pisałam, ale także nie
nie dotąd nie odpisała; bardzo jestem nie
spokojna, o to ma znaczyć, a nie mam
nawet tego gdzie ja szukać, gdzie do niej,

pisać.

Niemcem czy mnie się zresztą to w Tobie
wypada Szczerego Chrześcijańskiego: w chatach
Jenonczyny, znalezli w zabudowaniach gorzo-
dzkich pod Kluczem mnóstwo rękopismów
wojennych, to jest broni, munduru, buty
Rzeźbki i t.d. Niema nadziei żeby się to tak
prędko skończyło, bo co zwycięzca nowe
historyje wyczłodza na jaw.

Mam w Bogu nadzieję, że Paulinka
zupełnie już przyszła do zdrowia; ale jakbyś
ona biedactwa zmieniała się, nacierpiała: widać
że przeszyna była, musiało być rozdrażnienie
nerwowe w całem ciele, a skutek wstrzą-
śnienia nerwowych i przykrych. Oczekuję
od Was listu jak zawsze z wyczekiwaniem
a tuż jeszcze więcej gdyż radabym by
zaspokojona o stanie zdrowia Paulinki

Ściskam Was obojo wraz z dziećmi najser-
decznij, radabym z dalszy, jak najprędzej
Was widzieć i przycisnąć do mego serca

Wanda

Przekazana jestem zapewnienie, że gdyby tylko to było w ręku
mnie zależało, to Tobie prędko nazad, oddałaby ale co Tobie jak zawsze i wszędzie to
dam tobie, że Tobie prędko nazad, oddałaby ale co Tobie jak zawsze i wszędzie to

197

2

864

Hrabia Mieczysław Dzieduszycki

v: p: Horodenka

w Skorniowie

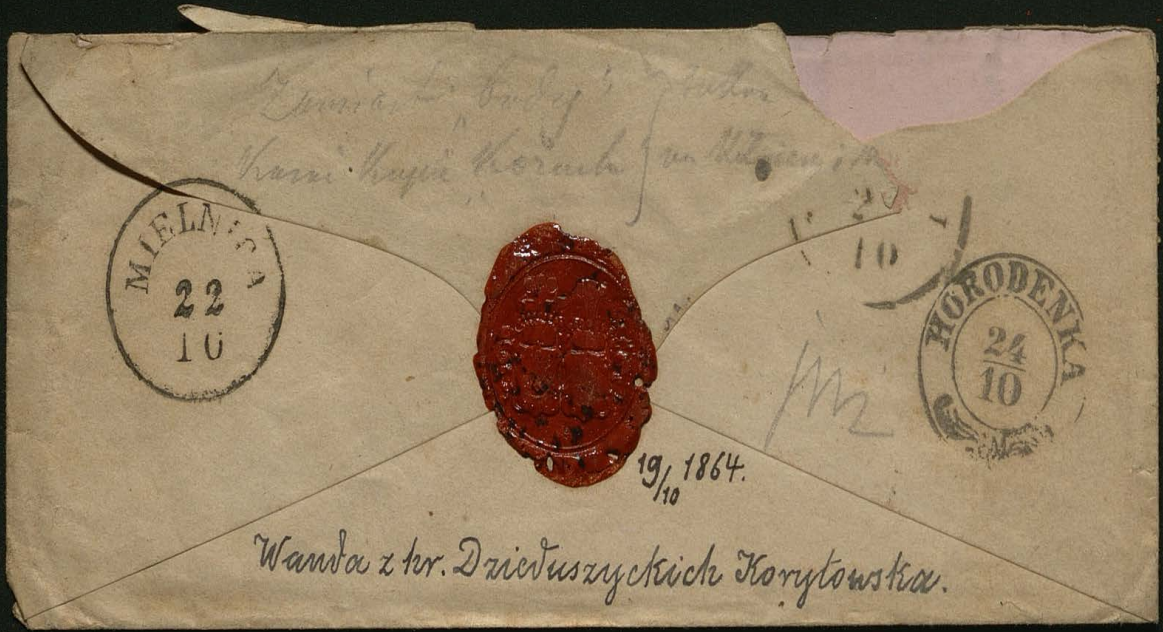
MIELNICA
22
10
10
HORODENKA
24
10
19/10 1864.
Wanda z hr. Dzieduszyckich Korytowska.

Brzezowica 19te Listopada 1815
118

Kochany mój Miecio! Jest tu w naszych stronach Inspice na Zazarówce z odpowiedniem Kapitałem: zapytywano mnie o myśliwstwo dobrodziejstwo pola, lasu, siedzenia, dochód z propinacyi, budynków etc: o przyczynę o cenę: proszę Cię mój drogi przyszłej mi dobrodziejstwo takiego myśliwstwa, abym go mogła amatorowi na Zazarówce pokazać może się da interes zrobić, o by bardzo było pożądanym.- Jak długo bawisz we Lwowie, mam nadzieję, że mój list zastanie Cię jeszcze z powrotem w Złoczowie na zimowe leże. Nasze widzenie się we Lwowie było tak krótkie, że je nawet widzeniem się nazwać niemożna, zatem o wszystkiem, a nic potrzebnie niemogłam; dla tego jeżeli to być może

prosze Was oboje Kochani moi, o detaliczne listy, opisujące cała Wasza podróż: rzekłem dobry uczynicie pisząc do mnie, bo Wasze listy będą wielką pociechą dla biednej samotnicy. Miał coś Wam napisać może moi drodzy, dużo kłopotów i dużo goryczy i zawsze jedno i to samo. W dodatku wielki jestem niepokój o biednego Rafała bo odkąd wyjechałem z Wiednia, miałem tylko jeden list stamtąd i to w Medyce pisany zaraz po moim wyjeździe stamtąd od tego czasu nic, ani słówka. Ludzie tam się nadzieją, że zastane listy w domu, ale i ta nadzieja mnie zawiodła Przyjechawszy do domu pisałem zaraz do Pani Baronowej, ale niemam jeszcze żadnej odpowiedzi; ludzie niektórzy bez serca, drwią sobie w najbolesniejszy sposób i pastwią się nademną, jak gdybym w przeciwnie mnie kiedy zawinił. —

Łatwo pojmiecie, że z powodu tych ciągłych trosk i niepokojów w nienajweselszym jestem usposobieniu. Jeszcze niedawno mieszkałam, tylko dziś byłam w Rośnie w Tarnopolu. W tych dniach spodziewam się Wodzickich, bo mi listownie zapowiedzieli swój przyjazd wkrótce. Napiszcie mi mój Miecio Kochany coś tam jeszcze zrobili i wradzili we Lwowie. To ten ostatniej naradzie a mnie, w dzień mego wyjazdu ze Lwowa, zamajaczyło mi do reszty w głowie: Łatwo to radzić ale nie tobie łatwo wszystko wytłomaczyć Napiszcie mi mądre i pocieszne słowko o tej o tem wszystkiem radzie i jak radzicie. Oczekuję z upragnieniem listów od Was moi najmilsi a tedy przyciskam Was do mego serca wraz z Waszemi kochanemi dziećmi

Kochająca Was Siostra

Szczęść Boże i Kochanemu Wojowniu moje najgłębsze uszanowanie

W K

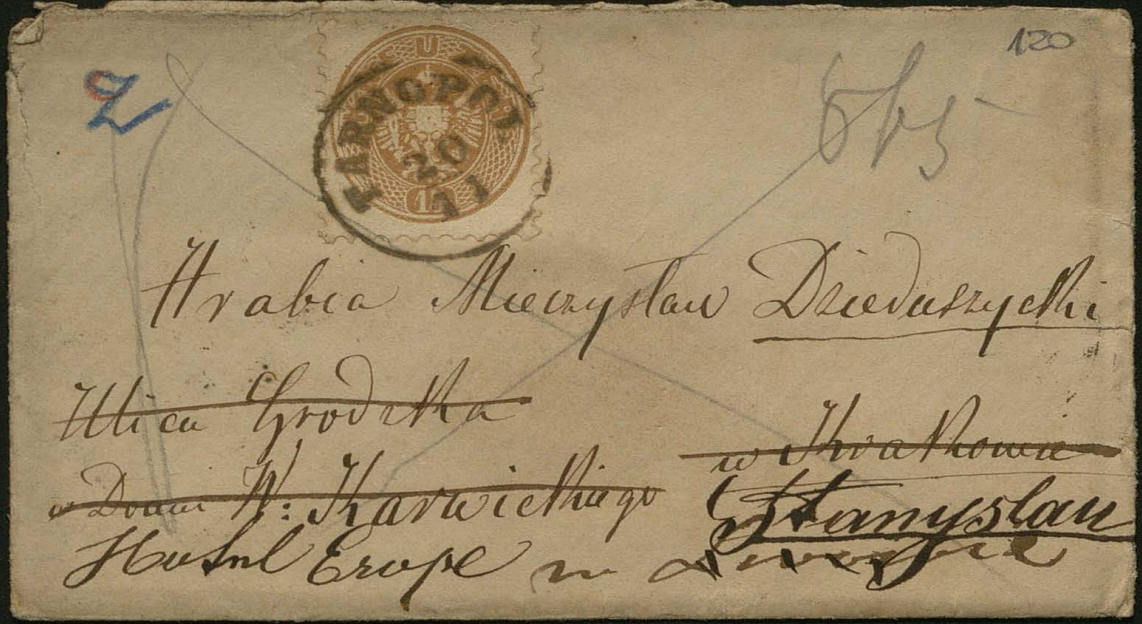
TARNOPOL
20
15
Hrabia Mieczysław Dzieduszycki
Ulica Gródecka
w Lwowie
Stanisław
Hotel Europe

19/11 1865.

Medyka 5ta Grudnia 1866

Kochany mój Miecio!
Dawno już do Ciebie nie pisałam, ale pewna jestem że mi tego niemasz za złe, że Cię moje milczenie nie boli, przeciwnie pojmujesz to i to rozumiesz, i jakąś tradnością i przykrością przychodzi mi teraz ten Kolwiek list napisać, a tembardziej do osób które mnie kochają, i mnie jak rzekłeś w sercu mojem. Smutne i ciężkie było moje życie przeszłe, ale był ci sposób i w Bardzo krótkim przeciągu czasu mógł, nie potrzeba na świecie, a zamienić wszystkiemi obowiązkami ostatnio mi Bardzo boleść, Bardzo zawód, i dodawało siły do znoszenia Bardzo ciężkiego. Za tydzień Wtorny Kochające mnie bardzo i spodziewać się, sądzę, że moje położenie zmieni się na lepsze i niema się tam w Bardzo spodziewać mi z całą i z tamtąd jaśniejsze dnie do mnie zaświecą. Niewiem co Bóg dla mnie przeznaczył, jakie będzie moje życie na przyszłość, ale to wiem, choćaż mi Bardzo to rozumni, jednak Ci tobie to powiedzieć muszę, że mi bardzo ciężko na świecie, a w sercu

a w sercu swoim i Krawi Jego jestem między
niebytu, i pomimo woli grzechu tak wielkiego, iż Bóg
jest miłością na świecie niepotrzebna. Pomimo
tego czuję w sobie niepojętą, coś jest najlepszego w Bogu
i z Nadziei słabej najpiękniejszem pokrzepieniem
otrzeźwiam się, otrząsam, mówię sam z sobą
z moim pokrzepieniem tchnącym ożywia się, mówię
ale Bóg sama sobie sprawy zdać nie mogę, z tego co
się w mojem sercu dzieje; dla tego z nikim
o sobie mówić nie mogę, bo mnie wszyscy
drwią, a Bóg dotknięcia się nie nagojonych
boli niestykanie. Wdzięczna Wam jestem bardzo
Kochani moi, żeście do mnie dotąd nie napisali
dałbym się tym sposobem najwięcej dowód
że mnie kochacie i lepiej od innych znacie.
O mojem zdrowiu nic Wam dobrego powiedzieć
nie mogę; od czasu mego powrotu z Radzikowa
ciągle jestem cierpiącem, ani jednego dnia nie było
żebym był zupełnie zdrowym, przez pare tygodni
byłem nawet bardzo słaby; teraz nie tak
bo się trzyma boję, ale bardzo lekko po świecie
Pozdrawia Mama Siostry się moją i niepotrzeb

i w zmowie z Włodzimierzem, pomimo mej woli
sprowadzili to do Doktora Madejskiego, który jest
w Piernikach nadwodnym bliskiem: był tu przed
z wczoraj z Włodzimierzem i przepisał mi Recepty
na całą zimę, a na lato Kąpiele i Ostende.
Co do interesów nikogo się, długo rozpisywać
bo zajmowanie się nimi przez mnie mniej będzie
miały, za miesiąc opowiem Ci o nich szczegółowo
dziś Ci tylko tyle powiem, że Pani Baronowa
chce odstąpić dozgonnie na Podkopiyńskich
za Skorzyńskim dla ~~mnie~~ mej mą nadgrodzenia
i przeli mniemam zdaniu, co jej się często
zdarza, to ja na ten rodzaj układu przystanę,
bo tem sposobem będę miała zawsze rękę
i możność sprzedania Podkopiyńskich i spłacenia
długów, i Napiszę sobie spokój na przyszłość
Mówił mi Kratter, który tu bywa był przedemną
z Włodzimierzem, że pisał do Lublina w interesie
Banknotowym, gdyż termin spłacenia 15tu b. m.
mnie czas bardzo krótki: mówił mi że z pokoi
tobą obawiam, S: robak Nikt tyszy mi

nicé ié iest w mozności spłacenia wiadomego
nam honorowego długu: niemam czy między
tobą a inne nastąpiło w tym względzie jakie
porozumienie, i czy będziemy w możności spłacenia
na terminie tych 2000 fl: mój Kochany napisz
mnie, co myślisz robić, bo mnie to niepokoi:
bojęsię nadtém, że ci tém głowę zaprzą i prawą
Boga rzeby ja Waszą przykrością czy tych interesów
na czymkolwiek rzeczywiście zatrudniał
Was odciążyć moimi interesami. Napisz mi
co myślisz robić, bo tamtém bardzo już Kochanki
Jéch zdrowie i interesa pozwolą, to myślimy
się na Nowy Rok z Mamą do Radziszowa
a Święta tu przepędzić: mnie przed Świętami
będzie potrzeba na Kielce dla do Lwowa popechu
chociaż mi się bardzo niechce, bo sprzéj i samotność
jest dla mnie tutaj bardzo przykrą rzeczą
Zdrowie zdrowi Kochani moi, mam w Bogu nadzieję
że u Was już wszystko dobrze; bolałam bardzo nad
Wami dowiedziawszy się, że Ziutusia tak bardzo była chora
Pozdrowienie najserdeczniéj dziecinie Waszego Kochanego Wiesia
Przyjmijcie Wy do mego serca wraz z dziatwą
Kochającą Was Siostrzyca Wanda

123

Z franco 846

Hrabia Mieczysław Dzieduszycki

Ulica Gródecka
№ 101.

w Lwowie

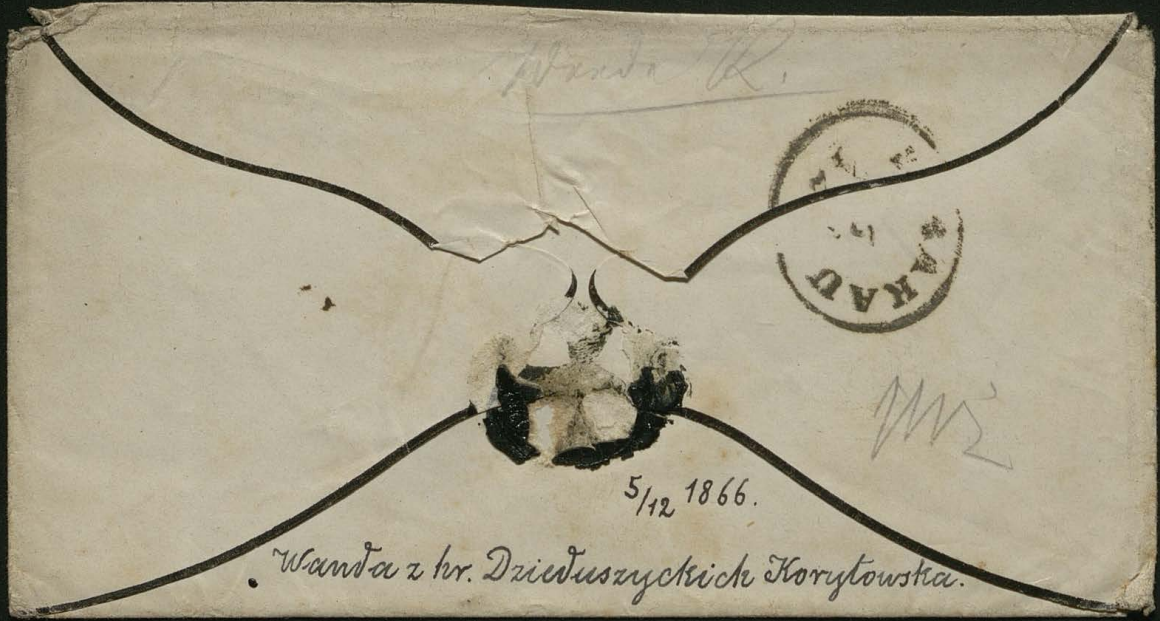
5/12 1866.
Wanda z hr. Dzieduszyckich Korytowska.

Bibl. Jag.

Wanda do Mieia R.

Kochany, Miciu.

Cała drogę cieszyłam się że przyjechawszy zaraz w Sobotę zobaczę cię i usciskam zdrowego i umundurowanego bez iakiem się zmartwiła gdy nam Tatko powiedział że słaby i że kto wie czy będzie my mogli się widzieć w Sobotę, gdyżby ci to mogło szkodzić. i zapewne iakbyś się czuł słaby to nie wychodź, bo wolimy się pozbawić tej przyjemności iak by ci to miało mogło szkodzić i miałbyś dłużej chorować. Jakby ia tam mogła pobiedź do ciebie tobym się cyrkocila z temi Szwabami choć nie umiem dobrze po niemiecku ale bym gadała iak umiem czego ciebie mącą czego ci dokuczają.

Co się tyczy naszej podróży do zielonej kolei to tak iak zwykle nieznośne noclegi i pogany; na pogańskich bydlach niewygoda trza się kłaść pod boty brudne i na podłuszki takie

same; myśmieliśmy Jodnia ostawać
wlac w siebie kawe albo mlóko iak
gromyie i iechać daley i zaiechać zno
wu na gręzas i nudzić się po obie-
dzie okropnie; ka iednym tylko gopra
widziszkie
widzieliśmy bardzo dobrze. Po obie-
dzie przeszliśmy do ogrodu Trzyźiecia
Karola, który nam się bardzo podo
bali; iest bardzo ładny i sliczny z
tamtąd widok, iest tam ładny pałac
kaplica, iakaś wieża wysoka ale
nie byliśmy tam bo było grozamykane.
Teraz o zelazney kolei; iatak nie zrobię
iak ty, że opisał całą podróż i do-
szedłszy do zelazney kolei do tego co było
nayciekawsze skończyłeś list. Wyie-
chawszy z Leypzinka bardzo rano swo-
im powozem przyiechaliśmy do Bahn-
Hofu i poszliśmy do sali gdzie się
zgromadzaią wszyscy zastaliśmy tam
P. Landsberdowską z mężem i z dziecki
i ieszcze kilka osób; powiedzieliśmy
tam kilka minut w tym iak zawsze-
nią iak wyleca wszyscy, posiedzieliśmy
trochę w tym zaczęli probować gdzie

i zaczęliśmy szukać. Wagonu jeroźnego
wsiadamy, patrzymy czy mamy jakich
sąsiadów, aż tu sami Żydzi. nie bar-
dzo nam to było przyjemnie ale cóż
było robić. Z początku jechaliśmy po
matu ale potym jak zaczęliśmy leci
to aż trocha strach zbierał. Ale po-
tym przyzwyczaiłam się i nawet
trzymałam trocha. W Terau przesia-
liśmy się do innych Wagonów i zmie-
nili się sąsiedzi. i inne prowa-
dzili osoby. Bardzo mi się to jazda
podobała i daleko jest wygodniejsza
jak końmi. Nakoniec przyjechali-
my tu i wysiadłszy z Wagonu obej-
rzeliśmy zaraz Tatka i pojechaliśmy
Droschkett-Wagenem na Stefanskii
plac i z tamtąd przyszliśmy tutaj
Teraz się bardzo nudzę gdyż ani wyjść
nie mogę my ani robić nie mamy w
co nasze rzeczy dopiero dzisiaj
przyjdą. Całuję Cię serdecznie kochany
Mieczusiu i oczekuję z niecierpliwością
twego przybycia.

Wanda

Halcia Cię całuje serdecznie.

Mój Kochany Micio odbierze.